



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS
CHRISTIANA”

NR (3-4) **3-4**
SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 2013

ISSN:
2300-4789

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY



SPÓR O SZKOŁĘ BITWA O PRZYSZŁOŚĆ

ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



MIESIĘCNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS
CHRISTIANA

**CIVITAS
CHRISTIANA**

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789

REDAKTOR NACZELNY
Tomasz Rzymkowski

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Karol Wyszynski

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow

REDAKCJA
Zdzisław Koryś

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
e-mail:
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Numery miesięcznika można
otrzymać w redakcji i w oddziałach
„Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych i zastrzega sobie
prawo ich redagowania i skracania.

PROJEKT LAYOTU
Izabela Tomaszewicz

SKŁAD
Tomasz Rzymkowski,
Karol Wyszynski

KOREKTA
Teresa Mazur
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

PROJEKT OKŁADKI
Maciej Smolczewski



**BĄDŹ
NA BIEŻĄCO**



Tomasz
Rzymkowski



Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

numer, który trzymają Państwo w dłoniach, ukazuje się w dwóch ważnych historycznie dla Polski miesiącach. Sierpień dla Polaków to miesiąc cudu nad Wisłą i powstania wielkiego ruchu społecznego - „Solidarności”. Wrzesień i jego pierwszy dzień przypominają o napaści Niemiec na Polskę w 1939 r., a tradycyjnie oznaczają także początek nauki w szkole. Nie wolno również zapominać o 17 września, który przypieczętował definitywny koniec pewnej epoki, oznaczał pozbawienie złudzeń co do zachowania suwerenności Polski po drugiej wojnie światowej, nieodwracalne utracenie wschodnich ziem Rzeczypospolitej, a przede wszystkim zagładę, upokarzanie i poniewieranie nas i naszych rodaków przez następne dekady.

Początek roku szkolnego jest doskonałym momentem do głębszej refleksji na temat kryzysu wychowania i kształcenia w polskiej szkole. Nie mam wątpliwości, że żadna ekipa rządząca Polską po 1989 r. nie miała nawet pomysłu na polską szkołę i kształtowanie polskości wśród najmłodszych. Dziś lukę po polskiej literaturze, kulturze, historii i wychowaniu patriotycznym bardzo skrzętnie wykorzystuje nowa lewica, zaszczepiając w szkole swoje „zarazki”. Do tych widocznych gołym okiem niezaprzeczalnie należą demoralizacja obyczajowa i promocja zbroczeń, co eufemistycznie jest nazywane wychowaniem seksualnym. Katechezy nie traktuje się jako nauki, o czym świadczy fakt, że nawet wiedzę o tańcu czy też historię sztuki można zdawać na maturze, podczas gdy religia jest zabroniona. Kanon lektur szkolnych zawierający najwspanialsze pozycje kultury polskiej jest stopniowo redukowany. Historia została uznana za przedmiot niepotrzebny, dlatego ministerstwo ogranicza liczbę jej godzin. W zamian za to obecna szkoła proponuje pogadanki, jak być wspaniałym Europejczykiem i co jest barierą w dążeniu do celu wyznaczonego przez współczesnych ideologów poprawności politycznej.

W przygotowanym numerze postaramy się się dokonać analizy problemu polskiej szkoły, ale także przedstawić krzepiące inicjatywy i postawy młodych ludzi, tak aby nakreślić obraz współczesnej wojny o przyszłość następnych pokoleń Polaków. Jeśli nie nastąpi przebudzenie środowisk i elit - wojnę o tożsamość i przyszłość Narodu przyjdzie nam przegrać, czego sobie i Państwu nie życzę.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Karol Wyszyński *Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka* / 4
Rozmowa z Peterem Rainą *Wielki patron. Wielki zaszczyt* / 6
Miłosz Anduła *Kolejna edycja Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej* / 7
Marcin Kluczyński *Liderzy biblijni* / 8
Mateusz Zbróg *Uważaj na kłamstwo* / 10
Zdzisław Koryś *V Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich* / 11
Stowarzyszenie w obiektywie / 12
Zapowiedzi / 16

TEMAT NUMERU

- Anna Sutowicz *Szkoła przeciw narodowi* / 18
Rozmowa z prof. Marią Ryś *Tylko rodzice mogą się przeciwstawić deprawacji dzieci* / 20
Rafał Dobrowolski *Alternatywne lekcje historii* / 22
Karol Wyszyński *Rodzice walczą o dzieci* / 24
Krzysztof Dybciak *Trudna miłość literatury ze szkolnictwem III RP* / 25

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Ziemowit Gawski *Jakiej Polski chcemy?* / 27
Paweł Majewicz *Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego* / 28
Łukasz Krzysztofka *Encyklika na cztery ręce* / 29
Zbigniew Borowik *Nauka czy nauczanie społeczne Kościoła - kłopoty z terminologią* / 30
Ks. Andrzej Zwoliński *Człowiek społeczny* / 31
Daniel Kierner *Dzieci Świątłości* / 33
Rozmowa z o. Jerzym Tomzińskim *OSPPE Aggiornamento* / 34
Andrzej Frahn *Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży* / 35
Ewa Czumakow *Patron młodzieży* / 37

OPINIE

- Piotr Jaroszyński *Wychowanie Polaka* / 38
ks. Marek Pyka *Jestem za katechezą w szkole* / 40
Piotr R. Mazur *Kształtowanie sumień* / 41
Tomasz Rzymkowski *Wołyń - pamięci tych, którzy zginęli, bo byli Polakami...* / 42

ROZMAITOŚCI

- Jan J. Stefanów SVD *U źródeł Kościoła. Ziemia Święta* / 43
prof. Michał Wojciechowski *Pytanie do biblisty* / 45
Karol Wyszyński *Zostaniesz ojcem!* / 46
Książki, filmy, aplikacje / 47
Porady pani domu / 47
70. rocznica zbrodni wołyńskiej - fotoreportaż / 48



Przemawia ks. prof. Jerzy Lewandowski, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Przysłuchują się laureaci LXVI Nagrody im. W. Pietrzaka: ks. Władysław Czajka, Jolanta Maria Stokłosa, dr Tadeusz Wasilewski, Maria Wilczek, prof. Krzysztof Dybciak, prof. Jadwiga Puzynina
Zdj. T. Rzymkowski

ODDANI ŻYCIU I KULTURZE

NAGRODA IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

19 czerwca 2013 r., podczas uroczystej gali po raz 66. wręczono Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka wybitnym przedstawicielom życia naukowego, społecznego i kulturalnego.

Do Galerii Porczyńskich w Warszawie przybyło wielu znamienitych gości, m.in.: bp prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba, bp dr Wiesław A. Mering, członkowie władz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – fundatora nagrody, działacze społeczni i kulturalni z całej Polski. Spotkanie rozpoczął przewodniczący Stowarzyszenia Ziemowit Gawski, który zwrócił uwagę, że nagrodzone osoby łączą dwie kwestie: oddanie życiu – temu, które się rozpoczyna, ale i temu, które się kończy – oraz kultura. A to właśnie kultura, jak podkreślił przewodniczący, jest wyrazem życia.

Prof. Jadwiga Puzynina Zbigniew Borowik, sekretarz Kapituły LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, odczytał komunikat Kapituły i poprosił bp. prof. Andrze-

za świadectwo wierności tym wartościom”. Ksiądz biskup powiedział m.in.: „Pani profesor umiłowała ludzi i obdarowała ich sobą i swoją posługą uniwersytecką.

nagrodę. Prawda, dobro i piękno – nie ma innych kanonów wartości, które rozpoznaje większość ludzi. Swoim życiem i pracą naukową prof. Puzynina potrafiła stać się prawdą, dobrem i pięknem”. Nagrodę wręczył bp dr Wiesław A. Mering. Prof. Jadwiga Puzynina podziękowała za uznanie i podzieliła się refleksją o tomiku wierszy Włodzimierza Pietrzaka, młodego poety, który zginął w Powstaniu Warszawskim. Zauważyła, że jego wiersze są głównie o pięknie i dobru natury, które prowadzą do Boga.

„*Kapituła tegorocznej nagrody chciała zwrócić uwagę na dwa kluczowe obszary ludzkiego bytu: życie, czyli pierwsze prawo człowieka, oraz kultura. Gdyby jej zabrakło, nie byłoby życia. To ona jest wyrazem naszego człowieczeństwa.*

ja F. Dziubę o wygłoszenie laudacji na cześć prof. dr hab. Jadwigi Puzyniny. Pani profesor otrzymała nagrodę za „całokształt badań nad językiem w jego służbie prawdzie, dobru i pięknu oraz

Jest człowiekiem żyjącym według zasad, które głosi, stąd tak wiele osób widzi w niej autorytet i darzy ją wielkim szacunkiem. Jest dla nas zaszczytem, że pani profesor była łaskawa przyjąć tę

Prof. Krzysztof Dybciak Następnie zabrał głos Zdzisław Koryś. Wygłosił lau-

Kapituła LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka: bp Andrzej F. Dziuba, bp Wiesław A. Mering, Ziemowit Gawski, ks. Jerzy Lewandowski, Tomasz Nakielski, Marek Koryciński, Zbigniew Borowik



dację na cześć prof. Krzysztofa Dybciaka, który otrzymał nagrodę za badania nad literaturą polską, jej związkami z religią oraz za patriotyczne zaangażowanie na polu publicystyki i działalności społecznej. Redaktor Koryś wspominał bogatą ścieżkę kariery naukowej prof. Dybciaka i zwrócił uwagę, że twarzą broni on wartości: „Dzielnictwu chrześcijańskiemu zawdzięczamy moralność i kształt zachodniego świata. To wszystko, co wniosła polska literatura i kultura, jest obszarem badań i fascynacji prof. Dybciaka. Laur zdobi szczególnie godną głowę” – zakończył Zdzisław Koryś. Przyjmując nagrodę, prof. Dybciak podkreślił znaczenie przyznanej wyróżnienia: „Nagroda Pietrzaka jest jedną z najważniejszych nagród w Polsce, przyznawanych ludziom czynu etycznego. Jeden aspekt jest mi szczególnie bliski – nagroda jest przyznawana przez środowiska i ludzi, którzy głoszą wartości chrześcijańskie, katolickie, razem z narodowymi. Bo silna tożsamość narodowa pozbawiona zakorzenienia w chrześcijaństwie może się przekształcić w szowinizm. Ale i odwrotna sytuacja jest niedobra.

Maria Wilczek

Bp dr Wiesław A. Mering wygłosił laudację na cześć Marii Wilczek, nagrodzonej za ocalenie i propagowanie dorobku naukowego, poetyckiego i publicystycznego ks. prof. Janusza Stanisława Pasierba. „Mówiąc najkrócej, droga pani Mario: To co kochamy, zawsze staramy się ocalić, bo jedyną siłą, która naprawdę ocala wartości, jest właśnie miłość. Ksiądz profesora nie sposób było nie podziwiać i nie kochać. Był mistykiem, choć nie afiszował się ze swoją pobożnością. Gdy jednak pozwolimy mówić jego poezji, jego dziennikom, widzimy, jaki to był gigant! Trzeba jasno powiedzieć, że zawsze musi się znaleźć ktoś, kto o dorobek poety zadba. Dziś, gdy ksiądz profesor patrzy na nasze zgromadzenie, chciałby powiedzieć razem z nami: „Dziękujemy ci, Mario, Bóg zapłać!” Przyjmując nagrodę, pani Maria Wilczek wyraziła ogromną radość, ale jak dodała: „Tak naprawdę już zostałam nagrodzona przez

Opatrzność. Zostałam bowiem postawiona na drodze ks. Pasierba, któremu miałam szczęście służyć swoją pracą przez 15 lat”.

Dr Tadeusz Wasilewski

„Dr Tadeusz Wasilewski zabronił mi wygłoszenia laudacji, ja jednak nie należę do najrzeczniejszych i coś powiem” – rozpoczął Tomasz Nakielski, wiceprzewodniczący Rady Głównej „Civitas Christiana”. Przypomniał, że dr Wasilewski otrzymał nagrodę za „promowanie wartości życia ludzkiego, praktykowanie naprotechnologii jako metody leczenia niepłodności oraz realizację autentycznego powołania lekarskiego”. Jak podkreślił Tomasz Nakielski, „świat potrzebuje bardziej świadków niż nauczycieli, a jeśli nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”. Odbierając nagrodę, dr Wasilewski wygłosił prawdziwe świadectwo wiary. Opowiedział o swojej pracy w przemyśle in vitro i o momencie przełomu, gdy wyraźnie przemówił do niego Bóg. Po tym doświadczeniu zrozumiał, że życie ludzkie zaczyna się z chwilą poczęcia. Umocniony Bożą miłością zrezygnował z kariery i prosił Boga o wskazówkę. Stąd zrodziła się idea stworzenia w Białymstoku ośrodka leczenia niepłodności małżeńskiej (Klinika NaProMedica). Klinika dr. Wasilewskiego reprezentuje nurt ochronnej medycyny prokreacyjnej, według którego „zarodek jest naszym małym pacjentem”.

„Hospicjum im. św. Łazarza”

Przed wręczeniem nagrody specjalnej Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” („za kontynuację w duchu szacunku dla życia ludzkiego inicjatywy Karola Kardynała Wojtyły profesjonalnej pomocy ludziom chorym i cierpiącym”) ks. prof. Jerzy Lewandowski powiedział, że na przykładzie tej instytucji możemy zobaczyć drugą stronę życia – odchodzenie. A „Hospicjum im. św. Łazarza” jest ważnym miejscem obrony godności człowieka. To najlepsza szkoła odczytywania sensu własnego istnienia. Podkreślił, że chorzy otrzymują tam opiekę najwyższej jakości. Odbierając nagrodę

w imieniu Towarzystwa, prezes Jolanta Maria Stokłosa podkreśliła, że hospicjum było zaczynem całego ruchu hospicyjnego w Polsce. Przypomniała kategorię przeciwną eutanazji i podkreśliła, że odpowiedzią na nią jest właśnie hospicjum, gdzie każdy umierający – bez względu na poglądy, kolor skóry czy wyznawaną wiarę – otrzyma pomoc, czas i wsparcie.

Ks. Władysław Czajka

Nagrodę zagranicą przyznano ks. Władysławowi Czajce „za duszpasterską troskę i talent organizatorski służące odbudowie wspólnot parafialnych Kościoła katolickiego na Wołyniu”. Laudację na jego cześć wygłosił Marek Koryciński, wiceprzewodniczący Rady Głównej Stowarzyszenia. W swoim wystąpieniu podkreślił niezwykłą skromność ks. Czajki: „Jest to skromna postać kryjąca wielkiego ducha. A świadectwo jego życia jest prawdą, która wyzwala” – mówił Marek Koryciński. Ks. Czajka od początku lat 90. wszelkimi sposobami starał się przywrócić wiarę ludziom na Wołyniu, czynił to zarówno posługą duszpasterską, jak też walką z urzędnikami. Owoc jego pracy to m.in. odzyskanie kościoła garnizonowego. Jest to szczególne miejsce pamięci pomordowanych w czasie zbrodni ludobójstwa na Wołyniu. W ścianę kościoła wmurowano tablice upamiętniające pomordowanych. Zwracając się do obecnych na sali biskupów, laureat poprosił ich o kapłanów, których wielki brak odczuwa się na Wschodzie – „o choćby jednego, a może po jednym z obu reprezentowanych diecezji...” Uroczystość uświetnił występ laureatów edycji recytatorskiej IV Międzynarodowego Konkursu Artystycznego im. Włodzimierza Pietrzaka „Całej ziemi jednym objąć nie można uściskiem”, którego finał odbył się w lutym 2013 r. w Turku.



Karol Wyszyński



Przewodniczący Ziemowit Gawski składa gratulacje prof. Jadwidze Puzynińie



Prof. Krzysztof Dybciak i bp dr Wiesław A. Mering



Dr Tadeusz Wasilewski

WIELKI PATRON WIELKI ZASZCZYT

z dr. Peterem Rainą rozmawia Tomasz Rzymkowski

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przyjęło służyć Bożemu Stefanu kard. Wyszyńskiego za swojego patrona. Co to oznacza dla jego członków, jak i całego Stowarzyszenia?

Jestem pewien, że gdyby Prymas żył, byłby bardzo szczęśliwy, że akurat Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” to uczyniło. Prymas zawsze doceniał znaczenie inteligencji katolickiej. Cieszyłby się z pewnością, że przez to wyjątkowe środowisko jest traktowany jako wzór, a jego nauka jako drogowskaz. Przyjęcie kard. Wyszyńskiego za patrona to dla Stowarzyszenia nie tylko wielki zaszczyt, ale także obowiązek czyszczenia z dorobku Prymasa Tysiąclecia i realizowania wypracowanej przez niego wizji Ojczyzny. We współczesnej Polsce funkcjonuje propaganda antykościelna, dlatego tym bardziej warto, by Stowarzyszenie odgrywało ważną rolę, choćby przez formowanie młodych katolików świeckich w ramach Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej „Civitas Christiana”.

Co sprawia, że nauka prymasa Wyszyńskiego nigdy nie straciła na aktualności?

Tak, to prawda, nauka Prymasa jest wciąż aktualna. Prymas dał nam przykład przez to, co robił i mówił. Jego nauka jest wciąż ważna dla hierarchów Kościoła i polityków. Można ją dostosować w każdej chwili do potrzeb. Prymas był zwolennikiem tomizmu, a te zagadnienia są uniwersalne, dopóki żyje człowiek. Każdy z nas ma jakieś problemy, brakuje nam recepty na większość kwestii życiowych. Słowa kard. Wyszyńskiego są ważne dla duchownych i świeckich, gdyż dotyczą ponadczasowej prawdy zawartej w Ewangelii, a wzmocnione zostały filozofią św. Tomasza. Prymas, będąc na KUL-u, zadał pytanie: jak można wyświęcić księdza, nie tylko katolickiego, bez znajomości tej filozofii? I odpowiedział na nie nega-

tywnie. Podkreślał potrzebę kształtowania także katolików świeckich, co czyni dziś „Civitas Christiana”.

W chwili przeprowadzania wywiadu trwa spotkanie Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej „Civitas Christiana”, które przygotowuje młodych ludzi do działania na rzecz Kościoła i Ojczyzny w duchu katolickiej nauki społecznej. Wspomniał Pan, że takie inicjatywy wpisują się w nurt nauki Prymasa i są właściwą drogą dla Stowarzyszenia.

Jak najbardziej. Ja bym proponował poszerzyć te spotkania, wykłady i dyskusje o wnikliwą analizę bieżących tematów na podstawie literatury, która byłaby nadsyłana uczestnikom. Taka dyskusja byłaby o wiele bardziej owocna, pomogłaby w myśleniu, w angażowaniu uczestników. Sama inicjatywa ośrodka jest wspaniałą i budująca.

Jest Pan autorem wielu pozycji naukowych traktujących o historii Polski i Kościoła katolickiego. Co zafascynowało Pana w historii Polski?

Krótko mówiąc, studiowałem historię w Anglii, na uniwersytecie w Oksfordzie. Zajmowałem się II wojną światową. Nie sposób mówić o tych czasach bez Polski. Tak zaczęło się moje zainteresowanie dziejami tego kraju. Historia Polski podkreśla osobliwość narodu, tradycję katolicką. To mi bardzo imponowało, ale brakowało opracowań czasów najnowszych. Historyk musi wybrać pewien okres. Byłem na tyle ambitny, że wybrałem najnowsze losy Polski. Zajmowałem się też Władysławem Gomułką, a przede wszystkim prymasem Wyszyńskim. Jest on taką postacią, która zawsze mi bardzo imponowała i fascynowała mnie.

Zapewne Pan Profesor słyszał o swoistym tournée prof. mjr. Zygmunta Baumana po Polsce? Jak Pan ocenia ten fakt, patrząc z perspektywy bliskiej

zagranicy – Berlina?

Rozmawiałem o tym z moimi przyjaciółmi w Polsce. Nie rozumiem, jakim cudem prezydent miasta zaprasza taką osobę na uczelnię? To dla mnie na odległość śmierdzi totalitaryzmem. Prezydent miasta nie zna historii Baumana. A to były agent NKWD, później jeden z tych najgorszych „naukowców”, którzy zniszczyli polską inteligencję. Jego zaprosić na wykład, a następnie nie pozwolić na normalną dyskusję, tylko mówić o grupie „faszystów”, to wielki skandal. Ja bym tego prezydenta odwołał z funkcji. Zwolniłbym go, nie za to, jak się zachował, ale z tego powodu, że nie wiedział, kim jest Bauman. To jest wielkie oszustwo i takich osób jak Bauman nie należy zapraszać.

Jaki jest obraz współczesnej Polski na świecie, w Europie? Zadaje to pytanie w kontekście filmu, który był emitowany w niemieckiej telewizji publicznej ZDF, o polskim tytule *Nasze matki, nasi ojcowie*?

Głównym konsultantem historycznym tego filmu był człowiek nieprzychylny ani Polsce, ani Polakom. Nie chcę przesadzać, ale w moim mniemaniu Niemcy są antypolscy. W wielu gazetach piszą nieprawdę, a potem przepraszają. Jeśli tylko mają taką możliwość,

Peter Reina – historyk pochodzenia hinduskiego, absolwent historii uniwersytetu w Oxford i doktor Uniwersytetu Warszawskiego. Autor wielu książek poświęconych Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu, Kościołowi Katolickiemu w Polsce.

o swojej przeszłości w ogóle nie mówią lub też rozmywiają prawdę: „my byliśmy antysemitami, ale Polacy również”. Ogólnie w Europie Polska ma bardzo dobrą opinię.

Ale Polska rozumiana jako państwo czy naród?

Jako naród. Polska jako państwo ma swoje problemy, ale który kraj ich nie ma? Polski naród jest ceniony za swoją działalność niepodległościową, za odwagę, ale są także momenty, jak ten przywołany przez Pana film, gdy fałszuje się prawdę historyczną i mówi o polskim antysemityzmie. Wiemy jednak, kto stoi za tym filmem.

Czy nie jest to tworzenie pewnej narracji historycznej, że źli byli mityczni naziści, a Niemcy byli ich pierwszymi ofiarami?

To jest pewna próba zakłamania historii, a uosobieniem takich działań jest Erika Steinbach. Nie jest to osoba tak popierana w Niemczech, jak się w Polsce uważa, burzy ona jednak mosty, które obydwa narody budują między sobą. Bardzo dobrze, że Polacy szybko reagują na takie działania, oceniam to pozytywnie. Pamiętajmy, są media, które nie akceptują polskiej tożsamości, historii i katolicyzmu. Trzeba światu pokazywać Polskę, Polaków i takie osoby jak prymas Wyszyński, to, jakim był człowiekiem.

Peter Raina wraz z członkami Stowarzyszenia, od lewej: Joanna Olbert, Marek Koryciński, dr Peter Raina, Ziemowit Gawski, Tomasz Rzymkowski Fot. J. Olbert



Co dla prymasa Wyszyńskiego było fundamentem wychowania i kształcenia młodych Polaków?

Przed wszystkim tożsamość. Świadomość narodowa jest najważniejsza. Polacy powinni sobie uświadomić swoje miejsce w świecie – z jednej strony prawosławna Rosja, z drugiej protestanckie Niemcy. Obydwa te państwa chcą zniszczyć katolicką Polskę. Polak nie ma powodu, by mieć kompleks niższości. Starano się zawsze

ze wschodu i z zachodu niszczyć polską tradycję i tożsamość. Niech Polak będzie świadomy swojej tradycji, niech będzie z niej dumny. To trzeba bardzo podkreślać w procesie kształtowania młodej polskiej inteligencji.

Otrzymał Pan wiele materiałów od prymasa Wyszyńskiego. Które z nich uważa Pan za najcenniejsze?

Na początku najcenniejsza była korespondencja między Pry-

masem i Episkopatem Polski a władzami PRL. Później dzienniki prymasa Wyszyńskiego, które zawierają to, czego nie można znaleźć w innych dokumentach. Przykładem są kulisy wyboru kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową. Nie chcę pomniejszać roli Ducha Świętego podczas konklawe, ale zawsze liczą się również głosy kardynałów. Kard. Wyszyński 16 października rano wspólnie z niemieckimi kardynałami odbył w kaplicy spotkanie,

na którym powiedział, iż „dzisiaj jest święto patronalne świętej Jadwigi, patronki Europy”. Tym gestem wskazał, że należy wybrać Europejczyka. Ten fragment pamiętników jest niezwykle cennym dokumentem, pokazującym, jakie starania podjął Prymas, by kard. Wojtyła został wybrany na następcę św. Piotra.

KOLEJNA EDYCJA CENTRALNEGO OŚRODKA FORMACJI KATOLICKO-SPOŁECZNEJ

Nasze Stowarzyszenie ma ambicję kształtować postawy i charakter swoich członków, tak by na każdym kroku mogli jak najlepiej służyć Kościołowi i Ojczyźnie. Jednym z przejawów tej troski o rozwój osobowości było powołanie 5 lat temu Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej. Miał on być swoistą szkołą liderów naszej wspólnoty, w której przygotowywano by ich do aktywnej postawy w życiu publicznym. W trakcie 2-letniego cyklu jego uczestnicy mieli okazję poznać historię Stowarzyszenia,

Miłosz Anduła



Miłosz Anduła – pochodzi z Radomia, członek Oddziału Okręgowego w Toruniu, absolwent politologii WSKSiM i UMK.



Marek Koryciński otwiera III edycję COFKS Zdj. Miłosz Puchalski

pogłębić znajomość Biblii i liturgii Kościoła. Specjalny cykl wykładów został poświęcony zasadom katolickiej nauki społecznej oraz zagadnieniom z historii Kościoła i Ojczyzny. Kurs ten świetnie pogłębiał formację duchową, intelektualną, społeczną i patriotyczną członków naszej wspólnoty. I choć trudno w to uwierzyć, niedawno przeżywalimy inaugurację już III edycji Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej. Do Niepokalanowa z tej okazji przyjechało ponad czterdziestu członków „Civitas Christiana” z niemal wszystkich zakątków Polski.

Przywilej uroczystego otwarcia kolejnej tury COFK-S przypadł wiceprzewodniczącemu Rady Głównej – Markowi Korycińskiemu. W swoim wystąpieniu przybliżył słuchaczom cele i założenia Centralnego Ośrodka. Po wręczeniu indeksów nowym uczestnikom zabrał głos wiceprzewodniczący Rady Głównej Tomasz Nakielski, który mówił o ideach naszego Stowarzyszenia. Jego wypowiedź została rozwinięta przez Prezesa Zarządu – Sławomira Józefiaka.



Kolejka po wpisy do indeksów

Dzień drugi rozpoczął się od wykładu dr. Petera Rainy na temat Prymasa Tysiąclecia jako męża stanu. Profesor mówił o zasługach prymasa Stefana Wyszyńskiego w utrzymaniu jedności narodu, jego walce z reżimem komunistycznym. Nie omieszkał również opowiedzieć o swoich osobistych relacjach z kard. Wyszyńskim.

Po wystąpieniu dr. Rainy z referatem zatytułowanym *Formacja jako podstawowe zadanie Stowarzyszenia* zaprezentował się przewodniczący „Civitas Christiana” Ziemowit Gawski. Główną osią, na której została zbudowana wypowiedź, była osoba prymasa Stefana Wyszyńskiego jako przykład miłości i odpowiedzialności. Choć te hasła kojarzą nam się z papieżem Janem Pawłem II, to jak się okazuje, były one mocno wpisane w posługę kard. Wyszyńskiego.

Najważniejszym punktem dnia było jednak uroczyste wręczenie certyfikatów dla absolwentów II edycji COFK-S. Przy tej okazji mogliśmy wysłuchać skrótów kilku prac zaliczeniowych przygotowanych przez absolwentów: m.in. o etosie w polityce czy o stygmatach w życiu wybranych świętych.

Marcin Kluczyński



Marcin Kluczyński - sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu kordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

podstawowe treści wiary oraz głęboko je przeżywali w codziennym życiu. W tę zachętę Ojca Świętego wpisała się tematyka XVII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Do wiary Abrahama odwołuje się sam św.

LIDERZY BIBLIJNI

Słowo Chrystusa, które także dziś jest żywe i skuteczne, zdolne przemieniać młodych ludzi i rzeczywistość, w której funkcjonują. Tak brzmi odpowiedź na pytanie o fenomen niesłabnącego zainteresowania młodych Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej. Do tego dochodzi wiele innych czynników: dobra organizacja, poziom oraz promocja konkursu – co zauważają uczestnicy i katecheci. Finał tegorocznych zmagani

Ostatni etap miał na celu wyłonienie laureatów 17. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Na dwudniowy finał złożyła się część pisemna i ustna. Zgodnie z regulaminem mogło się do niej zakwalifikować tylko 7 osób, z najwyższym wynikiem uzyskanym w teście. Dla młodych i ich opiekunów przygotowano nabożeństwo Bożego Słowa, zwiedzanie Niepokalanowa z przewodnikiem oraz koncert katolickiego zespołu ewangelizacyjnego

osoby: Jakub Dzierżak z diecezji rzeszowskiej (opiekun ks. Grzegorz Syska), Katarzyna Gwóźdź z diecezji kieleckiej, Tomasz Janiak z diecezji włocławskiej, Michał Jedynak z diecezji kieleckiej (opiekun s. Hiacynta Barbara Niewiadomska), Aleksandra Kozerska z diecezji radomskiej (opiekun p. Małgorzata Sar), Katarzyna Kurek z diecezji bielsko-żywieckiej, Natalia Mazurkiewicz z archidiecezji katowickiej (opiekun ks. Tomasz Trunk).



Pamiątkowa fotografia uczestników, katechetów, fundatorów nagród i organizatorów w Bazylice Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie. Zdj. P. Jankowiak

biblijnych odbył się 3 i 4 czerwca w Niepokalanowie. Wzięło w nim udział 125 uczestników. Byli to reprezentanci wszystkich diecezji w Polsce, którzy wykazując się najlepszą wiedzą z zakresu Księgi Rodzaju (rozd. 12 – 50) oraz Listu św. Pawła do Rzymian, przeszli zwycięsko przez wcześniejsze dwa etapy konkursu – szkolny i diecezjalny.

Testimonium.

4 czerwca wszyscy wzięli udział w uroczystej Mszy świętej sprawowanej przez kapłanów związanych z konkursem, pod przewodnictwem bp. Marka Solarczyka z diecezji warszawsko-praskiej. Po Eucharystii rozpoczęła się ostateczna rozgrywka finałowa. Zakwalifikowały się do niej następujące

Tegoroczna edycja konkursu przebiegała pod hasłem *Od wiary Abrahama do wiary Kościoła*. Organizatorzy nawiązywali w ten sposób do przeżywanego w Kościele Roku Wiary. Jeszcze Ojciec Święty Benedykt XVI w liście apostolskim *Porta fidei* zachęcał wszystkich wiernych, aby szczególnie w tym czasie ponownie odkrywali i studiowali

Paweł, wskazując ją jako wzór dla chrześcijan (Rz 4). Studium cykli poszczególnych patriarchów (Rdz 12–50) w aspekcie ich wiary i w kontekście żywej wiary Apostoła Narodów, głoszonej z mocą wspólnocie chrześcijańskiej w stolicy Imperium Romanum (List do Rzymian), pozwoli uczestnikom na odkrywanie dynamizmu wiary, która staje się źródłem optymizmu

i entuzjazmu chrześcijan wszystkich czasów – tłumaczył ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel, pomysłodawca tegorocznej tematyki konkursu.

Tekstem źródłowym w tej edycji był po raz pierwszy w historii konkursu najnowszy przekład Pisma Świętego Towarzystwa Świętego Pawła (Biblia Paulistów). Tekst ten, będący owocem kilkunastoletniej pracy specjalistów z zakresu lingwistyki i biblistyki, zawiera rozbudowane wprowadzenia, przypisy i odnośniki tekstualne. Uczestnicy podkreślali przystępność formy i aktualność języka. Warto wspomnieć, że dzięki uprzejmości wydawcy uczestnicy otrzymali bezpłatnie elektroniczną wersję zakresu treściowego



Ci, którzy najlepiej napisali test, odpowiadali na pytania ustne

z Bogiem (Rdz 47,27-48,22 i przyp.). Na te i wiele innych pytań udawało im się odpowiadać niemal bezbłędnie.

Najlepszy okazał się Tomasz Janiak z diecezji włocławskiej, który w tegorocznym konkursie zajął I miejsce. II miejsce

przypadło Aleksandrze Kozerskiej z diecezji radomskiej, zaś III Katarzynie Kurek z diecezji bielsko-żywieckiej.

Dla zwycięzców tegorocznej edycji konkursu przygotowano nagrody, a wśród nich indeksy na wyższe uczelnie,

pielgrzymki zagraniczne, tablety (dla katechetów) i upominki książkowe. Pozostałe miejsca w tegorocznym finale przypadły: Jakubowi Dzierżakowi z diecezji rzeszowskiej (IV), Michałowi Jedynakowi z diecezji kieleckiej (V) oraz ex-aequo (VI) Natalii Mazurkiewicz z archidiecezji katowickiej i Katarzynie Gwóźdź z diecezji kieleckiej.

Zachęcamy wszystkich młodych do wzięcia udziału w kolejnej edycji konkursu. Warto to uczynić, by otworzyć się na działanie Słowa, które pociąga prawdą i zgłębiane z wiarą, wciąż staje się w nas samych. Przecież nie zawsze zwycięzca musi okazać się ten, kto stanął kiedyś na podium tego konkursu, ale każdy, kto otworzył się na łaskę



Już po finale. Pamiątkowe zdjęcie laureatów, katechetów, fundatorów nagród oraz organizatorów XVII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej

konkursu, pochodzącego z tego przekładu Pisma Świętego.

Pytania do tegorocznej edycji opracowała komisja, w której skład weszli bibliści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przewodniczył jej w tym roku ks. dr Mirosław Jasiński z UKSW.

Młodzi bibliści musieli wiedzieć, jaką funkcję pełnił Erast, którego św. Paweł wymienia w zakończeniu Listu do Rzymian (Rz 16-23), czy wymienić 5 zwierząt, które Abram przygotował do zawarcia przymierza

Statystyka Konkursu Biblijnego 2012/2013:

30 000 uczestników
125 finalistów
7 laureatów.

Bożą i niesie to słowo przez życie. Przecież ten ostatecznie jest *biblijnym liderem*, a jego nagroda nie mieści się w naszym poznaniu. Między innymi dlatego to nie jest zwykły konkurs.

W przygotowaniu jest już kolejna edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Więcej informacji na stronie: <http://okwb.pl>.

UWAŻAJ NA KŁAMSTWO

Stopień zakłamania dzisiejszej rzeczywistości jest ogromny. „Prawda” (pisana zarówno wielką, jak i małą literą) nie jest pożądana, a często też niełatwo ją odnaleźć. Na taki stan rzeczy ma wpływ zjawisko maszynowej wręcz produkcji informacji. Stąd wśród nas tak wiele tzw. „półprawd”, „niby-prawd”. Wszystkie te ułudy zbiorczo można określić jednym słowem: mit. Na ten temat w Oddziale Stowarzyszenia w Wałbrzychu referat wygłosił bp Ignacy Dec.

Mity są tarczami chroniącymi kłamstwo. Nagłaśniane przez media w odpowiednich momentach przykrywają wydarzenia ważne dla narodu. Nie powstają przypadkowo – kiedy telewizja i prasa zaczynają nachalnie atakować mało znaczącą informacją, powinien to być dla nas sygnał, że prawdopodobnie jest to temat zastępczy. W Polsce mieliśmy do czynienia z bardzo wyrazistymi przykładami mitów, *vide*: „nie polujmy na czarownice”, po 1989 roku. Właśnie tak konstruowane informacje pozwalają na kontrolę społeczeństwa. Herbert Schiller, amerykański socjolog i krytyk mediów, twierdził wprost, iż mitów używa się, by panować nad ludźmi.

Katolik może osobowo zlokalizować twórcę wszelkiego kłamstwa. Szatan, mistrz w zwodzeniu człowieka na złą drogę, to uosobiona przyczyna odsuwania się od „prawdy” (czy chodzi o Prawdę Zbawienia, czy prawdę obiektywną, dotyczącą ziemskiego życia). Wychodząc z założenia, że zlokalizowanie źródła zła ułatwia nam walkę z nim, postanowiliśmy zmierzyć się z tym tematem w Oddziale w Wałbrzychu. Swoją obecnością zaszczycił nas JE bp Ignacy Dec, który wygłosił referat „Współczesne mity”. Dla ułatwienia podzielił je na trzy sektory.

Wiele przekłamań pojawia się wokół rodziny. Ta podstawowa komórka społeczna atakowana jest szczególnie zaciekle. Wszak od prac

naukowych po dyrektywy NKWD pojawiają się zapisy, że dla zniszczenia narodu wystarczy zniszczyć tworzące go rodziny... Napotykamy zatem na mit zbędności sakramentu. Młodzi ludzie, nie chcąc podejmować zobowiązania na całe życie, trwają w tymczasowych związkach, z których bez żadnych konsekwencji można zrezygnować. Rezygnują w ten sposób z błogosławieństw i, niestety, jawnie grzeszą przeciw Stwórcy. Nieporozumieniem w tym kontekście jest prawo zachęcające do rozwodów tylko po to, by pobierać zasiłki dla samotnych matek. Kolejnym przekłamaniami jest „normalność” „małżeństw homoseksualnych”. Do czego prowadzi takie myślenie, widzieliśmy niedawno we Francji, kiedy to zwolennicy tradycyjnego

efekty takiego podejścia widać w seminariach. Biskup Dec zauważył, iż wielu kleryków, zwłaszcza jedynaków, trzeba od podstaw uczyć empatii i pracy dla innych.

Drugi obszar nasycony mitami to polityka. Słyszymy o religii jako prywatnej sprawie wiernych. Stąd bierze się kolejne fałszywe przekonanie o „mieszaniu się Kościoła do polityki”. Po pierwsze jednak katolicy są zobligowani przez Jezusa Chrystusa do głoszenia Dobrej Nowiny innym, nie wolno im więc zamykać się przy ołtarzu swej prywatności. Po drugie Kościół od czasów Soboru Watykańskiego II nie posyła swych kapłanów do służby w polityce (co wcale nie oznacza, że przed Vaticanum II owo „mieszanie się” występowało). Ksiądz ma jednak obowiązek wykazywać niepraw-

(...)katolicy są zobligowani przez Jezusa Chrystusa do głoszenia Dobrej Nowiny innym, nie wolno im więc zamykać się przy ołtarzu swej prywatności.

modelu rodziny byli aresztowani przez policję za nadruki na koszulkach. Środowiska LGBT dziś w Polsce stosują dobrze znaną strategię małych kroków, która ma doprowadzić do zrównania ich z małżeństwem i umożliwienia adopcji. Mitem jest także tzw. bezstresowe wychowanie. Absurdem jest odebranie dziecka rodzicom za klapsa.

dę tam, gdzie jest głoszona i w zamian domagać się ujawnienia faktów. Wykazanie, że działania polityczne są antykomunitarne, antyludzkie, nie jest wtrącaniem się. Pamiętajmy, że do polityki „mieszał się” np. bł. ks. Jerzy Popiełuszko... Mitem jest także tolerancja, odmieniana w mediach przez wszystkie przypadki. Tolerować można

Mateusz Zbróg



Mateusz Zbróg - wiceprzewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

ludzi, nie oznacza to jednak akceptacji dla kłamstwa i grzechów. Niebezpieczne jest również bezkrytyczne podejście do demokracji i wiara w to, że większość ma zawsze rację. Poza tym demokracja nie jest systemem dobrym z samej swojej istoty. Bez wartości staje się zakamuflowanym totalitaryzmem. Z mitami fundamentalizmu i antysemityzmu trudno dyskutować, gdyż każdy może otrzymać taką łatkę.

Na niwie nauki, którą powinno charakteryzować trzeźwe myślenie, także napotykamy mity. Najbardziej rzucającym się w oczy jest ślepa wiara w postęp. Założenie, że „nowe” równa się „lepsze”, prowadzi do zupełnego zrywania z dotychczasowymi rozwiązaniami, najczęściej w sposób rewolucyjny. Komunizm miał uleczyć kapitalizm, a okazał się jeszcze gorszy od choroby.

W trakcie dyskusji pochyliliśmy się nad innymi funkcjonującymi wokół nas kłamstwami. Największą nauką było przypomnienie przez bp. Ignacego Deca, że jako katolicy jesteśmy powołani do demaskowania mitów, również za cenę publicznego narażania się. Wszak Prawda (i prawda także) wyzwala.

Zdzisław Koryś - członek Rady Oddziału Okręgowego w Warszawie, redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Głos”, radny Rady Miasta Legionowa.

Zdzisław Koryś



W spotkaniu uczestniczył metropolita poznański abp Stanisław Gądecki, członekowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z terenu Wielkopolski z przewodniczącym Rady Oddziału Okręgowego w Poznaniu – Karolem Irmlemerem, inicjatorem Wielkopolskiego Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich – Włodzimierzem Chrzanowskim z Wolsztyna, samorządowcy z Obornik Wielkopolskich, Wrześni, Grodziska Wielkopolskiego, Środy Wielkopolskiej, Puszczykowa, Nowego Tomyśla, Czarnego Lasu, nauczyciele ze szkół katolickich, księża, społecznicy, działacze kulturalni.

Istotą tej inicjatywy jest podtrzymywanie żywej pamięci o Papieżu-Polaku jako głosicielu uniwersalnych prawd, obrońcy wartości chrześcijańskich. Wyrazem tej postawy jest nadawanie bł. Janowi Pawłowi II tytułu honorowego obywatela wielu miejscowości, stawianie pomników, nadawanie szkółom, ulicom, placom jego imienia.

W Wielkopolsce inicjatywa ta przybrała formę zorganizowanego ruchu na poziomie samorządów. Wielkopolscy samorządowcy podejmują działania mające na celu pogłębianie zaangażowania społeczno-religijnego w lokalnych społecznościach, wymianę doświadczeń.

Abp Stanisław Gądecki w słowie do zebranych podkreślił, że to dzięki takim działaniom umacnia się i pogłębia pamięć o Janie Pawle II, jego pojmowaniu i realizacji człowieczeństwa. Chrześcijańska zaś pamięć obejmuje Boga, historię zbawienia, Ojczyznę, dzieła ludzkie i konkretnego człowieka i oznacza otwieranie się na łaski Boże, szukanie dobra, prawdy i duchowej mocy. Czyniąc

V WIELKOPOLSKIE FORUM SAMORZĄDOWYCH INICJATYW PAPIESKICH

Wielkopolscy samorządowcy, którzy w swych małych ojczyznach budują pamięć o bł. Janie Pawle II i ożywiają papieskie nauczanie, spotkali się w Obornikach nad Wartą.



Słowo do zebranych skierował abp Stanisław Gądecki

Zdj. Z. Koryś

to, samorządowcy stają się strażnikami chrześcijańskiej pamięci, której trwanie jest fundamentem kultury polskiej, opartej na wartościach chrześcijańskich.

Przewodniczący Karol Irmlemer wskazywał, że forum służy wymianie doświadczeń z działań i przedsięwzięć umacniających żywą pamięć o bł. Papieżu, przypominaniu ludziom o obowiązkach płynących z papieskiego patronatu.

Pierwszy w Wielkopolsce tytuł honorowego obywatela nadała Janowi Pawłowi II Rada Miasta Wolsztyna na wniosek radnego Włodzimierza Chrzanowskiego z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. On też jest pomysłodawcą i organizatorem spotkań Forum, które po raz pierwszy obradowało pięć lat temu w Wolsztynie pod hasłem: „Polska Jana Pawła II w nauczaniu podczas papieskich pielgrzymek do Ojczyzny”. Istotne jest w tej inicjatywie poszukiwanie coraz to nowych i doskonalszych form upamiętniania duchowego i materialnego postaci i nauczania Jana

Pawła II. Wychodząc temu naprzeciw, ks. prof. Andrzej Draguła z Uniwersytetu Szczecińskiego omówił sposoby upamiętniania i znaki pamięci obecne w naszej wierze. Przypominają one o istocie chrześcijaństwa i polskości. Te symboliczno-materialne formy upamiętniania powinny się wyróżniać pięknem tak estetycznym, jak i teologicznym. Dotyczy to również pomników Jana Pawła II, z których wiele jest nieudanych, obrazów, książek, albumów i innych pamiątek związanych z Janem Pawłem II. Wszystkie one powinny bowiem dobrze służyć potrzebom duszy i być wyrazem wiary w Bożą opiekę, podtrzymywać pamięć o tym, co nam pozostawił w spuściznie Jan Paweł II.

Dr Tomasz Terlikowski, redaktor naczelny portalu Fron-da.pl, dowodził, że pamięć o Janie Pawle II powinna przede wszystkim wpływać na indywidualne wybory Polaków i świadomość naszej wspólnoty narodowej. Najważniejszym przesłaniem

papieskim pozostaje dla nas właściwe pojmowanie i rozumienie wolności. Papież nauczał, że dobre pojmowanie wolności oznacza przestrzeganie prawa naturalnego, złe zaś jej pojmowanie i praktykowanie prowadzi do zniewolenia. Przestrzegając, że konieczne jest wybieranie między dobrem a złem w zgodzie z sumieniem. Dokonywać się to powinno w rodzinie. W rodzinie też najpierw realizuje się służba drugiemu człowiekowi i postawa miłości, odpowiedzialności i solidarności, gwarantujące zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego. To pociąga za sobą przemianę serc, bez której nie sposób przezwyciężać struktur grzechu i dostrzegać w każdym człowieku brata. Sens społeczny takich postaw trafnie uchwycił św. Paweł apostoł w słowach: *jedni drugich brzemiona noście*.

Jan Paweł II dobrze rozumiał, że w działaniach społecznych trudno uniknąć sporów, dlatego wskazywał, że spory nie mogą przekreślać człowieka, powinny zaś ukazywać błędność jego postaw, poglądów. Chodzi tu zatem o walkę o i za kogoś, a nie przeciw drugiemu człowiekowi. Podobnie praca ludzka nie może być postrzegana tylko jako źródło osobistych korzyści, ale winna być narzędziem i drogą do korzyści społecznych i korzyści rodziny.

Nade wszystko zaś należy uznać patronat bł. Jana Pawła II za wezwanie do wierności Chrystusowi. To bowiem zadecyduje o naszej przyszłości, również w małych ojczyznach. Przyszłość naszych małych ojczyzn, ale i Polski może być tylko w wierności Chrystusowi. W przeciwnym wypadku Polski może nie być w ogóle.



Panel z udziałem ks. prof. Andrzeja Draguły i dr. Tomasza Terlikowskiego

STOWARZYSZENIA



Festyn Rodzinny w Gdańsku

Oddział w Gdańsku był jednym z organizatorów Festynu Rodzinnego z okazji 26. rocznicy pielgrzymki bł. Jana Pawła II na Westerplatte (12 VI 1987 r.). Oficjalnego otwarcia festynu dokonał abp senior Archidiecezji Gdańskiej Tadeusz Gocłowski.



Dzień Skupienia w Wiślicy

Członkowie Oddziału Okręgowego w Kielcach odbyli tradycyjny dzień skupienia. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. dr Andrzej Koszycki, kanclerz Kurii Kieleckiej, kapelan Oddziału Okręgowego.

Wiślica była ważnym ośrodkiem plemienia Wiślan. *Legenda Panońska – Żywot św. Metodego* – zawiera informację, że ok. 880 r. książę Wiślan przyjął chrzest z rąk misjonarzy Cyryla i Metodego. Obecna, gotycka bazylika została wybudowana w latach 1350–1370 z fundacji Kazimierza Wielkiego. Szczególnym kultem otoczana jest od wieków rzeźbiona kamienna figura Matki Bożej Uśmiechniętej, zwanej „Łokietkową”, z k. 1300 r., jedyne takie wyobrażenie Maryi z tego okresu w Polsce. Z Wiślicą – tutaj mieszcała się kapituła kanoników – związani byli: św. królowa Jadwiga oraz prepozyt kapituły wiślickiej Jan Długosz.

Noc Kultury w Lublinie

8 VI 2013 r. podczas Nocy Kultury wystąpił chór *Canticum Novum* z Ukrainy, który zaprezentował muzykę klasyczną, śpiew liturgiczny oraz pieśni ludowe. *Canticum Novum* przyjechał na zaproszenie Oddziału „Civitas Christiana” w Lublinie. Koncert zgromadził liczną publiczność, która przyłączyła się do wspólnego śpiewu. Następnego dnia chór wystąpił w kościele Świętej Rodziny, której proboszczem jest ks. Zorysz Jurak. Koncert został zorganizowany z okazji Dnia Papieskiego.



E W OBIEKTYWIE



XX Dni Kultury Chrześcijańskiej

11-19 V 2013 r. w Działoszynie po raz 20. odbyły się Dni Kultury Chrześcijańskiej współorganizowane przez Oddział „Civitas Christiana” w Działoszynie. Jubileuszowa edycja pod hasłem *Z wiarą tworzymy kulturę* obfitowała w wydarzenia kulturalno-religijne: przegląd pieśni religijnych *Zaśpiewajmy Panu pieśń nową. Niech chwała Jego popłynie, aż do krańców ziemi*, występ grupy tanecznej „Tęcza”, nabożeństwa, pielgrzymki, wieczór poetycki pod hasłem *Dłonie są krajobrazem serca*, ciekawe prelekcje, np. ks. dr. Pawła Maciaszka, koncerty ewangelizacyjne. Ładny program pt. *Kantobiografia o Papieżu Polaku* przygotowali uczniowie gimnazjum w Działoszynie. W ostatnim dniu imprezy odbył się bieg ulicami miasta.

Cantate Deo

W Nowym Mieście Lubawskim odbyła się 25 V 2013 r. trzecia edycja Festiwalu Piosenki Religijnej *Cantate Deo*. Współorganizatorami byli: „Civitas Christiana”, parafia św. Tomaszka we współpracy ze starostwem powiatowym, burmistrzem oraz miejskim centrum kultury. Festiwal ma charakter wojewódzki.



V Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich

12 VI 2013 r. w Obornikach odbyło się V Wielkopolskie Forum Samorządowych Inicjatyw Papieskich, pod hasłem *Jan Paweł II oblicza pamięci*, którego współorganizatorem był Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Poznaniu. Honorowym patronatem objęli je: metropolita poznański abp Stanisław Gądecki oraz marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: ks. dr hab. Andrzej Draguła z Uniwersytetu Szczecińskiego – *Jan Paweł II – znak religijny czy znak towarowy – między wiarą a niewiarą* oraz red. dr Tomasz Terlikowski – *Jan Paweł II – wymiary ojcostwa*.



STOWARZYSZENI

Prawica – lewica, czy to ma sens?

6 VI 2013 r. w Oddziale Okręgowym w Szczecinie odbył się wykład na temat *Prawica – lewica, czy to ma sens?*. Spotkanie przyciągnęło do lokalu „Civitas Christiana” ok. stu osób, głównie młodych. Wykład wprowadzający zaprezentował Mateusz Zbróg z Oddziału we Wrocławiu. Odbyła się także debata, w której wzięli udział: Ewa Milczarek (Federacja Młodych Socjaldemokratów), Sebastian Płachetki (Młodzi Demokraci), Rafał Niburski (Forum Młodych PiS), Bogdan Roggenbuck (Stowarzyszenie KoLibier) oraz Tomasz Dorosz (Ruch Narodowy).



Ingres metropolity wrocławskiego

Poczet sztandarowy Oddziału Okręgowego we Wrocławiu na ingresie arcybiskupa metropolity Józefa Kúpnego, 16 VI 2013 r.



Marsz dla Życia i Rodziny w Toruniu

9 VI 2013 r. ulicami Torunia przeszedł już po raz trzeci Marsz dla Życia i Rodziny. Wśród ok. 6000 uczestników nie zabrakło także członków i sympatyków KS „Civitas Christiana” z Torunia. Uczestnicy nieśli ze sobą biało-czerwone flagi oraz transparenty z wymalowanymi hasłami m.in.: „100p aborcji”, „Toruń za życiem”, „Mama, tata – początek świata”, „Miłość, radość, rodzina”, „Rodzina wszystko trzyma”.



E W OBIEKTYWIE



Finaliści konkursu plastycznego w Szczecinku

24 VI 2013 r. w Muzeum Regionalnym w Szczecinku odbył się finał XVI Rejonowego Konkursu Plastycznego, zorganizowanego przez Oddział „Civitas Christiana”. W tym roku hasło konkursu brzmiało: *Nie wystarczy w Boga wierzyć, trzeba jeszcze Bogu zawierzyć*. Konkurs propaguje postać Stefana kard. Wyszyńskiego i jego nauczanie. Na zdjęciu laureaci.



Pielgrzymka dla chorych i niepełnosprawnych z Żar do Głogowa

8 VI 2013 r. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Żarach zorganizowało pielgrzymkę dla osób chorych i niepełnosprawnych. Uczestniczyło 70 osób, w tym 45 uczniów Zespołu Szkół Specjalnych w Żarach, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym (część uczniów, o niepełnosprawności sprzężonej, porusza się na wózkach inwalidzkich), rodzice, rodzeństwo, opiekunowie i wolontariusze. Głogów przywitał wszystkich piękną pogodą. Mszę św. odprawiono na zewnątrz kolegiaty. Na zdjęciu uczestnicy pielgrzymki z bp. Tadeuszem Lityńskim.



Wykład

prof. Andrzeja Nowaka

19 VI 2013 r. odbył się ostatni z cyklu wykładów „Polska – Rosja: geopolityka i trudne sąsiedztwo” organizowanych przez Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Warszawie wspólnie z parafią św. Stanisława Kostki. Prof. Andrzej Nowak w wykładzie *Rozpad i odbudowa imperialnych stunsunków (1989–2013)* przypomniał meandry polityki polskiej i pokazał, jak Rosja, zręcznie grając instrumentami ekonomicznymi i zdecydowanie zabiegając o monopol w dostarczaniu ropy i gazu, zdołała uzyskać pozycję ważnego gracza w Europie.

ZAPOWIEDZI

Koszalin

8 IX 2013 r., o godz. 18.00 w koszalińskiej katedrze Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Szczecin

12 i 26 IX 2013 r. odbędą się obchody 190. rocznicy urodzin ostatniego polskiego wielkiego wieszca epoki romantyzmu – Kornela Ujejskiego. 12 IX, godz. 19.00, Brama Portowa – „Między Lwowem a Szczecinem”, uroczystości pod pomnikiem Kornela Ujejskiego. 26 IX, godz. 19.15, w siedzibie „Civitas Christiana”, ul. Kaszubska 20/3 – „Odkryj Kornela na nowo!”, spotkanie artystyczno-literackie.

Żary

9 IX 2013 r. w siedzibie Stowarzyszenia, ul. Chrobrego 14 – „Prymas Stefan Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich”, wykład dr. Tadeusza Dzwonkowskiego. 10 IX w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa Msza św. w intencji beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia, po Mszy tradycyjny prymasowski bieg ulicami miasta.

Łeba

5-8 IX w Łebie odbędzie się sesja wyjazdowa OFKS dla liderów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Tematem sesji jest „Bóg w Ojczyźnie umiłowany”, umiłowanie Boga w społecznym wymiarze wiary, rola i miejsce katolików w przestrzeni publicznej.

Wrocław, Wałbrzych

2 IX 2013 r., godz. 17.00, Wrocław, Kuźnicza 11-13 i 3 IX, godz. 17:00, Wałbrzych, Rynek 22 – „Media – środki masowego rażenia czy przestrzeń obywatelskiego dyskursu?”, spotkanie z red. nac. miesięcznika „Civitas Christiana” Tomaszem Rzymkowskim.



Mapa administracyjna
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Zduńska Wola - Pabianice - Łódź - Niepokalanów 30 VIII - 01 IX 2013 r. Edukacyjno-Historyczny Rajd Rowerowy „Śladami św. Maksymiliana Kolbe” Zduńska Wola - Pabianice - Łódź - Niepokalanów. Propozycja skierowana jest do młodzieży z województwa łódzkiego. Ma na celu promocję postaci i dzieła św. Maksymiliana w kontekście dzisiejszych wyzwań cywilizacyjno-kulturowych.

WYDARZEŃ



Gdańsk

31 VIII 2013 r. Oddział Okręgowy tradycyjnie rozpoczyna Rok Społeczny nabożeństwem Drogi krzyżowej. Zostanie ona odprawiona w kościele Opatrzności Bożej przy cmentarzu na Gdańskiej Zaspie, gdzie leżą pochowani m. in. księża Bronisław Komorowski i Marian Górecki, beatyfikowani przez Jana Pawła II, oraz obrońcy Poczty Polskiej w 1939 r.

Stoczek Warmiński

20–21 IX 2013 r. w Stoczku Warmińskim, jednym z miejsc odosobnienia Prymasa Wyszyńskiego, odbędzie się spotkanie formacyjne, w którym uczestniczyć będą przedstawiciele oddziałów terenowych.

Białystok

21 IX–15 XI 2013 r. w oddziałach „Civitas Christiana” odbędzie się peregrynacja kopii jasnogórskiego obrazu Matki Bożej (dar ojców paulinów) – pod hasłem „Wszystko postawię na Maryję”. Każde spotkanie to: modlitwa w intencji beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia i w intencji Stowarzyszenia w 20-lecie istnienia, rozważanie nauczania Prymasa i film o nim, rozmowa o przyszłości Stowarzyszenia.

Warszawa

8 X 2013 r., Dom Pielgrzyma „Amicus” przy par. św. Stanisława Kostki, początek nowego cyklu wykładów „Filary polskości”. Autorski wykład prof. Andrzeja Nowaka ma za zadanie pokazać sylwetki wielkich osobowości w historii narodu polskiego i ich nieprzemijający wpływ na zbiorową świadomość Polaków.

Oświęcim – Święta Anna

28 IX 2013 r. – pielgrzymka członków i sympatyków oraz rodzin Oddziału „Civitas Christiana” w Oświęcimiu do sanktuariów: Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin i Matki Bożej Gidelskiej Patronki Rolników i Górników oraz św. Anny Samotrzeczej w miejscowości Święta Anna.

Kielce

27 IX 2013 r. – promocja tomiku poezji pt. *Powiązane gesty* grupy młodzieżowej „Słowniaci Świętokrzyscy” działającej przy Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Anna Sutowicz

Anna Sutowicz - doktor nauk humanistycznych w zakresie historii średniowiecza, sekretarz Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

SZKOŁA PRZECIWI NARODOWI

DEKONSTRUKCJA HISTORII JAKO NARZĘDZIE WALKI Z POLSKOŚCIĄ

Czy zdziwi Państwa informacja, że w maju 2013 roku, to jest po dwudziestu czterech latach istnienia tzw. wolnej Polski, liczba maturzystów zainteresowanych złożeniem egzaminu maturalnego z historii sięgnęła kilku procent?

Pragnęłabym, aby Państwo zastanowili się wraz ze mną nad rzeczywistym problemem, który wbrew pozorom dotyczy nas wszystkich i jest wielokrotnie ważniejszy niż brak emerytur czy kredytowe niewolnictwo większości polskich rodzin. Moim zdaniem bowiem kwestia obniżania podstawowych norm życia Polaka w jego ojczyźnie i idąca za tym jego zgoda na to zjawisko wiążą się w sposób bezpośredni z dekonstrukcją świadomości naszego narodu i jego dążeń do zagospodarowania własnej przynależnej mu przestrzeni geopolitycznej wraz ze wszystkimi eksperymentami i samodzielnym wypracowaniem sposobu organizacji życia wspólnego.

Praca każdego nauczyciela ogniskuje się wokół kilku dokumentów, dla których tzw. podstawa programowa stanowi klucz do rozumienia filozofii nauczania wszystkich przedmiotów na wszystkich poziomach polskiej szkoły. Nie będę przybliżała sposobu organizacji tej instytucji od czasu, pożałuj Boże, reformy premiera Buzka, bo szkoda na to miejsca. Zresztą na temat fatalnych skutków podziału wiekowego abiturientów poszczególne etapów w czasie, pożałuj Boże, wiele gorzkich słów, niestety bez realnego echa. Obecna podstawa programowa, która określa kierunki rozwoju polskiej szkoły, została wprowadzona rozporządzeniem ministra edukacji narodowej z dn. 23 grudnia 2008 r. I naprawdę jest zupełnie nieważne, jak się ten/ta minister

nazywał/a ani z jakiej frakcji się wywodził/a; postaram się Państwa przekonać, że wszelka zmiana personalna na tym stanowisku będzie w najbliższym czasie bez większego znaczenia. Nowy dokument organizujący pracę polskiej szkoły ujęty został w nowoczesnym języku efektów kształcenia, dzielących się na ogólne i szczegółowe, w odniesieniu do każdego przedmiotu osobno. Nauczyciel powinien więc doskonale poznać treści nauczania swojego przedmiotu dostosowane do celów kształcenia na każdym etapie edukacyjnym. A więc nauczyciel historii w szkole podstawowej wie, że jego uczeń po ukończeniu trzyletniego kursu historii i społeczeństwa w wymiarze czterech godzin na całym etapie musi być zaangażowany w działania obywatelskie, powinien także dostrzegać przejawy niesprawiedliwości, reagować na nie i podejmować odpowiedzialne działania w swojej społeczności. Nauczyciel ma zadanie budowania więzi ucznia ze wspólnotą lokalną, narodową, europejską i globalną w duchu tolerancji i przeciwstawiania się przejawom wszelkiej dyskryminacji. Gdybyśmy byli chrześcijanami pierwszych wieków po Chrystusie, to pewnie spojrzelibyśmy z miłością w oczy lwa i ze śpiewem psalmów, w duchu miłości złożylibyśmy najwyższą ofiarę za nawrócenie naszych braci pogan. Ale my żyjemy w ukształtowanej przez wieki męczeństwa i pracy chrześcijan cywilizacji łacińskiej i mamy prawo za-

dać respektowania jej zasad, by móc wychować nasze dzieci w tych wartościach, które z barbarzyńców Attyli uczyniły twórców kultury płodnej w prawdę, dobro i piękno. Pytam więc, czy chrześcijanin traktuje wszystkie wartości jako równorzędne, czy w ramach judeochrześcijańskiego *universum* nie jest najpierw członkiem swojej rodziny i swojego narodu, którym powinien służyć swoim rozumem i talentem? Pytam, kto odpowiada za fakt, że wśród treści nauczania historii w szkole podstawowej główny akcent został położony na poznanie pojęć: „mała Ojczyzna” (tak właśnie – wielką literą), „europejska solidarność”, „demokratyczny charakter państwa”, i kto zapomniał o tych fragmentach polskich dziejów, które tworzyły naszą niepowtarzalną odrębność narodową i przyczyniały się do budowania dumy z bycia Polakiem: wojnach z cesarstwem niemieckim w okresie pierwszych Piastów, Pszkowie, Kircholmie oraz polskich badaczach, pisarzach i artystach XIX wieku. Nawet jeżeli dzieje te znajdują się (poza podstawą programową) w podręcznikach klasy V, zostaną łatwo zneutralizowane wielością „treści” bez treści, głównie pełnych odniesień do współczesnych problemów demokracji i wielokulturowości III Rzeczypospolitej. Nawet w bogato ilustrowanym podręczniku dziecko z trudnością będzie się odnajdywać w przestrzeni historycznej, ponieważ w krótkim czasie jest obciążane wiadomościami obcymi

jego wyobraźni i trudnymi do skojarzenia. Według tej filozofii nauczania uczeń otrzymuje tylko nikłą porcję emocji, dzięki której mógłby poczuć swoją więź z przeszłością i dumę z dokonań swoich przodków, a zamiast tego dostaje marne ochłapy przekonania, że najlepsze okresy w dziejach Polski to czasy tolerancji i zgodnego współistnienia obok siebie kilku narodów. Na wzbudzenie czegokolwiek nikt zresztą w dzisiejszej szkole nie ma już czasu.

Poruszony przeze mnie problem braku właściwego akcentowania tych elementów wiedzy historycznej, które służą identyfikacji z przeszłością i wysiłkiem cywilizacyjnym narodu, narasta wraz z postępem nauki w gimnazjum i liceum. Na tych etapach można mówić wręcz o świadomym odrzuceniu wzorców narodowych i wpajaniu młodemu człowiekowi postawy obojętności wobec dorobku pokoleń jego przodków. Wśród celów zapisanych we wstępie do podstawy programowej na III etapie edukacyjnym odnajdujemy więc: kształtowanie postaw warunkujących sprawne i odpowiedzialne funkcjonowanie we współczesnym świecie, w społeczeństwie informacyjnym. Przedmiot „historia” nie przystawałby do tego modelu, gdyby kierujący rozwojem polskiej szkoły nie potrafili wykorzystać nauczania dziejów do destrukcji więzi narodowej. Umieścili więc kształtowanie postawy patriotycznej wśród wielu innych działań, kładąc



Polacy-antysemici i szlachetni Niemcy to kadry z serialu „Nasi ojcowie, nasze matki”. Brak nauczania historii sprawi, że młode pokolenie Polaków może przyjąć taki obraz II wojny światowej za prawdziwy

Zdj. materiały promocyjne



akcent na rozwój indywidualny i społeczny ucznia, jego umiejętności komunikacyjne, otwartość na potrzebę poznania świata i swoistą zdolność dostosowania się do popytu na wiedzę konkretną i użyteczną. Treści historycznych podawanych w gimnazjum jest bardzo dużo jak na możliwości absorpcji wiedzy przez przeciętnego nastolatka w ciągu trzech lat. Są to wiadomości zarówno z zakresu historii powszechnej, jak i historii Polski, obejmujące okres od prehistorii po 1918 rok. Brak właściwej podbudowy wiedzy przyniesionej z etapu niższego powoduje, że uczeń nie tylko gubi się w gąszczu niezrozumiałych danych, najczęściej ocierających się bardziej o metodologię nauk społecznych i gospodarczych, niż z właściwej historii. Uczeń gimnazjum odczuwa niechęć, przesył i we-

wnętrzny sprzeciw wobec historii, nie chce mieć do czynienia z datologią i wykresologią, które w niczym nie przypominają mu przyjemnych lekcji rysunków i gier historycznych znanych ze szkoły podstawowej. Niechęć tę wzmacnia konieczność wyuczenia strategii rozwiązywania testów egzaminacyjnych, w których poziom zamącenia istoty historii wskazuje na świadome dążenie do wzbudzenia społecznego protestu przeciw dalszemu utrzymywaniu tego przedmiotu w szkole i opłacaniu armii „darmozjadów” historyków. Nic zatem dziwnego, że po ukończeniu I klasy liceum tzw. ogólnokształcącego, gdy znajomość dziejów można by pogłębić i uzupełnić, tylko znikoma część uczniów decyduje się na wybór profilu humanistycznego, choćby nawet znalazł się ktoś zaintereso-

wany poznaniem przeszłości. Bo to nie jest już przeszłość narodu ani ukazanie jego korzeni cywilizacyjnych. Program historii w liceum w zakresie poszerzonym, budowany według nowej podstawy programowej, to najczęściej zbitka sporej ilości elementów trudnych do powiązania, ponieważ uczeń nie otrzymuje szansy ich pełnej interpretacji kontekstowej. Poznanie przez niego dziejów XX wieku zmierza do apogeum, jakim był Holokaust, i na tej płaszczyźnie ma się dokonąć ocena kierunku rozwoju narodów europejskich, a nawet Kościoła katolickiego. Dzięki temu umykają analizie przeciętnego zjadacza chleba wrzucone do jednego worka faszyzm i nazizm, i wyrzucone z niego rzetelne przedstawienie zbrodni dokonanych na narodzie polskim w czasie II wojny światowej i po niej przez Niemców, Rosjan, Ukraińców i Żydów. W rezultacie uczeń ma szansę się przekonać, że Hitler całkiem przypadkiem pojawił się w dziejach Niemiec, w efekcie szaleństwa wywołanego przez faszyzm, a na dodatek musiał zmylić nieświadomych rzeczy spadkobierców Wagnera i Goethego podstępem wyborczym i przemocą, natomiast Polacy wykorzystali jego zwycięstwo dla wytopienia żydowskich sąsiadów. Jeżeli gorliwość i wyobraźnia nauczyciela przyjdzie w sukurs współczesnym luminarzom podniesienia poziomu cywilizacyjnego Polski, to mamy gotową destrukcję wiedzy o przeszłości i świadomości narodowej młodego pokolenia. Nauczyciele nie biorą się przecieć znikąd. Kończą uniwersytety, a wraz z dyplomami otrzymują prawo do przenoszenia do szkoły wiekopomnego dzieła demitologizacji historii. Tego Państwo nie znajdują w podstawie programowej, ale doświadczą na zebraniu, gdy nauczyciel zacznie mówić o statystykach zdawalności swojego przedmiotu, a zapytany o postępy dziecka wskaże, że brakuje mu jeszcze umiejętności analizy kontekstowej wydarzeń. Na koniec warto zauważyć, że te pobeżnie przedstawione powyżej aspekty nauczania historii nie wyglądałyby na tak zatrważająco szkodliwe, gdyby nie fakt, że stanowią składową model

nauczania wszystkich przedmiotów humanistycznych, a zwłaszcza wiedzy o społeczeństwie, której celem wprost wyrażonym pozostaje kształtowanie umiejętności oceniania zjawisk społeczno-historycznych w kontekście niebezpieczeństwa niesionego przez tradycyjną wizję historii narodowej. Uczeń nie może wątpić o negatywnych konsekwencjach propagowania skrajnego nacjonalizmu, utożsamiając go z każdą postawą podejrzanie antydemokratyczną. Uczeń musi tropić stereotypy i uprzedzenia w obrazie nazioła i homofoba, byle nie tam, gdzie spodziewałby się ich najbardziej. Uczeń ma się czuć członkiem wspólnoty wielonarodowej i wielokulturowej, dlatego dobrze zna prawa mniejszości w Polsce i jest czuły na wszelkie przejawy dyskryminacji. Nie bez kozery WoS na poziomie podstawowym w liceum został połączony z historią: nareszcie będzie można przedstawić młodzieży jedyną i właściwą interpretację prawdy historycznej, ujawnionej połowicznie w klasach programowo niższych.

Odpowiedzialnych za ten stan rzeczy MEN wskazało bezpośrednio w omawianych dokumentach. 23 kwietnia 2008 r. opublikowane zostało Zalecenie Parlamentu i Rady UE w sprawie ustanowienia europejskich ram kwalifikacji dla uczenia się przez całe życie. To tam znajdziemy odpowiedź na pytanie, dlaczego uczeń polskiej szkoły nie może poznawać historii w ujęciu tradycyjnym. Instytucja ta, utrzymywana z naszych podatków, została bowiem podporządkowana potrzebie „międzynarodowej mobilności pracowników i osób uczących się” i „ma sprzyjać spełnianiu wymogów w zakresie podaży i popytu na europejskim rynku pracy”. Nikomu niepotrzebna, a wręcz zawadzająca powszechnej zgodzie na kulturową bylejąkość tożsamość narodowa musiała zostać zastąpiona poczuciem przynależności do paneuropejskiej cywilizacji równych szans. To jest też powód, dla którego naprawdę nieważne się staje, kto w fotelu ministerialnym będzie dalsze zalecenia wdrażał w życie i w jakim tempie to uczyni...

TYLKO RODZICE MOGĄ SIĘ PRZECIWSTAWIĆ DEPRAWACJI DZIECI

O ludzkiej seksualności i niepokojących działaniach w szkole
z prof. Marią Ryś rozmawia Karol Wyszyński

Karol Wyszyński: Czy ludzka seksualność to piękno, czy zagrożenie?

Prof. Maria Ryś: Jeśli ludzka seksualność realizowana jest zgodnie z zamysłem Bożym, czyli z poszanowaniem godności człowieka i planu Bożego wobec każdej kobiety i każdego mężczyzny – jest to piękno. Pan Bóg stworzył nas mężczyzną i kobietą i wpisał w nasze życie najpiękniejsze powołanie do miłości. Warto podkreślić, że największą potrzebą człowieka jest kochać i być kochanym. Jest to jednak piękno kruche, które może ulec zniszczeniu. Niszczenie tego piękna może powodować bardzo głębokie zranienia, wtedy gdy zachowania, postawy dotyczące ludzkiej seksualności realizowane są w sprzeczności z ludzką godnością i niezgodnie z Bożym zamysłem.

Jak rodzice mogą kształtować odpowiednie postawy w tej sferze u własnych dzieci?

Metaforycznie można powiedzieć, że kształtowanie się postaw młodego człowieka rozpoczyna się 20 lat przed jego urodzeniem, czyli w postawach jego rodziców. Bardzo często mamy do czynienia z transmisyjnością postaw. Jeśli człowiek jako dziecko został przyjęty z miłością, to na pewno przygotowanie do własnego rodzicielstwa ma szansę stać się procesem pięknym.

Natomiast w przypadkach rodzin dysfunkcyjnych, niewłaściwego oddziaływania rówieśników, a także krzywdzących zachowań nauczycieli czy mediów – proces ten wymaga przede wszystkim uleczenia doznanych krzywd.

Zranienia wymagają specjalistycznej terapii?

Niekoniecznie. Wszystko

zależy od głębokości zranień, a te zależą nie tylko od postaw rodziców, ale także od ludzkiej wrażliwości. Są osoby, które bardzo przeżywają np. fakt, że ojciec ich w dzieciństwie nie przytulał i to uważają za wielkie zranienie, a są osoby, których rodzice dopuścili się o wiele poważniejszych zachowań negatywnych, a jednak nie odczuwają one z tego powodu zranień. Wiele też zależy od tego, czy w otoczeniu dziecka był ktoś bardzo kochający – np. babcia. U tych osób doświadczone krzywdy mogą być znacznie mniej odczuwalne. Głębokie zranienia zazwyczaj wymagają pomocy dobrych terapeutów, pracujących zgodnie ze światłem wartości danej osoby. Jeśli natomiast zranienia te nie są zbyt głębokie, to może je uleczyć miłość kochającej osoby. Warto podkreślić, iż istotne jest, by zranienia te zostały wyleczone jeszcze przed zawarciem małżeństwa. W sytuacjach trudnych – a małżeństwo i rodzina stawiają często przed ludźmi poważne wyzwania – zranienia te mogą szczególnie mocno się ujawnić.

A jaką rolę w kształtowaniu tej sfery odgrywa szkoła?

Szkoła to oddziaływanie nie tylko nauczycieli, wychowawców, ale także rówieśników. Każda z tych grup ma ogromny wpływ. Jeśli nauczyciel, wychowawca jest osobą prawą, prawdziwym autorytetem dla młodego człowieka, to może on mieć duży pozytywny wpływ na rozwój dzieci i młodzieży. Jednak w miarę rozwoju

coraz większą rolę odgrywają rówieśnicy. A mogą oni mieć wpływ zarówno pozytywny, jak i negatywny. Stawianie się pozytywnym wzorcem osobowym dla kolegów nie jest dzisiaj łatwe. Często wymaga odwagi płynięcia pod prąd. Tymczasem świadectwo młodych wśród młodych odgrywa ogromną rolę.

A po której stronie stoją edukatorzy seksualni, często także młodzi ludzie?

Osoby zajmujące się edukacją seksualną młodego człowieka to często ludzie z pasją. Jeśli zajmują się edukacją seksualną typu A (wychowanie do miłości, czystości, wierności, do małżeństwa, uczciwości), jeśli treści te realizują w ramach wychowania do życia w rodzinie lub realizują ciekawe programy, takie jak np. Archipelag Skarbow czy Młodzież na Rozdrożu, najczęściej odgrywają bardzo pozytywną rolę w życiu młodego człowieka. Jeśli zaś tzw. edukatorzy seksualni (członkowie takich grup, jak: Ponton, Jaskółka, Nawigator) uznają edukację seksualną typu B (edukacja permissywna, bez norm i wartości, jedynie z dążeniem do własnej przyjemności, często kosztem innych, edukacja niejednokrotnie ograniczająca się jedynie do poziomu „genitalnych zachowań” – często wspólnych zwierzętom i ludziom), to czynią ogromne spustoszenie wśród młodych osób. Ci edukatorzy seksualni wchodzą do szkół, a nawet przedszkoli często w ramach zajęć dodatkowych. Zdarza się, że są to osoby, które niedawno ukończyły 18 lat i są jedynie przeszkolone

przez ginekologów. W dodatku w niektórych placówkach wychowawczych, szkołach, osoby te prowadziły zajęcia, pozostając same z dziećmi. A to jest absolutnie niedopuszczalne! W takiej sytuacji zawsze powinien być obecny ktoś z ramienia szkoły lub rodziców. Wśród edukatorów seksualnych są także osoby, które podają się za katolików, a jednak głoszą treści całkowicie sprzeczne z nauczaniem Kościoła.

Czy młodzież jest skazana na kontakt z edukatorami seksualnymi?

Dzisiaj w Polsce nadal obowiązują standardy edukacji przyjęte kiedyś przez Ministerstwo Edukacji. Przedmiot „Wychowanie do życia w rodzinie” jest realizowany zgodnie z przyjętymi standardami i tzw. typem A edukacji seksualnej. To znaczy, że wychowujemy do miłości, czystości, małżeństwa. Ta edukacja przyniosła w Polsce bardzo pozytywne skutki. Mamy najniższą liczbę ciąż u dzieci, najniższą liczbę aborcji u młodocianych matek. Na zachodzie Europy już widać tragiczne skutki edukacji seksualnej typu B, gdzie mimo dostępności antykoncepcji liczba ciąż i przerwania ciąż u dziewczynek jest bardzo wysoka. Zatem skoro jest u nas o wiele lepiej, to w imię czego mielibyśmy to zmienić?

Jednak coraz wyraźniej widać całkowitą rozbieżność świata wartości pomiędzy nami – osobami szanującymi godność człowieka, jego powołanie do miłości, małżeństwa, rodziny – a zwo-

” Mamy najniższą liczbę ciąż u dzieci, najniższą liczbę aborcji u młodocianych matek. Na zachodzie Europy już widać tragiczne skutki edukacji seksualnej typu B, gdzie mimo dostępności antykoncepcji liczba ciąż i przerwania ciąż u dziewczynek jest bardzo wysoka. Zatem skoro jest u nas o wiele lepiej, to w imię czego mielibyśmy to zmienić?



Fot. archiwum pryw. M.R.
Dr hab. Maria Ryś – profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, kierownik Katedry Psychologii Rodziny, prezes Towarzystwa Uniwersyteckiego *Fides et Ratio*.

lennikami tzw. ideologii gender, w imię której działają młodzi edukatorzy seksualni.

Z jaką sytuacją mamy do czynienia w Polsce? Czy edukatorzy seksualni opanowali już szkoły, czy dopiero do nich pukają?

Przez nieuwagę rodziców bardzo często wchodzi do szkół, działają niezgodnie z naszą Konstytucją, która gwarantuje rodzicom wychowanie dzieci zgodnie z ich hierarchią wartości. Naszym zadaniem jest uczulanie rodziców na tego typu działania. Tylko oni mogą się przeciwstawić deprawacji dzieci.

Także każdy nauczyciel wychowania do życia w rodzinie ma obowiązek przedstawienia rodzicom treści, jakie będzie z dziećmi omawiał i proponowanych książek czy podręczników, z jakich będzie korzystał. Jest to niezmiernie ważne, gdyż publikacje promowane przez edukatorów seksualnych uderzają w godność dzieci, a także w uczucia religijne. Rodzic ma prawo nie zgodzić się na udział dziecka w zajęciach niezgodnych z jego światem wartości; gdy prawa rodziców do ich najważniejszej roli – wychowania dziecka – są łamane, może i powinien zgłosić sprawę do kuratorium. Przecież to o dobro ich własnych dzieci chodzi.

Bierność naszego społeczeństwa sprawiła, że edukatorzy seksualni zaczęli dzia-

”

Bierność i niewiedza naszego społeczeństwa sprawiła, że edukatorzy seksualni zaczęli działać coraz śmiej (..) Musimy bronić młodzież i dzieci przed demoralizacją! Jesteśmy to winni nie tylko młodemu pokoleniu, ale także naszym wielkim rodakom – Janowi Pawłowi II i Prymasowi Tysiąclecia kard. Stefanowi Wyszyńskiemu.

łać coraz śmiej, zaczęli powoływać się na rzekomo obowiązujące nas prawa czy standardy międzynarodowe. Naszym problemem jest to, że często sami nie znamy naszych praw. Nasza Konstytucja gwarantuje nam prawo do wychowania dzieci zgodnie z hierarchią wartości wyznawaną przez rodziców! Na proponowaną w ramach edukacji seksualnej demoralizację nie wolno się godzić. Musimy bronić młodzież i dzieci przed demoralizacją! Jesteśmy to winni nie tylko młodemu pokoleniu, ale także naszym wielkim Rodakom – Janowi Pawłowi II i Prymasowi Tysiąclecia kard. Stefanowi Wyszyńskiemu.

Czym jest ruch gender, jak działa i dlaczego jest niebezpieczny?

Większość społeczeństwa nie jest świadoma istnienia tego ruchu, a ci, którzy o nim słyszeli, nie dowierzają i stwierdzają, że postulaty tej ideologii są tak absurdalne, że nigdy nie znajdą zastosowania w Polsce. Niestety osoby, które zapoznały się z ideologią gender, są zaskoczone, a niejednokrotnie przerażone tym, z jaką łatwością ruch ten działa w Polsce. W samych założeniach ideologii gender tkwi bardo poważny błąd antropologiczny, zakładający, że płeć ma wymiar kulturowy. To znaczy, jeśli chcę, mogę zmieniać płeć i to wielokrotnie w ciągu swojego życia, bo płeć ma wymiar jedynie kulturowy. W tym kontekście niezwykle zaskakujące są postawy ideologii gender wobec homoseksualizmu. Zdaniem jej zwolenników jest on wrodzony i w związku z tym nie da się go zmienić (szkodliwe jest podejmowanie jakichkolwiek prób w tym zakresie, nawet gdyby homoseksualista błagał o terapię!). Gdy przyjmie się założenie, że płeć można dowolnie kształ-

tować, to w takim ujęciu nie ma już sensu tradycyjne małżeństwo mężczyzny i kobiety. Podobnie rodzina – według ideologii gender – jest już przeżytkiem. Chyba, że będzie to akceptowana przez gender „rodzina” gejów czy lesbijek wychowujących dzieci. Ideolodzy twierdzą także, iż młode pokolenia mogą i powinny wzrastać w różnorodnych „rodzinach”, np. utworzonych przez pary tej samej płci, a każdy człowiek ma prawa tzw. seksualne czy reprodukcyjne, które powinny być zabezpieczone przez prawa międzynarodowe. Ideologowie gender chcą zdobyć dla swych poglądów szczególnie młode pokolenie, mając je wizją „dobrostanu” wynikającego z całkowitej, niczym nie skrupowanej swobody seksualnej, z nieograniczonego dostępu do antykoncepcji i aborcji.

W jaki sposób ruch gender przywędrował do Polski?

Ruch gender, kiedyś walczący o prawa wyborcze, o dostęp kobiet do nauki, w toku swego rozwoju zradycyzował się i daleko przekroczył te pierwotnie słuszne swoje założenia. Dzisiaj jego wymiar dotyczący kulturowości płci, walki z tradycyjnym małżeństwem i rodziną, wymiar dotyczący demoralizacji, jest wręcz absurdalny. To nowy totalitaryzm, który wchodzi do naszego kraju wieloma kanałami, m.in. poprzez różnorodne przekazy, kształtujące postawy wrogo wobec powszechnie dotychczas akceptowanej cywilizacji, wrogie chrześcijaństwu, wrogie Kościołowi. Do przyjęcia ideologii gender przygotowuje się uczelnie – na wielu z nich kształcą się aktywistów ruchu bazującego na założeniach gender; do przyjęcia ideologii przygotowuje się środowiska: medyczne, artystyczne, naukowe, prawne. W myśl ideologii

gender przeprowadza się w wielu środowiskach liczne szkolenia dla nauczycieli, policjantów, prawników...

W promocję gender włączyło się wielu naukowców. Zgodnie z tym nurtem źle widziane jest publikowanie opracowań naukowych, które świadczą o wartości i znaczeniu małżeństwa i rodziny. Nagłaśniane są natomiast wyniki tych badań (najczęściej zmanipulowanych lub nierzetelnych), które są zgodne z ideologią gender. Należy tutaj zauważyć, że absurd założenia ideologii gender faktycznie skazały ją na szybkie unicestwienie. Praktyka wskazuje jednak, że jest ona krok po kroku aplikowana odgórnie, przez próby powolnej zmiany świadomości społecznej, a także akty prawne pozornie promujące dobro (np. konwencja przeciw przemocy, ustawy antidyskryminacyjne), ale zawierające pułapkę – konieczność akceptacji założeń gender.

Ideologię gender określa się często symbolem smoka „zżerającego własny ogon”. Z pewnością ideologia ta, jako absurdalna forma totalitarnego wymuszania „wiary przeciwnej naturze”, skazana jest na upadek. Jednakże skutki zranień już spowodowanych demoralizacją bezbronnych dzieci będą w nich trwały przez wiele lat, a może i do końca ich życia. Trzeba więc – zanim nastąpi upadek tej nieludzkiej ideologii – zrobić wszystko, co w naszej mocy, by w swojej działalności ideologia gender nie pochłonęła innych jeszcze ofiar, także tych zaangażowanych w promocję i działalność ideologii gender, czasem zupełnie niemających świadomości, czemu służą.

ALTERNATYWNE LEKCJE HISTORII

Od kilku lat w szkołach obserwujemy proces stopniowego ograniczania liczby lekcji historii oraz zaniżania poziomu nauczania tego przedmiotu. W obowiązującej podstawie programowej dla gimnazjów program nauczania kończy się na I wojnie światowej, więc młodzież, która swoją przyszłość widzi w szkolnictwie zawodowym, będzie miała trudność w uzyskaniu podstawowej wiedzy z zakresu historii najnowszej. Apogeuem tego było wydanie w 2012 r. nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej o ramowych planach nauczania, które spowodowało, iż uczniowie szkół ponadgimnazjalnych na podstawowym poziomie nauczania historii będą się jej uczyć zaledwie przez rok. Zmiany wprowadzone w procesie edukacji są powiązane z pewnymi trendami ideowymi mającymi na celu stopniowe wyzbywanie się tożsamości narodowej i budowę „nowego typu człowieka”.

Pomimo tych niepokojących zjawisk w polityce oświatowej państwa coraz silniej widoczne są niezależne od organów władzy inicjatywy mające na celu krzewienie pamięci o narodowych bohaterach, odkrywanie białych plam najnowszej historii Polski.

Rekonstrukcje historyczne

Bardzo pozytywną rolę edukacyjną spełniają w tym procesie grupy rekonstrukcji historycznej. Każda z takich grup specjalizuje się w ściśle określonej dziedzinie i fragmencie historii. Mamy w Polsce wiele rodzajów grup rekonstruktorów, od tych, co ukazują życie w starożytnych Atenach i Rzymie, poprzez prasnówiańskich wojów, średniowiecznych rycerzy, legendarną polską husarię, legiony polskie epoki zaborów, żołnierzy I i II wojny światowej, partyzantów po-

wstania antykomunistyczne – po strajkujących demonstrantów i pacyfikujących ich zomowców. Grupy rekonstrukcyjne podczas pikników historycznych, okolicznościowych obchodów rocznicowych, a także przedstawień komercyjnych, wcielają się w bohaterów minionych wydarzeń, są nieocenionym źródłem przekazywania wiedzy młodym Polakom, wychowanym w kulturze obrazkowej. Przy pomocy plastycznego przekazu, inscenizacji, obrazu, dźwięku dostarczają podstawową wiedzę, przez co zachęcają odbiorcę do jej pogłębienia. Oprócz grup skupiających swoją działalność na pokazach historycznych istnieją także te afiliowane przy poszczególnych związkach kombatanckich, których jednym z zadań jest zastępowanie będących w podeszłym wieku kombatanatów w męczącym uczestnictwie w pocztach sztandarowych podczas licznych rocznic i świąt. W tego typu grupach nie powinny znajdować się osoby przypadkowe, a ich działalność ograniczać się do kompletowania części umundurowania, sprzętu i uzbrojenia, muszą to być godni spadkobiercy tych, którzy walczyli i ginęli w walce o wolną Polskę. Osobistym postępowaniem muszą udowodnić, iż zasłużyli na to, by tradycję walki i męczeństwa przekazywać młodym pokoleniom Polaków.

Patriotyzm w popkulturze

Elementy wychowania patriotycznego coraz częściej wybrzmiewają w rodzimej popkulturze. Modne wśród młodego pokolenia Polaków staje się noszenie odzieży i gadżetów z motywami patriotycznymi, w muzyce coraz częściej słychać tego typu treści. Młodzi coraz bardziej utożsamiają się z rodzimą historią, czego przykładem jest wysoka oglądalność serialu „Czas honoru” czy sukcesy

kinowe kolejnych filmów historycznych. Jeszcze nie osiągnęliśmy skali tego zjawiska, jaką od wielu lat można obserwować w krajach naszego regionu, np. w Chorwacji, Czechach, Serbii, na Węgrzech, gdzie muzycy tożsamościowi okupują czołówki list przebojów, jednak pierwsze przełomyki tego trendu są widoczne. Warto tutaj wskazać na inicjatywę młodych członków Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, którym w 2008 r. udało się zrealizować wydanie płyty *Twardzi jak stal* będącej muzycznym hołdem dla żołnierzy NSZ. Pomimo iż płyty nie można było zakupić w salonikach muzycznych, stała się fenomenem w środowiskach patriotycznej młodzieży, dzięki któremu wielu po raz pierwszy mogło się zapoznać z historią i ideałami żołnierzy NSZ i który stał się inspiracją do pogłębienia wiedzy. W latach następnych pojawili się kolejni artyści, którzy za pośrednictwem najbardziej popularnych wśród młodzieży gatunków muzycznych prezentują treści związane z historią ojczystą.

Żołnierze Wyklęci

Nie sposób w jednym artykule opisać całej panoramy działań wychowawczo-edukacyjnych, skupmy się na ukazaniu inicjatyw związanych z upamiętnieniem Żołnierzy Wyklętych. W okresie PRL-u ich historia była całkowicie zakłamaną, następnie wytworzoną przez komunistów karuzelę mitów przez kolejne lata utrwały środowiska liberalne i lewicowe III RP. Pomimo tych kłamstw pamięć o Żołnierzach Wyklętych przetrwała, dziś, w drugiej dekadzie XXI wieku, dla części młodych Polaków stają się oni wzorem patriotyzmu, nieugiętej postawy, klarownego podziału na dobro i zło, wierność i zdradę. Dowody tego obserwowaliśmy w pierwszych



Rafał
Dobrowolski

Rafał Dobrowolski – doktor nauk humanistycznych, historyk, prezes Okręgu Lubelskiego ZZ NSZ, członek lubelskiej Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

dniach marca 2012 i 2013 r., kiedy to na ulice miast wyszło kilkadziesiąt tysięcy nastoletnich i dwudziestoletnich rodaków, aby w okolicznościowych marszach oddać hołd tym, którzy po tragicznej II wojnie światowej nie złożyli broni, podjęli walkę z kolejnym, sowieckim okupantem. Nie nastąpiłoby to bez wcześniejszej pozytywistycznej pracy wielu społeczników, niezależnych kombatanatów. Warto w tym miejscu wskazać na dalekowszroczność i życiową mądrość założyciela, a następnie długoletniego prezesa Związku Żołnierzy NSZ – dr. Bohda-



na Szuckiego. W 2002 r. na forum kierowanej przez siebie wówczas *stricte* kombatanckiej organizacji, w której to najmłodszy mieli już ponad 70 lat, wskazał, iż prawa biologii są nieubłagane i należy bądź rozwiązać Związek, bądź (za czym sam optował) przygotować go do przekazania w ręce spadkobierców tradycji narodowego podziemia zbrojnego. Dziś, w 2013 r., szeregi ZŻ NSZ zasilają coraz młodszy członkowie, w tym nauczyciele, rekonstruktorzy, studenci, uczniowie, którzy pragną w swoich środowiskach upowszechnić wiadomości o szlaku wojennym i ideałach, jakie przyświecały żołnierzom NSZ. Co roku w ostatnią niedzielę czerwca żołnierze NSZ z całego kraju i ich kontynuatorzy spotykają się w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Kałkowie-Godowie, gdzie po Eucharystii we wspólnym marszu przechodzą do pobliskiej Gólgoty Martyrologii Narodu Polskiego, by kontynuować modlitwę przed kaplicą poświęconą Narodowym Siłom Zbrojnym. Efektem benedyk-

tyńskiej pracy jest to, iż symbole związane z tą formacją ozdabiają liczne gadżety, stają się treścią utworów muzycznych i multimedialnych, są elementem opraw kibiców piłkarskich, którzy to coraz częściej podejmują działania na rzecz formacji patriotycznej.

Kibice

Wspomniani kibice piłkarscy coraz częściej podczas widowisk sportowych na trybunach prezentują patriotyczne oprawy upamiętniające ważne dla narodu rocznice.

W wielu polskich miastach to właśnie kibice piłkarscy organizują uliczne pochody w celu złożenia hołdu narodowym bohaterom. Ich formacja patriotyczna nie ogranicza się do efektownych i medialnych opraw i przemarszów. Codzienną ciężką pracą prowadzą działalność samowychowawczą, pielęgnując mogiły, groby bohaterów powstań i wojen, organizując zbiórki na rzecz domów dziecka i samotnych matek, kombatanatów zamieszkujących Kresy Wschodnie. Wielu

z kibiców wyjeżdża na Kresy, gdzie porządkują polskie mogiły, m.in. na lwowskim Łyczakowie i wileńskiej Rossie. Warto także wskazać, iż w ramach tegorocznych obchodów Narodowego Dnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych Fundacja Niepodległości zorganizowała akcję honorowego krwiodawstwa pod hasłem „Oni wczoraj oddali krew, my możemy zrobić to dzisiaj”, co niewątpliwie kształtuje młode pokolenia w duchu gotowości do poświęceń i niesienia pomocy potrzebującym.

Formacja patriotyczna jest priorytetowym elementem pracy z młodzieżą m.in. dla Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jego lubelskie gniazdo co roku organizuje obozy wakacyjne, a także w trakcie roku szkolnego podejmuje liczne przedsięwzięcia. Od trzech lat dzięki wzorowej współpracy z ZŻ NSZ organizuje dla swoich sympatyków cykl rajdów pamięci poświęconych żołnierzom NSZ. Zgodnie z programem rajdu, oprócz obowiązkowego kilkukilo-

metrowego marszu, zabaw w lesie, takich jak zjazd tyrolski, paintball, strzelanie z broni pneumatycznej i ognisko, młodzi członkowie ZŻ NSZ przygotowują prelekcje historyczne o patronach rajdu, a kombatancki dzielą się z młodzieżą wojennymi przeżyciami. Dla młodzieńca uczestniczenie w wydarzeniu, podczas którego może spotkać bohatera wojny, jest niewątpliwie dużym przeżyciem, o którym będzie pamiętał przez długie lata.

Jak widać z opisu ww. przedsięwzięć, alternatywne sposoby krzewienia wiedzy historycznej z perspektywy młodego człowieka mogą być bardziej atrakcyjne niż lekcje historii prowadzone w szkołach powszechnych. Efektywność tego procesu zależy od pomysłowości oraz dobrego przygotowania pedagogów podejmujących niezależne projekty edukacji patriotycznej.

Grupy rekonstrukcyjne są powiernikami dziedzictwa oręża polskiego Fot. R. Dobrowolski



RODZICE WALCZĄ O DZIECI



Karol Wyszyński

Rodzice nie oglądają się na państwo, lecz sami tworzą stowarzyszenia chroniące dzieci. Organizują kampanie, w których biorą udział tysiące Polaków i przed którymi zarówno politycy, jak i biznesmeni czują respekt.

Dzień bez złej informacji jest dla rodzica dniem straconym – tak można podsumować ostatnie kilka tygodni. Rząd upiera się przy siłowym wprowadzeniu obowiązku szkolnego dla sześciolatków. Co więcej, urzędnicy państwowi obejmują patronaty nad publikacjami i eventami demoralizującymi najmłodszych. Nie mówiąc już o tym, że ulice są pełne plakatów z roznegliżowanymi panienkami.

W tej sytuacji można „rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady” lub podjąć walkę z tymi zagrożeniami, tak by ochronić niewinne dzieci. Jak się okazuje, w Polsce są tysiące rodziców, którzy chcą działać i walczyć.

Rzecznik Praw Rodziców

Zebranie blisko miliona podpisów z poparciem dla referendum edukacyjnego jest nie lada wyczynem. Dokonano tego w ramach pospolitego ruszenia zainicjowanego przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców. Podpisy zostały dostarczone do Sejmu i czekają na weryfikację. Trudno sobie wyobrazić, by parlament mógł nie wziąć pod uwagę tej inicjatywy obywatelskiej. Kim są ludzie, którzy wywołują zaniepokojenie minister edukacji?

Jak informują, rozpoczęli działania w 2008 r., gdy po raz pierwszy rząd bez konsultacji z rodzicami postanowił obniżyć wiek obowiązku szkolnego do sześciu lat. Jak zauważyli, „rodzice, mimo że są najliczniejszą grupą społeczną i mimo że poprzez wychowanie dzieci mają największy wkład w budowanie Państwa i społeczeństwa, są jedną z grup najbardziej lekceważonych przez organy władzy państwowej i samorządowej”. Stąd zrodził się pomysł stworzenia ośrodka lobbującego na rzecz rodziny i rodziców. Na jego czele stanęli Karolina i Tomasz Elbanowscy, rodzice sześciorga dzieci, którzy łączą pracę na trzech etatach: zawodową, rodzicielską i społeczną w ramach ruchu rodziców. Elbanowskim już dwukrotnie udało się nie dopuścić do wprowadzenia reformy edukacyjnej.

Stowarzyszenie Twoja Sprawa

„Udało się nam doprowadzić do usunięcia pornograficznych reklam z tygodników telewizyjnych. Poza tym przeprowadziliśmy ponad 40 akcji, z których większość skończyła się orzeczeniami Rady Reklamy, że dana reklama łamie Kodeks Etyki Reklamy. Dzięki temu przedsiębiorcy uczą się i starają się w kolejnej odsłonie przygotowywać bardziej odpowiednie reklamy. Przygotowaliśmy także raport przedstawiający zgubne skutki seksualizacji dzieci i sposoby, jak temu przeciwdziałać” – mówi Lesław Sierocki, dyrektor Stowarzyszenia Twoja Sprawa (STS).

Początek STS to rok 2008. Wtedy to grupa rodziców uświadomiła sobie, że może mieć wpływ na otaczającą rzeczywistość. Jeszcze jako niezrzeszeni zwracali uwagę sprzedawcom na ekspozycję pornografii dostępną dla dzieci oraz władzom miasta na reklamy pism dla dorosłych wywieszane na przystankach autobusowych. Po sukcesach tych miniakcji postanowiono za-

wiązać stowarzyszenie.

Główna jego siła polega na kampaniach mailowych kierowanych do przedsiębiorców lub do władz. Gdy w mediach lub na ulicy pojawi się nieodpowiednia reklama, STS wysyła do swoich dwunastu tysięcy współpracowników zaproszenie do działania. Takie akcje odbywają się zazwyczaj raz lub dwa razy w miesiącu. By do nich dołączyć, wystarczy wejść na stronę: twoja.sprawa.org.pl i zapisać się do newslettera.

„Niestety, często spotykam się z takim głosem: »Tak, znam was, popieram«. Ale na pytanie, czy dana osoba jest zapisana w newsletterze, pada odpowiedź: »Nie wiem, chyba nie«. Dlatego serdecznie zapraszam członków »Civitas Christiana« do zapisania się na newsletter i walki ze złymi reklamami” – dodaje dyrektor Lesław Sierocki.

Fundacja Mamy i Taty

O Fundacji było głośno w czerwcu 2010 r., gdy zmobilizowała grupę osób publicznych, by w liście otwartym zaprotestowały przeciwko Europejskiej Paradzie Gejów i Lesbijek. Od tego czasu konsekwentnie działa na rzecz ochrony dzieci przed możliwością adopcji przez osoby homoseksualne. Fundacja przygotowała pierwszy w Polsce raport „Przeciw wolności i demokracji – Strategia polityczna lobby LGTB w Polsce i na świecie: cele, narzędzia, konsekwencje”. Z kolei w czerwcu 2013 Fundacja Mamy i Taty rozpoczęła zbieranie podpisów pod wnioskiem o odwołanie minister Agnieszki Kozłowskiej-Rajewicz, pełnomocnika rządu ds. równego traktowania. Jak piszą na swojej stronie: „Pani Minister pragnie, by polskie dzieci mogły być już od najmłodszych lat legalnie deprawowane w szkołach i przedszkolach przez edukatorów seksualnych opowieściami o związkach homoseksualnych, uczone akceptacji dla różnych, w tym także dewiacyjnych, form seksualności, indoktrynowane tzw. prawem do aborcji”. By dołączyć do protestu, wystarczy wejść na stronę Fundacji i pozostawić swoje dane.

Fundacja angażuje się także na innych polach. To właśnie jej spoty reklamowe mogli oglądać kibice w trakcie Euro 2012. Kampania „Rozwód? Przemysł to” spotkała się z dużym odzewem społecznym i medialnym. W 2013 r. Fundacja przygotowała kampanię „Pomyśl o dziecku” zachęcającą rodziców jednego dziecka do rozważenia powiększenia rodziny.

Drobne i małe sukcesy każdej z przedstawionych organizacji pokazują jedno: można i trzeba walczyć, by chronić dzieci przed współczesnymi zagrożeniami.

Więcej informacji o wymienionych organizacjach na stronach internetowych:

<http://www.rzecznikrodzicow.pl>
<http://www.twojasprawa.org.pl>
<http://www.mamaitata.org.pl>

TRUDNA MIŁOŚĆ LITERATURY ZE SZKOLNICTWEM III RP

Prawdziwa, wartościowa literatura i szkoła to dzisiaj dwa zjawiska postrzegane przeważnie jako antagonistyczne, niedobrze do siebie dopasowane. A przecież nie powinno tak być, bo sztuka słowa ma liczne zalety dydaktyczne, a szkolnictwo może być szansą jej upowszechnienia. Omawiana w tym tekście trudna miłość cennego aksjologicznie piśmiennictwa i szkoły ma dwu partnerów i choć głównie zajmę się literaturą, to parę wstępnych zdań muszę poświęcić szkolnej dydaktyce, ponieważ nawet największe dzieła, zestawione w najlepsze listy lektur, zatracą swój potencjał wychowawczy, jeśli trafią do niedobrych instytucji wychowawczych i nieumiejętnych nauczycieli.

Wielkie szkody wyrządziły niemądre metody wychowawcze oraz terror reformowania; w nowej, pokomunistycznej Polsce chyba wszystkie ekipy rządzące próbowały radykalnego przekształcania systemu szkolnictwa. Pod wpływem modnych tendencji politycznych, kulturalnych i naukowych usiłuje się dokonać rewolucji dydaktycznej – obniżając wymagania stawiane uczniom i autorytet nauczycieli, wyganiając ze szkół wysoką kulturę, ograniczając związki z rodzinami uczniów i instytucjami religijnymi, wprowadzając nieprzemysłane i zbyt liczne eksperymenty. Nie miejsce tu na choćby ogólne polemiki z tymi nowinkami; bardziej oszczędnym sposobem przekonywania będzie przykład historyczny, który być może zaszkodzi zwolennikom maksymalnego liberalizmu, ale przede wszystkim powinien dać

im wiele do myślenia.

Bardzo na owe czasy nowoczesnej i głębokiej reformy dokonały władze sowieckiej Rosji zaraz po rewolucji i przejęciu władzy. Za cel bolszewicy postawili sobie „wyłączenie dzieci spod brutalnego wpływu rodziny, aby ukształtować z młodej generacji pokolenie komunistów”. Żeby ten cel zrealizować, już od końca 1918 roku zaczęto rewolucjonizować szkolnictwo. Tak charakteryzują ten proces współcześni historycy wychowania: „zniesiono to, co rzekomo było ‘jarzmem’ dla ucznia: stopnie, oceny, klasy, egzaminy, maturę, podręczniki, świadectwa szkolne; zniesiono też systematyczne nauczanie według programów szkolnych. W zamian wprowadzono rady uczniowskie, dziecięcą komunistyczną organizację ‘pionierów’ i Komsomol – organizację młodzieży”. Starano się realizować teorię głoszącą, że „szkoła jako narzędzie ucisku kapitalistycznego będzie zanikała aż obumrze całkowicie, (...) nauczanie systematyczne jako zbyt oderwane od praktyki stawało się zbędne, a wiadomości i umiejętności dzieci miały nabywać podczas zajęć w produkcji”.¹ Ta rewolucyjna utopia zakończyła się klęską i rosyjscy komuniści musieli się z niej wycofać, nie z powodów humanistycznych, ale żeby ratować spójność i funkcjonowanie społeczeństwa oraz siłę państwa.

Przeciwstawiając się liberalnym rewolucjonistom, można popaść w przeciwną skrajność, też szkodliwą.

Liczne niepowodzenia w dotychczasowym kształceniu estetycznym i ogólnym młodych Polaków i Europejczyków wynikały nie tylko z zewnętrznej presji nihilistycznej kultury, tak obecnie powszechnej, lecz również z nieumiejętności nauczycieli, którzy nie dostrzegali zmian cywilizacyjnych albo lekceważyli je, zwłaszcza ich konsekwencje psychologiczne.

Do współczesnych uczniów nie można „podchodzić z góry”, zmuszać ich do zmierzania w kierunku dobra, bo wywołuje to naturalne, w dzieciństwie i młodości odruchy przekory, sprzeciwu, czasem buntu. Słabe wyniki przynosi bezpośrednie moralizowanie. I tu właśnie okazuje swoją wychowawczą przydatność literatura oraz inne sztuki oddziałujące na świadomość i emocje odbiorców, kształtując ich osobowości w sposób bezbolesny i przeważnie niezauważalny.

Kontaktując się z dziełem sztuki (także słownej), dobrowolnie, z przyjemnością, jak potocznie mówimy – „pochłaniając” jakąś lekturę, jednocześnie wchłaniamy – czasem bezwiednie – zawarte w tych dziełach poglądy, mniemania, odruchy uczuciowe, sposoby widzenia i oceniania świata. Niejako naturalnie czytelnik zaczyna konstruować otaczającą go rzeczywistość i korygować swoje postępowanie za przyczyną uwewnętrznionych książek. Sam proces odbierania wytworów sztuki ma ogromne znaczenie moralne, nie tylko dla młodych. Dla kształtowania dojrzałej osobowości ogromną wagę ma umiejętność wyjścia poza siebie, utożsamienie się z czymś zewnętrznym,

Krzysztof Dybciak



Prof. dr hab. Krzysztof Dybciak - historyk i teoretyk literatury, eseista, poeta. Laureat LXVI Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Kierownik Katedry Literatury Polskiej XX Wieku Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW.

przewycięzenie egoizmu i zrozumienie skomplikowanych relacji wewnątrz dzieła sztuki. Ćwiczenie wyobraźni estetycznej jest znakomitym treningiem etycznym – w obu dziedzinach życia najważniejsze jest rozumienie racji innych, współodczuwanie, wrażliwość, solidarność z innymi, często obcymi nam ludźmi...

Ale nie można być totalnie bezkrytycznym zwolennikiem moralnej doniosłości wszystkich utworów literackich. Czysta percepcja walorów estetycznych, jeśli jest w ogóle możliwa, to tylko w muzyce i sztuce abstrakcyjnej. W taki sposób można poznać i przeżywać *Kunst der Fuge* Bacha czy kwartety Beethovena, ale kontakt z pasjami tegoż Bacha czy *Requiem* Mozarta jest bogatszy, bardziej wartościowy, jeżeli wywoła też przeżycia religijne. W literaturze równie ważne dydaktycznie, czy szerzej - moralnie, są znaczenia wypowiediane w tekstach. Nie ma utworów „niewinnych”, neutralnych światopoglądowo, oddziałujących samym pięknem. Każde dzieło zmienia nas w jakiś określony sposób, bo każde w wybiórczy sposób kształtuje uczucia i umysł odbiorcy. Na ten aspekt literatury wskazują wszyscy badacze, nawet zwolennicy chyba najbardziej pozaideologicznej metodologii strukturalistycznej, na przykład znakomici autorzy podstawowej polskiej teorii literatury: „każde dzieło literackie jest nastawione na wywołanie w świadomości odbiorcy pewnego przeżycia estetycznego o zamierzonym przez pisarza charakterze, a także na utrwalenie w nim

ściśle określonych poglądów, wierzeń i mniemań, zgodnych z wymową ideową dzieła, nie zawsze zresztą identycznych ze świadomą intencją twórcy. (...)

Pisarz najczęściej usiłuje oddziaływać nie tylko jako twórca przedmiotu estetycznego skierowanego na wywołanie określonych przeżyć estetycznych, ale również jako działacz innego rodzaju, np. ideolog, polityk, filozof, przywódca społeczny”.²

Skoro każdy utwór literacki proponuje „ściśle określone poglądy i wierzenia”, to nie jest obojętny światopoglądowo dobór czytanych utworów, czyli w szkolnej praktyce – zawartość listy lektur. Byłoby nierozsądne uważać, iż taki sam wpływ na świadomość i strukturę emocjonalną mają dzieła Mickiewicza i Woltera, Wierzyńskiego i Majakowskiego, Józefa Mackiewicza i Szołochowa, Herberta i Szyborskiej, choć wszyscy wymienieni reprezentują znakomity poziom artystyczny w swych najlepszych dziełach. Do czytania dzieł zgodnych ze swymi przekonaniem mają prawo uczniowie, ich rodzice, nauczyciele, wspólnoty religijne i narodowe. Władzom oświatowym państwa nie wolno narzucać swojego zestawu lektur, nie uwzględniając potrzeb i pragnień konkretnych osób i społeczności, a szczególnie wbrew narodowej tradycji i tożsamości, jak się działo w czasach panowania komunistów.

Nawet odrzucając skrajne przypadki wybitnych artystycznie dzieł służących zbrodniczym systemom, jak komunizm czy nazizm, to nie wszystkie nowatorskie utwory mogą być włączone w proces kształtowania osobowości ucznia. We współczesnej literaturze, również naznaczonej chorobą specjalizacji i poszukiwania oryginalności za wszelką cenę, znajdujemy wybitne artystycznie dzieła bardzo jednostronne. Takie eksperymenty mają sens w rozwoju określonych tendencji sztuki, poszerzają wiedzę o jakimś wycinku ludzkiej rzeczywistości, ale nie mają wartości w kształceniu młodzieży.

Tego typu dzieło bowiem jest przydatne dla naszej świadomości i struktury emocjonalnej tylko w zestawieniu z dużym zbiorem podobnie jednostronnych poznawczo tekstów sztuki słowa. Młody czytelnik nie ma dostatecznej wiedzy przed lekturą monotematycznego eksperymentu, a w szkole brak czasu na poznanie ogromnych obszarów literatury potrzebnej do wartościowej percepcji jednostronnego utworu. Natomiast odbiór nawet kilku jednowymiarowych eksperymentów prowadzi do wytworzenia się w umyśle młodego odbiorcy fałszywego obrazu rzeczywistości, ubóstwa kultury uczuć, zubożenia wyobraźni... Skutki wychowawcze, moralne są w takim przypadku negatywne, lepiej więc nie wprowadzać do lektur szkolnych jednowymiarowych dzieł,

” Słabe wyniki przynosi bezpośrednio moralizowanie. I tu właśnie okazuje swoją wychowawczą przydatność literatura oraz inne sztuki oddziałujące na świadomość i emocje odbiorców, kształtując ich osobowość w sposób bezbolesny i przeważnie niezauważalny.

nawet tak wybitnych autorów, jak Gombrowicz, Beckett, Białoszewski. Takiego niebezpieczeństwa nie ma na studiach wyższych, bo student powinien cały czas poświęcać na czytanie i może wytworzyć sobie całościowy obraz rzeczywistości oraz integralnie rozwijać osobowość.

Kolejny problem dotyczy ewentualnego wprowadzania do dydaktyki szkolnej utworów ostatniego okresu, napisanych po upadku komunistycznego systemu w Europie. Jestem sceptyczny co do sensowności wprowadzania na listy lektur utworów postmodernistycznych, tak obecnie popularnych. Deklarowaną teoretycznie i praktycznie wprowadzaną zasadą literatury tego wpływowego nurtu jest odcięcie rzeczywistości przedstawionej w dziełach od rzeczywistości realnej, rozumienie literatury jako gry językowej i zabawy konwencjami, głoszenie

nieistnienia prawdy obiektywnej, co prowadzi do relatywizacji wiedzy i wartości. Postmoderniści usiłują rzutować w przeszłość swoją filozofię, udowadniając nieprawdziwość dawnych arcydzieł, fikcyjność odwiecznych przekonań i wzruszeń, na przykład traktując religie jako „wielkie narracje” pozbawione transcendentnego źródła i uprawomocnienia.³ A przecież zamknięcie jednostki ludzkiej w fikcyjnej rzeczywistości, odcięcie od rzeczywistego świata osób i rzeczy jest klęską wychowawczą. Tak wyczulony na społeczne i psychologiczne aspekty sztuki Stanisław Ossowski, jeden z najwybitniejszych uczonych zajmujących się tymi zagadnieniami, wskazując na liczne zalety dydaktyczne sztuki, za główny zły skutek obcowania z dziełami artystycznymi uznał

wybitnych dzieł, które mogą zainteresować młodych czytelników swoimi oryginalnie nowymi cechami. W poezji ks. Twardowskiego i jego następców znajdujemy bardzo współczesny typ religijności: dyskretność emocjonalną, dowcip, skrótowość i potoczność wypowiedzi, wirtuozerie stylistyczną. Z kolei tomy prozy eseistyczno-wspomnieniowej Jana Pawła II (zwłaszcza *Pamięć i tożsamość*) proponują również dzisiaj cenione jakości, jak osobisty ton, oparcie wiedzy antropologicznej na doświadczeniu, autobiograficzność, zwięzłość, a w książkach (*Rozmowy z Janem Pawłem II* A. Frossarda i *Przekroczyć próg nadziei* V. Messoriego) dialogowość nierelatywistyczną, styl potoczny i szczerość.

Również głęboko patriotyczne wiersze na wysokim poziomie artystycznym nie są obecnie rzadkością. Bogata emocjonalnie, dramatyczna liryka o dziwnych, często tragicznych dziejach Polaków wyszła spod piór zarówno nestorów naszej literatury: Zbigniewa Herberta, Jarosława Marka Rymkiewicza i Ernesta Brylla, jak też młodych poetów: Przemysława Dakowicza, Krzysztofa Koehlera, Wojciecha Wencła. W prozie o tematyce historycznej znajdujemy szkołę wyobraźni i myślenia o trudnych sprawach oraz poszerzenie kultury emocjonalnej – uczy się rozumienia i solidarności z innymi, bliźnimi oddalonymi od nas w czasie o dziesięciolecia lub stulecia.

właśnie niebezpieczeństwo zamknięcia się w rzeczywistości fikcji artystycznej, prowadzące do wyobcowania ze społeczeństwa i obojętności na los innych ludzi.⁴

W III RP obserwowaliśmy ofensywę nurtu literatury estetycznie monotonnej i deformującej obraz rzeczywistości, za to nagradzanej i nagłaśnianej – nie warto wymieniać tytułów utworów nagrodzonych „Nike”, a czasem już po paru latach zapomnianych, opisujących patologie życia rodzinnego, „heroiczne” zmagania alkoholików z nałogiem, „emocjonalną egzotykę” lub normalność nienormalnych stosunków erotycznych, beznadziejność egzystencji człowieka bez właściwości zamieszkującego wielkie miasta.

A przecież w dzisiejszym piśmiennictwie artystycznym powstającym w ostatnich latach mamy spór

1 Jan Draus, Ryszard Terlecki, *Historia wychowania*, Tom 2: *Wiek XIX i XX*, Kraków 2005, s. 118–119.

2 Michał Głowiński, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński: *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1962 (cyt. z wydania czwartego, Warszawa 1975, s. 60–61).

3 Ciekawe rozważania o tych kwestiach w tomie ks. prof. Jana Sochonia *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012.

4 S. Ossowski, *O wychowawczych potencjalach twórczości artystycznej*, w: tenże, *U podstaw estetyki. Dzieła, tom I*, Warszawa 1966.

Ziemowit Gawski



Wypowiedź Ziemowita Gawskiego, przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, ogłoszoną na antenie Radia Jasna Góra, opracowała Mirosława Szymusik.

Chciałbym kontynuować rozważania poświęcone piątemu przykazaniu Bożemu, o którym mówił Ojciec Święty w Radomiu (4 VI 1991 r.). Pragnę połączyć wypowiedź radomską z przemówieniem papieża do parlamentarzystów na spotkaniu – w Pałacu Prymasowskim w Warszawie (8 VI 1991 r.) – spotkaniu, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć.

W końcowej części kazania Jan Paweł II powiedział w Radomiu m.in.: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*”. Te słowa powiedział Chrystus i te słowa poniósł z sobą na krzyż. Na krzyżu On także został skazany na śmierć – i śmierć tę poniósł, a była to śmierć najświętszego wśród synów człowieczych. Jemu także odebrali życie... Poniósł śmierć na krzyżu Syn Boży, aby w sposób najbardziej radykalny została potwierdzona moc przykazania: *Nie zabijaj*.

U stóp krzyża stała Jego Matka – tak jak stoi w tylu sanktuariach całej ziemi. Pamiętam sanktuarium w Błotnicy koło Radomia i koronację Matki Bożej – właśnie w roku 1977.

Nie zabijaj!

Na krzyżu zadano śmierć Jej Synowi. W znaku krzyża szukamy dróg odkupienia i odpuszczenia wszystkich grzechów. Oto ginie na drzewie hańby Ten, który ogłosił ludzkości orędzie ośmiu błogosławieństw. Syn Boży, który jest *Pierwszym i Ostatnim* (por. Ap 22, 13) pośród łaknących i pragnących sprawiedliwości. Ten, który to łaknienie i pragnienie łączy z zapewnieniem: *Będą nasyceni*. Tak: *Albowiem oni będą nasyceni*. Bracia i siostry z Radomia i całej tej ziemi! Budujmy wspólną przyszłość naszej Ojczyzny wedle prawa Bożego, wedle tej odwiecznej Mądrości, która się nie przedawnia w żadnej

JAKIEJ POLSKI CHCEMY?

„ Czy chcemy Polski budowanej na fundamencie odwiecznych praw Bożych, praw naturalnych? Czy chcemy Polski, która jest bez fundamentu, a więc już nie jest Polską, bo wtedy sama siebie skazuje na śmierć, sprzeniewierzając się piątemu przykazaniu – „Nie zabijaj”?

epoce, wedle Chrystusowej Ewangelii. Budujmy... Raczej: odbudowujemy, bo wiele zostało zrujnowane..., zrujnowane w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu”.

To słowa Ojca Świętego z 4 czerwca 1991 r., w których tak dobitnie zachęcał nas do odbudowy sumień, obyczajów, życia społecznego. Papież mówił Polakom, że podstawą prawdziwej przebudowy i nowego ładu w Polsce musi być odnowiona moralność. Natomiast w Domu Arcybiskupów Warszawskich Jan Paweł II spotkał się z grupą parlamentarzystów prowadzących prace legislacyjne mające na celu prawną ochronę dziecka nienarodzonego. Ojciec Święty wyraził wówczas radość, której doświadczał podczas tej czwartej pielgrzymki do Ojczyzny, Ojczyzny, którą, jak zauważył, jest Polska „świeża”, Polska „nowa”, ale dodał, że jest to Polska, która musi się jeszcze bardzo odnawiać. I to wskazanie na konieczność „odnowy” wtedy, w 1991 r., było bardzo wymowne.

A myślę, że jeszcze bardziej wymowne jest dzisiaj, kiedy zastanawiamy się nad tym, dlaczego Bóg w Ojczyźnie naszej jest za mało miłowany. To się wiąże właśnie z piątym przykazaniem, „Nie zabijaj!”, a Ojciec Święty dał bardzo piękny wykład tego, jak należy rozumieć w systemie prawnym państwa również praktyczną realizację tego przykazania. Dlatego pozwoliłem sobie powiązać te dwa przemówienia Ojca Świętego.

W Warszawie Jan Paweł II mówił do parlamentarzystów: „Pragnę w sposób szczególny podziękować obecnym tutaj przedstawicielom parlamentu za ich postawę zgodną z przekonaniami katolickimi, zgodną zresztą też z duchem narodu. Dziękuję za ich inicjatywę, która rozpoczęła się od Senatu, a która zmierza do

ochrony prawnej dziecka poczętego. Nie jest to oczywiście jedyna sprawa, ale jest to na pewno sprawa kluczowa. Jeżeli doświadczenie praw człowieka znajduje w pewnym sensie swój szczyt w wolności religijnej – co na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat przyjęło się już nie tylko w świadomości Episkopatu, Kościoła, ale także w świadomości polityków i wydało już przeróżne owoce, zwłaszcza gdy myślimy o rejonie Europy Wschodniej – to niewątpliwie pierwszym prawem z punktu widzenia ludzkiej egzystencji – nie tylko ludzkiego sumienia, ale całej ludzkiej egzystencji – jest prawo do życia”.

I dalej Papież mówił: „Jest to więc bardzo oczywiste i podstawowe, chociaż znajduje równocześnie swoisty opór. Znajduje go w ludzkiej słabości. Znajduje go także w pewnym przyzwyczajeniu społecznym – przyzwyczajeniu niedobrym. I dlatego myślę, że inicjatywa naprzód Senatu, a potem Sejmu o podjęciu tej sprawy była wyrazem myślenia gruntownego, dogłębnego. Nie można było jej przeoczyć. Nie można było jej także odroczyć, ponieważ tutaj chodzi o pierwsze i podstawowe prawo”. I dodał na końcu: „Bardzo proszę powtórzyć to wszystko, co powiedziałem, waszym kolegom, którzy w tę sprawę się zaangażowali, którzy jej bronili i którzy chcą jej nadal służyć. Naprawdę chodzi tutaj o dobro wspólne. Chodzi tu przede wszystkim o dobro człowieka. Chodzi o dobro wspólne narodu, o jego zdrowie moralne i fizyczne”.

To przemówienie Ojca Świętego było wygłoszone „od serca” i miało bardzo głęboki sens, wiązało się ze świętym prawem Bożym, prawem „Nie zabijaj”. Jeśli bowiem powiemy, że wolno zabijać bezbronnego, to jakież inne prawa mogą być respektowane w jakiegokolwiek ludzkiej społeczności?

Na zakończenie chciałbym odwołać się do Prymasa Tysiąclecia, Stefana kard. Wyszyńskiego, który też takie pytania wcześniej, w latach 70. XX w., stawiał młodym pokoleniom Polaków: „Jakiej ja chcę Polski?” – pytał Prymas i mówił: „Stańcie teraz wobec rzeczywistości rodziwej i zapytajcie każdy siebie: jakiej ja chcę Polski? Czy zastanawiam się nad tym kiedykolwiek?”

Nie myślę, że przemawia do was szowinistyczny nacjonalista. Nie! Przemawia do was syn narodu, który kocha swoją ojczyznę. A kochać ją, to znaczy miłować wszystko, co Polskę stanowi. – Jakiej więc chcecie Polski?

Czy chcesz, aby Polska była pijana? Czy chcesz Polski przepitej? Czy chcesz, aby twoich braci i siostry demoralizowano przez film i telewizję? Tyłu dobrych i zdolnych specjalistów pracuje w tej produkcji! Jest to tym większe nieszczęście, że ich zdolności i talenty nie są właściwie wykorzystywane. Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wielu nie narodzonych Polaków idzie... do kanałów? Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów, bez porywów i wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiary?” (Do młodzieży akademickiej w Warszawie, 22 III 1972 r.).

Jakiej zatem chcemy Polski? Czy chcemy Polski budowanej na fundamencie odwiecznych praw Bożych, praw naturalnych? Czy chcemy Polski, która jest bez fundamentu, a więc już nie jest Polską, bo wtedy sama siebie skazuje na śmierć, sprzeniewierzając się piątemu przykazaniu, „Nie zabijaj”? To przykazanie odnosi się do każdego człowieka, do każdego społeczeństwa, do wszelkich działań i sytuacji, w których pojawia się dramatyczne pytanie: co wybierasz – kulturę i cywilizację życia czy kulturę i cywilizację śmierci? Jakiej Polski chcesz?

PROCES BEATYFIKACYJNY SŁUGI BOŻEGO STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

W Szczecinie zakończył się diecezjalny etap procesu o domniemanym cudownym uzdrowieniu za wstawiennictwem Prymasa Tysiąclecia.

Co roku 28 maja mieszkańcy Szczecina gromadzą się w Bazylice św. Jana Chrzyciela na Mszy św. w kolejną rocznicę śmierci sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego. Tym razem Mszę św. poprzedzała ostatnia publiczna sesja procesu (na etapie diecezjalnym) o domniemanym uzdrowieniu doznanym przez młodą osobę w 1989 r. za przyczyną kard. Wyszyńskiego. To kolejny krok do wyniesienia sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego na ołtarze. Sesję otworzył Jego Eksceleńcja abp Andrzej Dziega, metropolita szczecińsko-kamieński. W uroczystej sesji oraz Mszy św. uczestniczyli członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, którzy kilka dni wcześniej pielgrzymowali na Jasną Górę, gdzie Stefan kard. Wyszyński oficjalnie został ogłoszony patronem naszego Stowarzyszenia.

Domniemany cud

Cudowne uzdrowienie za wstawiennictwem Prymasa dotyczy młodej kobiety, mieszkanki Szczecina, która 25 lat temu chorowała na raka tarczycy. Operowano ją 17 lutego 1988 r. Usunięto wówczas zmiany nowotworowe oraz dotknięte przerzutami węzły chłonne. Potem pojawił się w gardle guz wielkości 5 centymetrów, lekarze dawali jej 3 miesiące życia. Wtedy zrozpaczeni członkowie rodziny chorej oraz grupa sióstr zakonnych zaczęły się modlić o jej zdrowie za przyczyną kard. Wyszyńskiego. Zupełnie nieoczekiwanie w czasie pobytu chorej w szpitalu onkologicznym w Gliwicach, w marcu 1989 roku, nastąpiła poprawa zdrowia. Osoba ta żyje do dziś. Guz zniknął, choć z medycznego punktu widzenia poprawa nie miała prawa nastąpić.

W drodze na ołtarze

Jednym z istotnych wymagań, niezbędnych, aby sługa

Boży mógł być ogłoszony błogosławionym, jest cud za jego wstawiennictwem. W toku procesu, rozpoczętego 27 marca 2012 r., Trybunał odbył 18 sesji roboczych, podczas których zostało przesłuchanych 11 świadków na okoliczność przebiegu

Następnie notariusze dokonali porównania oryginalnych akt procesu z odpisem. W kolejnym etapie prac materiał procesowy został przetłumaczony przez biegłego tłumacza na język włoski.

W czasie ostatniej sesji etapu diecezjalnego abp Andrzej



Stefan kard. Wyszyński, patron Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wkrótce może zostać wyniesiony na ołtarze Fot. CCh Oddział Okręgowy w Poznaniu

choroby i domniemanego uzdrowienia. Następnie osoba, której dotyczyło dochodzenie, została poddana szczegółowemu badaniu przez dwóch biegłych lekarzy dla ustalenia aktualnego stanu zdrowia. Jej dobry stan zdrowia został potwierdzony stosownymi pisemnymi orzeczeniami lekarskimi. Ze zgromadzonej dokumentacji lekarskiej z lat 1988–2010 wynika, że uzdrowienie jest całkowite (trwa już ponad 24 lata) oraz z naukowego punktu widzenia niewytłumaczalne.

Po zebraniu dowodów akta sprawy zostały przepisane przez zaprzysiężonego pisarza.

Dziega przyjął przedstawione mu przez notariuszy akta procesu. Wysłuchał też specjalnego oświadczenia promotora sprawiedliwości, że proces został przeprowadzony zgodnie z przepisami prawa kanonizacyjnego. Promotorem sprawiedliwości jest o. dr Gabriel Bartoszewski OFMCap z warszawskiej Kurii, który był również promotorem sprawiedliwości w wielu innych procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Ksiądz arcybiskup wraz z członkami Trybunału podpisał protokół ostatniej sesji i załączone osobne dokumenty.

Paweł Majewicz



Paweł Majewicz - członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Zespołu Pracowniczo-Organizacyjnego w Szczecinie.

Oryginalne akta procesu zostały złożone w archiwum Kurii Metropolitalnej w Szczecinie, a odpisy przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie. Kongregacja rozpoczyna badanie akt procesu o domniemanym uzdrowieniu po ogłoszeniu Dekretu o heroiczności cnót.

Proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia trwa od 29 maja 1989 r. W 2001 r. akta trafiły do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie. Obecnie trwa opracowywanie potrzebnej dokumentacji – potwierdzenia heroiczności cnót – tzw. *positio*, które będzie zawierać rozbudowany, liczący kilkaset stron życiorys sługi Bożego napisany pod kątem udowodnienia heroiczności cnót, a także opracowane świadectwa jego świętości zebrane w toku procesu diecezjalnego. Załączone zostaną także różnego rodzaju publikacje i dokumenty, które wyjaśnią różne aspekty życia kandydata na ołtarze. *Positio* dotyczące kard. Wyszyńskiego przypuszczalnie będzie się składało z dwóch tomów, każdy liczący około tysiąca dwustu stron. Prace nad dokumentacją historyczną o życiu, sławie świętości i heroiczności cnót sługi Bożego Stefana kard. Wyszyńskiego są zaawansowane i będą trwać jeszcze przez jakiś czas, którego nie można określić.

Nasza modlitwa

Choć zakończenie procesu o domniemanym cudzie zbliża nas do beatyfikacji, to jeszcze nie koniec. Potrzeba naszych modlitw, ale także ciągłego powracania do nauczania kardynała. To jednocześnie zadanie, do którego nas obliguje nasz Patron.

W konferencji, którą prowadził o. Stanisław Tasiemski OP z Katolickiej Agencji Informacyjnej, uczestniczyli: bp Wojciech Polak – sekretarz Konferencji Episkopatu Polski i o. prof. Jacek Salij OP z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Tryptyk ukończony

Bp Polak wyjaśnił, że prezentowana encyklika, choć została w znacznej części przygotowana przez Ojca Świętego Benedykta XVI, jest pierwszą encykliką papieża Franciszka i należy ją traktować jako wykład wiary następcy św. Piotra, niezależnie od tego, kto którą jej część napisał. Zaaapelował, by nie zastanawiać się, które partie

bywało nawet nazywane przeciwieństwem światła, ciemnogrodem. Istotą encykliki jest wezwanie, by usłyszeć słowa Chrystusa, że nie zapala się światła i nie stawia pod korcem. Papież podkreśla, że żyjemy w świetle, które do nas przychodzi z przeszłości i bije z przyszłości – zauważył o. Salij. Jego zdaniem struktura myślenia Benedykta XVI i Franciszka o wierze wynika z pamięci o tym, iż wiary nie wymyślili sobie ludzie, nie jest ona ludzką mądrością, ale jej początkiem jest Boża inicjatywa.

wepchnięta jest w garniturek przekonań, światopoglądu, a św. Paweł pisał, że nie jest ona światopoglądem, lecz pewnością prawdy o Zmartwychwstaniu – podkreślił dominikanin. Dodał, że papież Franciszek w swojej encyklice zwraca uwagę, iż w dzisiejszej kulturze ci, którzy twierdzą, że posiadli prawdę, uznawani są za wrogów wolności, gotowych tworzyć totalitaryzm. Prawda wiary musi być jednak przeniknięta miłością, nie może być wobec niej postawy właścicielskiej. „Wiara nie jest sprawą prywatną, indywidualistycznym

5 lipca 2013, równoległe w Watykanie i Warszawie, zaprezentowano pierwszą encyklikę papieża Franciszka – *Lumen fidei* („Światło wiary”).

Łukasz Krzysztofka



Łukasz Krzysztofka – dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

jest wierze Abrahama i Izraela, drugi (*Jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie*) mówi o relacjach między wiarą a rozumem, trzeci (*Przekazuję wam to, co przejąłem*) koncentruje się wokół tematów Kościoła, sakramentów, modlitwy i Dekalogu, rozdział ostatni (*Bóg przysposabia im miasto*) dotyczy katolickiej nauki społecznej, rodziny

ENCYKLIKA NA CZTERY RĘCE

tekstu należą do pierwszego szkicu Benedykta, a które są owocem przemysłu papieża Franciszka. Sekretarz Episkopatu zaznaczył, że encyklika *Lumen fidei* zamyka tryptyk trzech encyklik o cnotach teologicznych – w tym dwóch encyklik Benedykta XVI: *Deus caritas est* – o miłości i *Spe salvi* – o nadziei. – Podpisana 29 VI 2013 r., w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, wpisuje się w Rok Wiary – powiedział bp Polak. Papież – wskazując na 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, który był soborem o wierze, zachęca, byśmy w centrum naszego życia postawili prymat Boga w Chrystusie. To Jezus przyniósł światu Boga, wskazał drogę, którą mamy podążać, dał nam wiarę, nadzieję i miłość.

Nie stawia się światła pod korcem

Z kolei o. prof. Jacek Salij OP podkreślił, że najważniejszą metaforą tej encykliki jest metafora światła, bardzo istotna w Nowym Testamencie. W starożytności chrzest nazywano oświeceniem. – Chrześcijaństwo pozwoliło sobie odebrać tę nazwę,

Wiara przeniknięta miłością

– Papieżowi Franciszkowi obce jest spojrzenie na wiarę jako na światopogląd czy przekonania. Jego zdaniem współczesna mentalność zgadza się na obecność chrześcijaństwa w przestrzeni społecznej pod warunkiem, że nauczanie Kościoła i Chrystusa przedstawia się jako zbiór przekonań, a nie obiektywną prawdę. Wiara w tej interpretacji

pojęciem, subiektywną opinią, lecz rodzi się ze słuchania” – czytamy w papieskim dokumencie.

Encyklika w rekordowym tempie

Encyklika, o której Franciszek powiedział, że była pisana „na cztery ręce”, składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem. Pierwszy (zatytułowany *Myśmy uwierzyli Miłości*) poświęcony

oraz kwestii cierpienia. Dokument kończy modlitwa o wspomnienie naszej wiary skierowana do Maryi, „Błogostawionej, która uwierzyła”.

Jak zaznaczają watykańscy, encyklika została opublikowana w rekordowo krótkim czasie – zaledwie w cztery miesiące po wyborze kard. Bergoglio na papieża.



Od lewej: o. Stanisław Tasiemski OP z Katolickiej Agencji Informacyjnej, bp Wojciech Polak, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, o. Jacek Salij OP
Fot. Łukasz Krzysztofka



Zbigniew Borowik

Zbigniew Borowik - redaktor naczelny IW Pax i dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

NAUKA CZY NAUCZANIE SPOŁECZNE KOŚCIOŁA — KŁOPOTY Z TERMINOLOGIĄ

Dzisiaj przyjmuje się, że termin „nauka społeczna” akcentuje bardziej przedmiotowy i teoretyczny aspekt wypowiedzi Kościoła na tematy społeczne, natomiast termin „nauczanie społeczne” – aspekt podmiotowy i historyczny.

Każdy, kto choć trochę interesował się wypowiedziami Kościoła na tematy społeczne, kto czytywał encykliki papieskie i śledził stanowisko biskupów wobec ważnych problemów społecznych, musiał się natknąć na problem terminologiczny związany z wyodrębnieniem tych wypowiedzi z całej doktryny Kościoła. W rozmaitych dokumentach kościelnych, nie mówiąc już o bardzo bogatej dziś literaturze przedmiotu, pojawiają się różne nazwy dla określenia tej samej w zasadzie treści: „nauka społeczna Kościoła”, „katolicka nauka społeczna”, „nauczanie społeczne Kościoła”, „doktryna społeczna Kościoła”, „chrześcijańska nauka społeczna”, „etyka społeczna”, „wskazania Kościoła w sprawach społecznych”.

Z historycznego punktu widzenia nie jest to bynajmniej kwestia bezrefleksyjnej dowolności nazewnictwa. Za każdą z tych nazw kryła się bowiem określona wykładnia tej nauki. Jako pierwszy o „odrębnej społecznej nauce katolickiej” mówił Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* (1931), bilansując w ten sposób wysiłki zarówno Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, jak i licznych uczonych i działaczy katolickich służące rozwijaniu i wdrażaniu treści, jakie niosła ze sobą profetyczna dla tamtych czasów encyklika papieża Leona

XIII *Rerum novarum* (1891).

Po wojnie, wraz z odwołaniem od modelowego (w sensie ustrojowym) ujmowania tej nauki w kierunku akcentowania zasad społecznych i podkreślania jej dynamicznego charakteru, termin „nauka” zaczął wydawać się niektórym teoretykom mało adekwatny. Wiązało się to także z przesunięciem akcentu z filozofii na teologię i bardziej pastoralnym niż doktrynalnym pojmowaniem tej nauki. Wówczas to bardziej preferowanymi nazwami były takie określenia jak „nauczanie społeczne” czy „wskazania w sprawach społecznych”, choć Jan XXIII w encyklikach *Mater et Magistra* i *Pacem in terris* konsekwentnie używał nazwy „nauka społeczna Kościoła”. Znamiennie jest, że w jednym z najważniejszych i najobszerniejszych kościelnych dokumentów społecznych, Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II, termin „nauka społeczna” pojawia się tylko raz, tak jakby ojcowie soboru świadomie chcieli uniknąć związków z nim kontrowersyjnych.

Ten przeciągający się w latach 60. i 70. ubiegłego wieku spór, któremu towarzyszył wzrost wpływu orientacji marksistowskiej na posoborową myśl teologiczną (o. M. D. Chenu, teologia wyzwolenia), przeciął ostatecznie Jan Paweł II, używając

w jednym ze swoich pierwszych i zarazem najważniejszych dokumentów społecznych (Orędziu do biskupów południowo-amerykańskich w Puebla, 28 I 1979 r.) wszystkich wymienionych tu nazw w sposób zamienny. Potwierdził tym samym zasadniczą ciągłość i niepodzielność tej nauki, która w podstawowych założeniach pozostaje niezmienna od samych swoich początków tkwiących w Ewangelii.

Dzisiaj przyjmuje się, że termin „nauka społeczna” akcentuje bardziej przedmiotowy i teoretyczny aspekt wypowiedzi Kościoła na tematy społeczne, natomiast termin „nauczanie społeczne” – aspekt podmiotowy i historyczny. Nauka ta bowiem nie została skonstruowana w postaci gotowego systemu, który swoje konkluzje dedukuje z ogólnych założeń teologiczno-filozoficznych, ale formowała się w czasie właśnie dzięki wypowiedziom Magisterium Kościoła, które konfrontowało zmiany zachodzące w życiu społeczeństw z moralnym orędziem Ewangelii. To dlatego wzorem dla nauczania społecznego Kościoła wciąż pozostaje encyklika *Rerum novarum*, w której papież Leon XIII jako pierwszy dokonał najpierw opisu współczesnej mu kwestii społecznej, a więc dramatycznego położenia klasy robotniczej w warunkach rozwijającego się

kapitalizmu, następnie skonfrontował ten opis z ewangelicznymi wymogami miłości i sprawiedliwości społecznej, by w końcu zaproponować środki zaradcze służące przywróceniu naruszonego ładu społecznego.

Od tak pojmowanej nauki społecznej, której zasadniczym podmiotem jest Urząd Nauczycielski Kościoła, odróżnić trzeba pracę badawczą uczonych katolickich, którzy komentując, wyjaśniając i rozwijając myśl społeczną zawartą w dokumentach papieskich, czynią to niejako na własny rachunek. I to właśnie do ich działalności naukowej (przynajmniej w Polsce) najczęściej odnoszony jest termin „katolicka nauka społeczna”. Oczywiście katolicka nauka społeczna jako dyscyplina akademicka ma znacznie szersze ambicje aniżeli tylko komentowanie papieskich dokumentów. Nie jest jednak tajemnicą, że jako samodzielna nauka o charakterze interdyscyplinarnym boryka się z rozmaitymi problemami natury metodologicznej wynikającymi właśnie z jej interdyscyplinarnego charakteru.

Mimo istnienia tych subtelnych różnic znaczeniowych nie popełniamy jednak większego błędu, używając wymienionych tutaj nazw zamiennie.

Ks. prof. Andrzej Zwoliński – kapłan diecezji krakowskiej, profesor nauk teologicznych, socjolog, teolog i sektolog. Profesor zwyczajny Wydziału Nauk Społecznych i kierownik Katedry Katolickiej Nauki Społecznej w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

CZŁOWIEK SPOŁECZNY

ks. Andrzej Zwoliński



Jakie, według Ciebie, są przyczyny bierności społecznej współczesnych ludzi? W jakie obszary życia społecznego możesz zaangażować się osobiście i powinni zaangażować się Twoi rówieśnicy? Kto i w jaki sposób powinien wychowywać młodych do uczestnictwa w życiu społecznym?

Współcześnie z coraz większym niepokojem mówi się o bierności obywateli wobec spraw społecznych własnego kraju. Amerykańscy prezydenci uzyskują prawo wejścia do Białego Domu przy udziale tylko nieco ponad połowy wyborców. W Nigerii, w pierwszych wolnych wyborach po okresie rządów wojskowych swój głos wyraziło 36 proc. uprawnionych. We Francji, w wyborach prezydenckich w 1997 r. uczestniczyło 46 proc. uprawnionych do głosowania. Do wyjątków należy Szwajcaria, gdzie do starego obyczaju należy powszechny udział w referendum, czy Belgia, w której (tak jak w Australii) udział w głosowaniu jest obowiązkowy, a za absencją grozi grzywna. W Polsce, od 1989 r., tylko w czterech z trzynastu ogólnonarodowych głosowań wzięło udział więcej niż 60 proc. uprawnionych. W wyborach parlamentarnych w 1997 r. głosowała mniej niż połowa – 48 proc.

Uczestnictwo polityczne realizuje się na obszarze władzy. Problem udziału obywateli we władzy państwowej wyrażają dwa aspekty: jak liczna jest część ludności państwa, która ma udział w sprawowaniu władzy państwowej i jaki jest zakres jej udziału w tym procesie.

Można wyodrębnić trzy formy wykonywania władzy państwowej, które różnią się stopniem udziału ludności we władzy: forma antydemokratyczna – władza jest sprawowana przez sam aparat państwowy, bez udziału ludności; oligarchia – udział w sprawowaniu władzy bierze ograniczona część ludności; demokracja – we władzy bierze udział cała lub większa część ludności.

A. Forma antydemokratyczna – występuje często w połączeniu z elementami właściwymi innym formom. Zaliczyć do nich można monarchie i tyranie starożytne, monarchie absolutne i dyktatury. Kluczowe stanowiska w takim państwie nie są obsadzane w drodze wyborów, podobnie jak wszelkie zmiany osób na tych stanowiskach nie zależą od społeczności. Ludność nie ma prawa kontroli nad personelem podejmującym decyzje państwowe, a personel nie jest odpowiedzialny za swoje decyzje przed społecznością. Ludność pozostaje bierna w stosunku do władzy państwowej, jest tylko obiektem rządzenia. Najbardziej typową postacią tej formy sprawowania władzy jest monokracja, czyli rządy jednostki. Może jednak zachodzić sytuacja rządów grupy osób, np. dyktatura junty wojskowej. Uzasadnienia dla tego typu władzy często poszukuje się we własnym prawie (autokracja) lub wywodzi je ze źródeł metafizycznych (z łaski Bożej, z ducha narodu, rasy).

B. Oligarchia – jest taką formą sprawowania władzy, w której obok aparatu państwowego uczestniczy pewna część ludności (mniejszość). Gdy grupa mająca udział w rządzie państwem rośnie, oligarchia zbliża się do form demokratycznych. Tak przedstawiała się sytuacja demokracji ateńskiej lub demokracji szlacheckiej w Polsce. Historycznie podstawą wyodrębnienia się oligarchii były różne kryteria, np. kryteria urodzenia (oligarchia szlachecka, arystokracja), ekonomiczne (oligarchia majątkowa), polityczne (monopartyjny system komunistyczny), narodowościowe, rasowe, religijne i inne.

Z zagadnieniem oligarchii współcześnie łączy się problem

elit, które stanowią zaledwie niewielką część społeczności, ale przy wykorzystaniu swych wpływów i mechanizmów demokracji kreują politykę i mają zasadnicze znaczenie dla sprawowanej w państwie władzy. James Meisel (zm. 1958) opisuje cechy grupy, która stanowi elitę, regułą „trzech C”: grupowej świadomości (*consciousness*), spójności (*coherence*) i gotowości do działania (*conspiracy*). Panowanie elity jest dla niej zbiorową manipulacją masami przez małą grupę przywódczą (członkowie elity zwracają przy tym baczną uwagę na swój interes grupowy, co zwiększa poczucie solidarności grupowej, która przejawia się w gotowości do wspólnego działania).

C. Demokracja – polega na udziale we władzy większości ludności kraju. Wyróżnia się – ze względu na kryterium ilościowe – demokrację ograniczoną (np. przy pozbawieniu części obywateli statusu prawnego obywatela) i powszechną (cała ludność jest prawnie dopuszczona do udziału w wykonywaniu władzy); – ze względu na zakres udziału ludności we władzy – demokrację pośrednią (reprezentacyjną, np. przez wybory) i bezpośrednią (bezpośrednie podejmowanie decyzji państwowych, np. przez referendum).

Współcześnie swą społeczną naturę i zobowiązania wobec innych człowiek może najlepiej realizować w państwach o strukturze demokratycznej.

Człowiek dla innych

Jednym z przymiotów osoby ludzkiej jest jej otwartość na inne istnienia, w tym na innych ludzi. E. Mounier twierdził, że jest to istotna, wyróżniająca cecha osób: „osoba od swego początku jest ruchem w stronę czegoś, co nią nie jest. Osoba to nie istnienie w sobie, ale ku czemuś. Osoba odnajduje się tylko wtedy, gdy gubi siebie. Osoba nie jest komórką nawet społeczną, ale stanowi szczyt, z którego rozchodzą się wszystkie drogi świata”. Ten ruch określa on jako zmierzający ku ucłowieczeniu, przez ogarnięcie rzeczy i zjawisk oraz włączenie ich w obręb ludzkiej rzeczywistości. Píše, że „człowiek-osoba nie jest człowiekiem żyjącym w odosobnieniu, jest to człowiek otoczony wokoło, wciągnięty, wezwany”. Wyrazem podobnego, społecznego rozumienia osoby ludzkiej jest napażowanie II Soboru Watykańskiego: „Wedle niemal zgodnego zapatrywania wierzących i niewierzących wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt” (KDK, 12).

Człowiek przychodzi na ten świat w ściśle określonym środowisku społecznym, w rodzinie. Jego wzrastanie i dojrzewanie jest jednocześnie poszerzaniem kręgu tych, wśród których się odnajduje, którzy są mu bliscy, znani i wraz z nim współtworzą społeczność lokalną, a także szerszą, łącznie z państwową. Środowisko społeczne jest niezbędne człowiekowi do jego rozwoju. Czytamy w Biblii: „Lepiej jest dwóm niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł” (Koh 4, 9-10).

Społeczny wymiar Ewangelii podkreślano już w starożytności chrześcijańskiej. W pochodzącym z II wieku dziele św. Justyna Męczennika pt. *Apologia*, w słowach skierowanych do ce-

Indie, himalajskie Królestwo Sikkim – praca stwarza warunki uspołecznienia się jednostki Zdj. ks. A. Zwoliński

Indie, Kalkuta – jedną ze społecznych umiejętności jest dzielenie się ludzi z innymi przestrzeniami i miejscem



” Według bowiem nauki chrześcijaństwa człowiek obdarzony naturą społeczną przychodzi na ten świat, aby żyjąc w społeczeństwie i poddany władzy mającej swe źródło w Bogu, pielęgnował i rozwijał w całej pełni wszystkie swe zdolności ku czci i chwale Stwórcy, i by przez wierne spełnianie obowiązków swego zawodu lub powołania zdobywał sobie szczęście doczesne i wieczne.

Pius XI, Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do normy prawa Ewangelii *Quadragesimo anno*, 118

sarza Antoniusza Piusa czytamy: „Od czasu, kiedy zostaliśmy przekonani przez Słowo (...) my wszyscy, którzyśmy ongi używali magicznych sztuk, poświęciliśmy samych siebie dobremu nieskończonemu Bogu, którego nikt nie spłodził. My, którzyśmy nade wszystko miłowali i cenili nagromadzenie bogactw i posiadłości, teraz przynosimy co mamy do wspólnego skarbcza i dzielimy się z wszystkimi według potrzeby. My, którzyśmy nienawidzili i niszczyli się wzajemnie z powodu rozmaitych zwyczajów i poglądów i nie chcieliśmy dzielić się serdecznie ani też uznawać i miłować innego szczepu, obecnie od czasu przyścia Pana żyjemy na bardzo bliskiej, serdecznej stopie z wszystkimi tymi ludźmi, a także modlimy się za naszych wrogów i staramy się przekonać tych, którzy nas nienawidzą, ażeby żyli według dobrych przykazań i wskazówek Chrystusa, tak, aby oni też mogli stać się uczestnikami wraz z nami tej samej, pełnej radości, nadziei”.

Chrześcijańskie rozumienie człowieka społecznego

Chrześcijaństwo uznaje społeczny wymiar każdego człowieka, podkreślając jednocześnie godność osoby ludzkiej. Jednostkowy człowiek jest pełną osobą, a zarazem naturalnym źródłem życia społecznego. Społeczeństwo, które tworzą ludzie, jest rezultatem realizacji naturalnych aspiracji człowieka, a nie wynikiem umowy, „grą egoizmów” (konceptje indywidualistyczne) lub przemocy, efektem pierwszeństwa kolektywu nad jednostką (konceptje organicystyczne). J. Maritain wyróżniał w człowieku dwa aspekty: indywidualium i osobę. Człowiek jako jednostka jest przyporządkowany społeczności, wchodzi w jej skład, współtworzy ją, ale jako osoba jest też ponad społecznością, jest autonomiczny. Z racji, że osoba jest całością, a jednostka – częścią, społeczność ludzka nosi w sobie stan napięcia i konfliktu: osoba ludzka zarówno domaga się społeczności, jak i wznosi się ponad nią. Stąd zachodzi konieczność określenia, przez sformułowanie uprawnień i obowiązków społeczeństwa i jednostki, zakresu dobra osobowego i społecznego.

Uspołecznienie jednostki dokonuje się w kilku wymiarach. Maria Ossowska wymienia cztery: 1) zainteresowanie sprawą publiczną; 2) gotowość poświęcenia interesu osobistego na rzecz innych, czyli ofiarności; 3) umiejętność współdziałania; 4) poczucie odpowiedzialności za to, jak układa się życie zbiorowe.

Wymienione wymiary uspołecznienia jednostki wskazują zarówno na kryterium wyznaczające sferę publiczną i prywatną poszczególnych ludzi, jak i kierunki pracy wychowującej do poszerzenia sfery publicznej. Powołanie człowieka wymaga jego doskonałości ziemskiej. W swym istotnym powiązaniu ze światem i w tkwiącym w naturze ukierunkowaniu do bytu nieograniczonego człowiek doświadcza zarówno ograniczoności, jak i pragnienia doskonalenia się poza wszelkimi granicami, czyli przekraczania swych ograniczeń.

Konsekwencje życia w społeczeństwie

Społeczne nauczanie Kościoła wskazuje na dwie podstawowe formy społecznego charakteru człowieka: komunikację i kooperację. Komunikacja określa sferę międzyludzkich spotkań i stosunków. Ludzie zwracają się do siebie, zachęcają się do samorealizacji, wychowują, tworzą wspólnoty. Św. Jan Chryzostom zachęcał rodziców do podejmowania trudów wychowania słowami: „Wykorzystaj swą powagę dla dobrego. Ty najpierw będziesz miał pociechę, mając dobrego syna, a także radość będzie dla Boga. Pracujesz dla siebie”.

W społeczeństwie demokratycznym rząd opiera się na swobodnie wyrażanej woli rządzących. A. Lincoln określił to jako „rządzenie ludem, przez lud, dla ludu”.

Do wartości o kluczowym znaczeniu dla demokracji należy zaliczyć: 1) przekonanie o wewnętrznej wartości oraz godności każdej jednostki ludzkiej, które należy uznawać i szanować; 2) wiarę w wartość różnicowania, różnorodności i niepowtarzalności; 3) przekonanie o możliwości pokonywania konfliktów

niosące ze sobą spotkanie wartości, którym służy demokracja, z innymi wartościami.

Główny ciężar ustroju demokratycznego spoczywa na reprezentacji narodu – parlamencie, który promieniuje politycznie na wszystkie dziedziny życia publicznego. Ta sytuacja stwarza szeroką podstawę dla rozwijania i realizacji społecznej natury każdej jednostki, umożliwia tę realizację i warunkuje.

Kooperacja oznacza współpracę ludzi dla osiągnięcia wspólnego dobra. Dobra materialne i wartości kulturalne, których ludzie potrzebują dla samorealizacji, dają się wytworzyć tylko wspólnie, w procesie pracy. Powstawanie wspaniałych świątyń, systemów melioracyjnych, dróg, murów obronnych i innych monumentalnych budowli było możliwe tylko dzięki współpracy tysięcy ludzi (np. inskrypcja z czasów dynastii Han przekazuje, że do budowy drogi w Chinach zachodnich, w latach 61–66 po Chrystusie, zatrudniono 766 800 mężczyzn, w tym 2690 więźniów).

Społeczna nauka Kościoła wychodzi z realistycznego założenia, że człowiek żyje i rozwija się w społeczeństwie, współtworzy je i jest za nie odpowiedzialny, dlatego wzrost bierności i obojętności politycznej, będących przejawem zaniku społecznego wymiaru życia człowieka, nauka ta odnotowuje z niepokojem. Przypomina jednocześnie, że społeczny charakter codziennego życia chrześcijanina zakotwiczony jest w przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

Problem uczestnictwa w życiu politycznym, jako wartości istotnej w życiu doczesnym każdego człowieka, pojawiał się w nauce Kościoła wielokrotnie w ciągu wieków. Treść nauczania Kościoła o roli i uczestnictwie wierzących w życiu społecznym zależna była od wielu czynników: ustroju państwa, charakteru władcy, systemu prawnego, lokalnych tradycji społecznych, szeroko pojętej kultury politycznej danego społeczeństwa, możliwości ekonomicznych i politycznych wspólnoty wierzących. Stąd też przy analizie ewolucji nauczania Kościoła na temat zaangażowania chrześcijan w życie społeczne należy uwzględnić różne aspekty bogatej historii dziejów obecności wierzących w świecie. Doskonałość bytu ludzkiego jest budowana w ciągu całego doczesnego życia, w którym kształtuje się doskonałość życia w Bogu. Doskonałość doczesna wymaga zaś życia w społeczeństwie. Naturalną postacią doczesnego życia społecznego jest społeczność polityczna.

Człowiekowi nie wolno uciec w sferę prywatności, obejmującej jego sprawy osobiste, rodzinne czy jakiegokolwiek inne, dopóki na ziemi jest niesprawiedliwość, wojny, cierpienie i nieszczęścia. Powinien myśleć o uzdrowieniu struktur społecznych i przewyciężaniu różnych sił bezładu, wchodząc w różne układy solidarności z konkretnymi ludźmi lub przyczyniając się do powstawania takich struktur, które sprzyjają ww. układowi. Wyznacznikiem społecznego zaangażowania jednostki jest więc dobro wspólne społeczeństwa.

Zamknięcie się w sferze prywatności ułatwia przejście sterowania życiem społecznym przez osoby nieodpowiedzialne, które umiejętnie wykorzystują bierność i egoizm poszczególnych obywateli. Kościół za pomocą swojej doktryny społecznej usiłuje wprowadzić wartości chrześcijańskie do społeczeństw, a przez to uczynić je bardziej sprawiedliwymi i bardziej ludzkimi. Konkretnie czyny chrześcijanina, świadectwo pracy oraz działania na rzecz postępu moralnego i społecznego mogą się przyczyniać do zwycięstwa najwyższych wartości społecznych: sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Podstawą nadziei i optymizmu w działaniu jest wiara w opatrnościową obecność Boga w świecie.

Jan Paweł II podkreślał, że „szczególną misją i powołaniem ludzi świeckich jest wyrażanie Ewangelii poprzez własne życie, a przez to wnoszenie fermentu ewangelicznego w rzeczywistość, w której żyją i pracują”.

Jeśli jesteś młody i nie chcesz marnować swoich najpiękniejszych lat życia na płytko pojęte egzystowanie, jak to niestety czyni wielu nieszczęśliwych naszych rówieśników, którzy myślą tylko o uciechach owocujących niemoralnością, to dołącz do nas! Katolicka Szkoła Kontemplacji i Ewangelizacji Młodych DZIECI ŚWIATŁOŚCI, która istnieje w Łodzi, to filia szkoły JEUNESSE-LUMIERE. Szkoła, z której się wywodzimy, Jeunesse-Lumiere (Młodzi-Światło), została założona przez o. Daniela-Ange w 1984 roku na południu Francji.

Szkoła przeznaczona jest dla ludzi w wieku 18–30 lat, którzy doświadczyli już nawrócenia i świadomie podjęli drogę wiary. Najczęściej każdy z nas jest na innym etapie tej drogi, ale przynajmniej wie, czego chce i dokąd zmierza. Formacja trwa od października do czerwca. Za zgodą metropolity łódzkiego prowadzi ją ks. Grzegorz M. Korczak – opiekun duchowy – oraz absolwenci szkoły francuskiej i łódzkiej.

Szkoła składa się z dwóch form i posiada dwa domy. Młodzi, którzy mieszkają w Łodzi, kontynuują swoją pracę lub studia, ale w taki sposób, by wieczorami oraz w weekendy mogli brać udział w formacji i życiu wspólnotowym. Ci zaś, którzy decydują się na pełną formację na wzór szkoły francuskiej, mieszkają w Swolszewicach blisko jeziora, z dala od miasta i hałasu, co sprzyja intensywnej formacji. Osoby te wówczas nie uczą się i nie pracują. Mieszkańcy dwóch domów wspólnie spotykają się we wtorki, czwartki oraz w weekendy.

Centrum każdego z domów stanowi kaplica – miejsce, w którym obecność Najświętszego Sakramentu pozwala nam ładować nasze duchowe akumulatory. To tu, w cichej i prostej modlitwie, możemy doświadczać największego wzrostu. Pozwalamy, by Pan nas szlifował, nawet gdy czasem to boli.

Wśród zajęć w szkole są przede wszystkim: formacja duchowa (Eucharystia, adoracja, Liturgia Godzin i modlitwa serca), formacja teologiczna (fundamentalne i aktualne tematy życia chrześcijańskiego), życie braterskie (mieszkamy razem, prowadząc wspólnie dom, na co składają się: gotowanie, sprzątanie, pranie, zakupy itp., uczymy się przebaczenia, bycia otwartym na innych oraz patrzenia na siebie tak, jak patrzy Bóg, widząc to, co najlepsze) i formacja misyjna (wyjeżdżamy 4 razy w roku w różne regiony Polski i nie tylko) – jej istotą jest dzielenie się świadectwem wiary w Jezusa i zapraszanie do kontaktu z Nim przez sakramenty i modlitwę. Niekiedy stosujemy także formę dramy czy pantomimy opowiadającej o życiu

DZIECI ŚWIATŁOŚCI

Szkoła Kontemplacji i Ewangelizacji Młodych



Uczestnicy formacji „Dzieci Światłości” Fot. D. Kierner

z Jezusem. Wspólnie troszczymy się o wszystko, co zostało nam powierzone: budynki, samochody, sprzęt domowy, narzędzia pracy, książki itp. Wystrzegamy się marnotrawstwa, jak twierdzi nasz założyciel Daniel-Ange każda kwota wydana w sposób nieuzasadniony jest także chlebem wyrwanym z rąk głodnych. Odmawiamy sobie rzeczy niepotrzebnych i luksusowych. Pieńiądze na utrzymanie szkoły są wypracowywane przez uczniów w ramach ich pracy zawodowej (przeznaczają na to część swoich dochodów) oraz z darowizn od rodziców i dobroczyńców.

Współpraca z macierzystą szkołą przejawia się m.in. w corocznym wyjeździe do Francji, wspólnym udziale w pielgrzymce

do Rzymu oraz wykładach założyciela szkoły – o. Daniela-Ange i innych osób.

Celem szkoły jest pomoc w osiągnięciu dojrzałości chrześcijańskiej, formowanie młodych ewangelizatorów młodzieży i wspieranie rozeznania własnego powołania. „By rozkwitła nowa era ewangelizacji, potrzeba dzisiaj ewangelizatorów szczególnie dobrze przygotowanych. Potrzebujemy heroldów Ewangelii, ekspertów człowieczeństwa, którzy znają do głębi serce współczesnego człowieka, a jednocześnie są kontemplatykami zakochanymi w Bogu” (Jan Paweł II).

„Czas, który spędziłem w szkole „Dzieci Światłości”, to najbardziej niesamowity okres mojego

Daniel Kierner



Daniel Kierner - absolwent Szkoły Kontemplacji i Ewangelizacji Młodych „Dzieci Światłości”, pracownik Stowarzyszenia w Łodzi.

życia, bo jak inaczej mógłbym nazwać moment moich nowych narodzin, otworzenia tak mocno zaciśniętych oczu mojej duszy i stawiania pierwszych świadomych kroków jako Chrześcijanin. Bardzo ważne było dla mnie odkrywanie i przełamywanie

samego siebie, odnajdywanie swojego miejsca we wspólnocie, uczenie dzielenia się sobą z innymi, przebaczenia, zrozumienia oraz nawiązywanie czystych i zdrowych relacji z drugim człowiekiem, tak odmiennym i niepowtarzalnym” (Sebastian).

My odpowiedzieliśmy na apel naszego rodaka Karola Wojtyły. Jeśli Tobie też jest on bliski, w naszej szkole będziesz miał okazję to udowodnić, pokazać na konkretnym przykładzie!

Więcej informacji uzyskasz na stronie internetowej www.d-s.pl.

AGGIORNAMENTO

Z o. Jerzym Tomzińskim OSPPE o owocach Soboru Watykańskiego II rozmawia Łukasz Sośniak

Sobór Watykański II dokonał reformy liturgicznej. Zanim o niej porozmawiamy, powiedzmy kilka słów o samej liturgii. Czym ona jest?

Bożego. Liturgia zawiera w sobie elementy niezmiennicze – wprowadzone przez samego Pana Jezusa. W tych kwestiach nic nie może ulec zmianie. Mowa chociaż-

było słowo *aggiornamento* oznaczające uwspółcześnienie, dostosowanie do potrzeb i wymagań obecnej rzeczywistości, do potrzeb współczesnego człowieka. Pojawiało się też słowo *profundamento* oznaczające pogłębienie. Kościołowi chodziło nie tylko o zmiany w kierunku lepszego zrozumienia przez współczesnych czynności liturgicznych, ale także uwypuklenie elementów duchowości, odnalezienie jeszcze więcej treści i sensów.

Co stało się efektem działań soboru w kwestii liturgii?

Uporządkowanie ksiąg liturgicznych. Sobór przetłumaczył je na języki narodowe. Dzisiaj to się wydaje takie oczywiste, że sprawujemy liturgię w języku, w którym rozmawiamy prywatnie w naszych domach. Wówczas informacja o tej decyzji była czymś niebywale zaskakującym i fenomenalnym. To była bomba! Sobór postanowił, że wszystkie obrządki przetłumaczą swoje księgi na języki narodowe.

Reformy te przybliżyły ludziom słowo Boże?

Sobór sprawił, że każdy człowiek, który umie czytać w swoim języku narodowym, może sięgnąć po Pismo Święte. Znacznie zwiększyła się dostępność Biblii dla przeciętnego wierzącego. Te wszystkie zmiany wymagały niewyobrażalnego wręcz nakładu pracy.

Czy jakimś modyfikacjom uległa służba liturgiczna?

Oczywiście, to był trzeci element tych zmian. Zniknęły chociażby rozbudowane „stopnie” kapłaństwa, pozostał tylko diakonat.

Jakich reform doczekała się sama Eucharystia?

Nie tylko „odwrócono” księdza twarzą do ludzi,

O. Jerzy Tomziński OSPPE

jest ostatnim żyjącym Polakiem- uczestnikiem Soboru Watykańskiego II, wielkim Przyjacielem „Civitas Christiana”.

ale wprowadzono szereg zmian, które uczyniły Eucharystię bliższą pierwowзору i bardziej zrozumiałą dla współczesnego człowieka.

Czy był na soborze ktoś, kogo można nazwać motorem tych zmian?

Głównym motorem był misjonarz, abp Annibale Bugnini. Pewnego dnia przyjechał na Jasną Górę i odprawił tutaj Mszę św. w kaplicy Matki Bożej. Wielu ludzi przyszło, żeby modlić się wspólnie z nim, tłok był nie z tej ziemi. Arcybiskup zapytany o możliwość wprowadzenia sprawowania Mszy św. w kaplicy Matki Bożej twarzą do ludzi odpowiedział, że dostrzeżę, że jest to niemożliwe. Świadczyło to o realistycznym podejściu, zgodnym z duchem *aggiornamento*.

Nie wszyscy byli zadowoleni z reform soborowych.

Opracowanie reformy to jedno, a jej wprowadzenie to drugie. Wiele zaleceń soborowych jeszcze oczekuje na realizację. Wielu też buntowało się przeciwko tym reformom. Najbardziej jaskrawym przedstawicielem tego buntu stał się abp Marcel Lefebvre. Sprzeciwiał się on nie tylko zmianom liturgicznym.

Byli też tacy, którzy chcieli je wprowadzać jak najszybciej...

Progresiści. Chcieli jeszcze więcej zmian, jeszcze bardziej radykalnych. W Polsce zarzucali prymasowi Wyszyńskiemu konserwatyzm, dopytywali o tłumaczenia mszału, o ustawienie ołtarza tak, aby kapłan mógł sprawować liturgię przodem do ludu.

Właśnie, jak te reformy były wprowadzane na ziemi polskiej?

W sposób bardzo spokojny i zgodny z duchem soboru. Nie było widać ani ekstremitetów progresistów, ani nazbyt wyeksponowanych dążeń tradycjonalistycznych. Ten spokój zawdzięczamy w dużej mierze postawie kard. Wyszyńskiego.



Ojciec Jerzy Tomziński OSPPE z członkami Oddziału „Civitas Christiana” w Częstochowie. Fot. T. Rzymkowski

W szerokim rozumieniu liturgia to publiczna forma kultu religijnego, czyli całokształt zrytualizowanych czynności sakralnych dotyczących życia w danej religii. Są różne formy liturgiczne Kościołów (np. prawosławnego, jest liturgia wschodnia i zachodnia itd.), jednak liturgia to po prostu kult Boży. W Kościele katolickim liturgia zawsze oznacza wykonywanie świętych czynności w odniesieniu do nauczania Jezusa Chrystusa.

Czy możemy wobec tego mówić o historii liturgii, czy też jest ona, jako element nauczania Pana Jezusa, stała i niezmienna?

Od IV do XIV wieku w Kościele liturgię określano jako „służbę Bożą”, do XVIII wieku mówiono o „obrzędach i ceremoniach”, a od XX liturgię rozumie się jako Eucharystię. Wreszcie tego słowa używa się na określenie całego kultu Bożego. Stąd w Rzymie kongregacja odpowiedzialna za tę rzeczywistość nosi miano Kongregacji Kultu

by o liturgii ustanowionej podczas Ostatniej Wieczery, kiedy Jezus wypowiedział słowa: „To czynicie na moją pamiątkę!” Jednakże liturgia zawiera także pierwiastek ludzki, zmienny i poddający się reformom – wszelkie formy i ceremonie. Ten element ulega ciągłym przeobrażeniom i zmianom. To właśnie ta część liturgii została poddana reformom na Soborze.

Kiedy przed soborem przyjechał Ojciec do Rzymu, czy w Wiecznym Mieście dało się odczuć ducha tych reform?

Wspominałem kiedyś w naszych rozmowach, że znalazłem się w Rzymie jakieś 5 lat przed soborem. Już wtedy, za papieża Piusa XII, głęboko przeżywałem przygotowania do soboru. Zylisśmy także spodziewanymi zmianami w kwestii liturgii. Te zmiany miały być elementem otwarcia się Kościoła na świat.

Mowa o *aggiornamento*?

Tak, znakiem tego otwarcia

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ NAUCZYCIELKI MŁODZIEŻY

Miejsce wybiera Bóg i On usłysza. 70 lat temu na Siekierkach, z dala od zgiełku Warszawy, objawiła się Maryja i Jezus z przesłaniem, w którym nie ma nowinek – jest wezwanie do modlitwy i nawrócenia. Jedynym znakiem, jaki Maryja przekazała na prośbę gromadzących się na modlitwie ludzi, była zapowiedź, że tutaj zabrzmia dzwony.

W maju 1943 r. 13-letniej Władzi Fronczak objawiła się Matka Boża i Pan Jezus. Maryja wzywała do poprawy życia i nawrócenia. Miejscowa ludność i mieszkańcy Warszawy z przekazywanych orędzi, szczególnie w czasie wojny, czerpali otuchę i nadzieję przetrwania trudnych sytuacji życiowych. Na 15 miesięcy przed Powstaniem Warszawskim Patronka stolicy pozwalała się widzieć na Siekierkach, by przestrzec swój lud przed groźącą katastrofą i ocalić tych, którzy się do Niej uciekają. Uważano to za wielki znak wskazujący, że Matka Boża opiekuje się Warszawą i Polską w czasach, gdy tracono nadzieję. Jak wskazuje wiele świadectw – tych, którzy powierzyli Jej swoje problemy, nie zostawiła bez pomocy. Poleciała wybudowanie w miejscu objawień kapliczki i przepowiedziała, że w późniejszym czasie na Siekierkach powstanie świątynia z jedną wieżą. Po wojnie na Siekierki nadal przyjeżdżali wierni szukający pomocy, upewnieni przez świadectwa, zachęceni przez ostatnie objawienie 15 września 1949: „Przyszedłem przypomnieć wam, że jestem z wami. Odchodzę, a wy zanoście prośby do Matki Mojej, bo Ona was teraz słucha”. Widywano pielgrzymów wędrujących na kolanach od przystanku pod wiśnią z kapliczką, które według zapowiedzi przetrwały całkowite spalanie wsi przez

wycofujących się Niemców. Zgodnie z wolą Maryi w 1946 r. z przyniesionych przez pielgrzymów cegieł z gruzów Warszawy wzniesiono niewielką kaplicę, poświęconą 8 maja 1949 r. Terenem wokół kaplicy opiekowała się grupa mieszkańców. Podejmowano starania o odprawianie Mszy św. i nabożeństw z uwagi na znaczną odległość dzielącą Siekierki od warszawskich kościołów.



W maju 1943 r. 13-letniej Władzi Fronczak objawiła się Matka Boża i Pan Jezus. Maryja wzywała do poprawy życia i nawrócenia. Zdj. Andrzej Frahn

Dzisiaj w miejscu objawień na warszawskich Siekierkach stoi większa kaplica, a obok sanktuarium. Dawna podwarszawska wieś znalazła się w środku rozrastającej się Warszawy. Nadal uczestniczką i animatorką spotkań modlitewnych jest pani Władysława Papis, którą posłużył się Pan Bóg przy zapoczątkowaniu sanktuarium. Miejsce to jest uprzywilejowane. Kilkanaście tomów Księgi Łask – podziękowań i prośb – dokumentuje uzdrowienia, ratunek w trudnych wydarzeniach i dary duchowe otrzymane za pośrednictwem Matki Bożej. Organizowane są spotkania z panią Władysławą i powraca pytanie: dlaczego ona i w tym miejscu?

Miejsce

Zanim wody Wisły dotrą

do centrum Warszawy, oddzielając Zamek Królewski i Stare Miasto od Pragi, zataczają od południa łuk okalający ziemie zwane Siekierkami. Tereny te, mimo formalnego włączenia w granice Warszawy w 1916 r., do lat 90. pozostały dziewicze. Mimo, że mieszkańcy czuli się warszawiakami, żyli na wsi, złączeni ze stolicą handlem i przenikającymi stopniowo wzorami życia.



Andrzej Frahn

Andrzej Frahn – sekretarz Rady Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Warszawie.

zakładali bazy dorożkarze. Dla przyjezdnych z Warszawy Siekierki to był inny świat. Tramwaje nie jeździły, zielono, cichutko. Każdy dom stał w sadzie. Przed domami ławeczki. Prawie w co drugim domu był choćby mały gołębnik. Pola, łąki i sady, a tuż obok rozległa plaża nad Wisłą, którą tłumnie odwiedzano.

Wiara i niewiara

Niemcy zaraz po wkroczeniu na teren Warszawy rozstrzelali kilku mężczyzn, którzy nie zdążyli wrócić przed godziną policyjną z targu w Powsinie. Podczas okupacji było spokojnie. W 1941 r. żołnierze niemieccy zajęli nowo wybudowaną szkołę. Codziennie ćwiczyli na terenach wokół wsi. W maju wieczorną porą ludzie gromadzili się na nabożeństwa majowe przy krzyżach przydrożnych – w większości dzieci i młodzież, dorośli byli zajęci pracą. W wielu domach znajdowały się ołtarzyki z figurą lub obrazkiem Maryi, przy których modlono się Litanią loretańską i śpiewem pieśni maryjnych. 3 maja 1943 r., po modlitwie przy pobliskim krzyżu 12-letnia Władzia Fronczak wróciła do domu. Kontynuowała modlitwę w intencji ukrywającego się na Siekierkach żydowskiego chłopca i drugiego chłopca chorego umysłowo, któremu dokuczali koledzy. Za oknem na tle kwitnącej wiśni zobaczyła świetlistą postać podobną do Matki Bożej malowanej na obrazach. Widzenia powtarzały się. Władzia zapraszała sąsiadów do wspólnej modlitwy. Po powrocie z mieszkania Władzi synowie opowiadali matce poruszeni: „Mamo, Frączakowa widzi Matkę Boską. Kłęczy na skraweczku okna i modli się, i śpiewa. Myśmy ją drapali pod podeszwy, a ona nic nie czuła. Mamo, ona widzi,

bo ani się ruszy”. Ludzkie reakcje przydają objawieniom wiarygodności. Nikt Władzi nie zachęcał ani nie wyrózniał, nie było wielbicielei szukających poklasku. Spotykały ją przykrości. Pytano, jak taka prosta dziewczynka może przemawiać tak wzniośle, modlić się własnymi słowami i pięknie śpiewać pieśni do Matki Boskiej. Koleżanki zarzucały jej, że kłamie, i dokuczały przez szczypanie, klucie szpilką w trakcie widzenia, aby przekonać się, jaka będzie jej reakcja. Władzia zachowywała się tak, jakby nic nie czuła i po skończonym widzeniu również nie miała żalu. Pełna powagi i skupienia powtarzała życzenia Matki Bożej nawołujące do modlitwy i szczerzej pokuty dla uproszenia miłosierdzia Bożego. „Były to słowa, które trafiły prosto do naszych serc, trudno było powstrzymać łzy” – wspomina koleżanka pamiętająca Władzię klęczącą z rękoma wyciągniętymi w kierunku wiśni. Podczas jednego widzenia Władzia powiedziała gromadce dzieci, aby się do niej przybliżyły, bo Matka Boska sypie na nie perły.

Kapliczka

Pan Halczyj Bazyli niespodziewanie dowiedział się, że Matka Boża zna jego zamiary. Obserwując Władzię, nabrał przekonania, że dziewczynka naprawdę widzi Matkę Bożą. Postanowił na wiśni objawień zawiesić kapliczkę, ale tymi zamiarami z nikim się nie dzielił. „Byłem zaskoczony – wspominał po latach – gdy mała Władzia z kilkoma osobami przyszła do mnie po kapliczkę, bo Jej tak powiedziała Matka Boża”. Sąsiadka wspomina: „Przechodząc, jak wypędzałam krowy, zobaczyłam Władzię klęczącą przy rogu domu pod rynną. Deszcz padał i modliła się, i patrzyła na wiśnię. Ręce miała złożone. A później sąsiadki mówiły, że dotykały ją, to była taka drętwa. (...) Ja przesłałam i posłałam dalej, bo musiałam zapędzić krowy. To było podczas okupacji, bałam się, że Niemcom się to nie podoba”.

Ksiądz Szmit, który uczył

dzieci religii w szkole, nie dowierzał zjawisku i wpływał na rodziców, aby przerwali zgromadzenia. Rodzice myśleli podobnie, ponieważ przebywając w mieszkaniu i wokół domu osoby uniemożliwiały życie rodzinne, nawet ugotowanie obiadu. Zatraskani rodzice udali się z dzieckiem do lekarza. Długotrwałe i rozmaite badania wykazały, że córka jest zdrowa i nie potrzebuje żadnego leczenia. Diagnozę znanego wówczas w Warszawie psychiatry potwierdziło konsylium ośmiu lekarzy różnych

do Matki Bożej oraz Koronkę składającą się z siedmiu dziesiątków różańca. Odbywały się noce pokutne, ludzie całą noc modlili się i leżeli krzyżem na podłodze. Ci, którzy to przeżyli, doświadczyli uczestniczenia w innym, wzniosłym świecie. Podczas objawień ukazywały się znaki, napisy i symbole. 21 maja 1943 r., kiedy Maryja wzywała do poprawy życia, towarzyszyła Jej kamienna tablica z cyfrą „X” symbolizująca Dziesięć Bożych Przykazań. Na pytanie: „kiedy skończy się wojna?”, na „wstąćce

na polecenie prefekta, ks. Feliksa Szmita. W 1944 r. odbyła z matką pielgrzymkę do Częstochowy. Tam spowiadała się u o. Pawła Kosiaka, który potem rozmawiał z nią i matką. W latach 70. pani Władysława Papis, już jako dojrzała kobieta, na zaproszenie ojców paulinów z Jasnej Góry sporządziła (na podstawie swoich dzienniczek) opis tamtych wydarzeń. Wspomniany o. Kosiak, zaangażowany w komisji Episkopatu w rozwój kultu maryjnego, przekazał



Uroczystości podczas Finału Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży 14 lipca br. Parafiady to podjęty przez ojców pijarów zespół przedsięwzięć mających na celu wychowanie przez wiarę, kulturę i sport. Za ołtarzem monumentalna rzeźba autorstwa Iwony Jesiotr-Krupińskiej nawiązuje do słów Matki Bożej: „Dziateczki kochane, dążcie do Mnie i Syna Mojego, a okryję was swoim płaszczem i nic wam się złego nie stanie” (13 X 1943)

specjalności.

Wiść o widzeniach przekazywały do Warszawy osoby zajmujące się handlem. Miejsce to zaczęło przyciągać coraz więcej ludzi, łącząc ich we wspólnej modlitwie. Mimo że na Siekierkach zbierało się 100, 200, 300 osób na Anioł Pański, a często i po południu, sprawą nie zainteresowały się patrole. Ludzie ze Starówki i z Czerniakowa przechodzili obok posterunku niemieckiego, gdyż innej drogi na Siekierki nie było. Trzymających w dłoniach zapalone świece i obchodzących na kolanach wiśnię Matka Najświętsza okrywała swoim płaszczem. Tym, którzy nie znali dłuższych modlitw, Cudna Pani podyktowała przez dziewczynkę Litanię

z jasności” ukazała się data: „1945”. Przed Powstaniem Warszawskim Matka Boża powiedziała do Władzi, że idzie straszna klęska na cały naród, że mało ludzi zostanie i będzie wszystko zniszczone, ale wiśnia, na której się objawia, zostanie. Ludzie, którzy tu przechodzą, niech się modlą, żeby prosić o przebaczenie i przetrwanie. Matka Boża prosiła o modlitwy wynagradzające, zaś 8 września 1949 r. Pan Jezus prosił o modlitwy wynagradzające za wszystkich, którzy Go znieważają.

Dokumentacja

Władzia opisała swoje widzenia w dzienniczku, który sporządziła

te dokumentację na ręce prymasa Wyszyńskiego. Przez wiele lat na miejscu objawień pracowała s. Ilona, nazaretanka (Eugenia Zalewska), spotykając się z pielgrzymami i spisując ich świadectwa. Prymas kard. Wyszyński przybywał na Siekierki wiele razy. Przemawiając 4 października 1970 r. do wiernych zgromadzonych wokół kaplicy, oświadczył: „Jeśli nie ja, to mój następca zbuduje świątynię, aby Matka Boża otrzymała tu należną chwałę”. W 1980 r. prymas Wyszyński zatwierdził samodzielny ośrodek duszpasterski na Siekierkach, a opiekę nad nim przekazał zakonowi pijarów zajmującemu się nauczaniem i wychowywaniem dzieci i młodzieży.

WRzymie spędził dziesięć miesięcy, z tego osiem w nowicjacie jezuitów przy kościele św. Andrzeja Apostoła na Kwirynale. Ten osiemnastoletni chłopak stał się w Wiecznym Mieście znany do tego stopnia, że w jego pogrzebie uczestniczyli wszyscy kardynałowie. Wkrótce był pierwszym jezuitą wyniesionym na ołtarze, jeszcze przed założycielem zakonu, św. Ignacym Loyolą! Jest faktem, że ostatnio kult patrona młodzieży, jednego z głównych patronów Polski, nieco osłabł. A jednak św. Stanisław Kostka działa jak dawniej i w dobie zacieklej walki o rząd dusz nad młodym pokoleniem może być potężnym obrońcą.

Urodził się w 1550 r. w Rostkowie koło Przasnysza jako syn kasztelana zakroczymskiego. Rodzice posłali go wraz z bratem Pawłem do szkół jezuitów w Wiedniu. Gdy w 1565 r. ciężko zachorował, miał wizję: św. Barbary z aniołami, która udzieliła mu Komunii św. oraz Matki Bożej, która dała mu w ramiona Dzieciątko Jezus, i został całkowicie uzdrowiony. Postanowił wstąpić do jezuitów, ale sprzeciwili się temu rodzice. Stanisław jednak już wtedy wiedział, że bardziej należy słuchać Ojca w niebie. Uciekł pieszo z Wiednia do Rzymu. W Bawarii spotkał się z o. Piotrem Kanizjuszem (później ogłoszony świętym), który go posłał do Wiecznego Miasta. Tu przyjął Stanisława o. Franciszek Borgiasz, także święty, wybitnie zasłużony dla kontr-



Kościół św. Andrzeja na Kwirynale

Zdj. ks. Konrad Keler SVD

PATRON MŁODZIEŻY

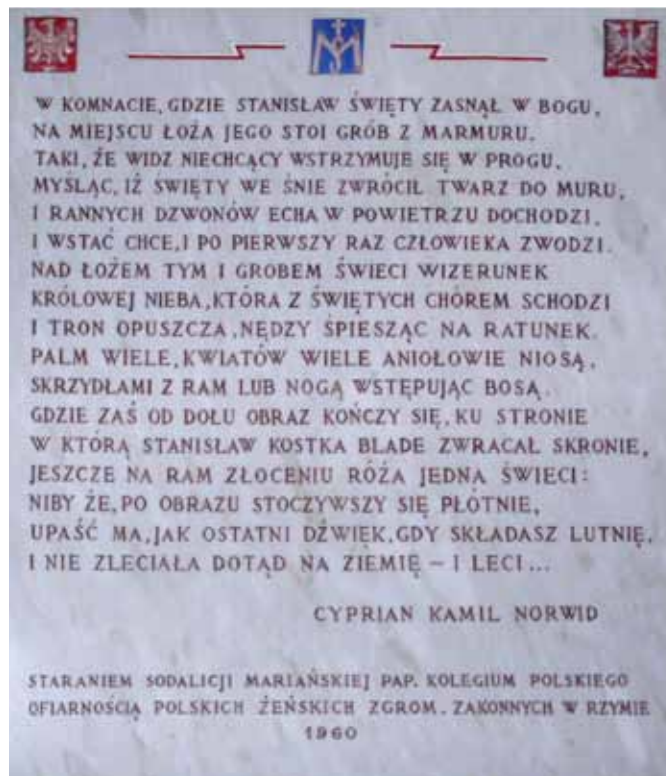
Ewa Czumakow



reformacji. Już w nowicjacie Kostka zasłynął z wielkiego nabożeństwa do Eucharystii i Matki Bożej, którą nazywał swoją Matką, czyli z cech duchowości szczególnie ważnych w dobie reformacji. Zapamiętano, że był usłużny, ciepły, braterski i towarzyski. Przepowiedział swoją śmierć. Już po złożeniu ślubów zakonnych nagle zachorował na malarię. Po pięciu dniach, 15 sierpnia 1668 r. zmarł.

W kościele św. Andrzeja na Kwirynale znajduje się kaplica z grobem świętego, przy którym gromadzą się Polacy na Mszach św. Świątynia przyciąga również specjalistów jako zabytek architektury pełen dzieł malarstwa, młodzi ludzie biorą tu śluby, ale przede wszystkim jest to polskie sanktuarium w Rzymie. Stale bywali tu kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła. Ten ostatni od dzieciństwa czcił św. Stanisława Kostkę. W 1970 r. mówił w jego grobu: „Módlmy się o to, ażebyśmy umieli być pasterzami tej [polskiej] młodzieży; ażebyśmy umieli ją rozumieć, żebyśmy umieli jej słuchać tak do głębi, według tego, co się odzywa z samego dna duszy. I żebyśmy umieli – tak ją słuchając, tak ją rozumiejąc – prowadzić ją, wskazywać drogę...”. W tym samym miejscu modlił się Jan Paweł II, rozpoczynając drugie dziesięciolecie swojego pontyfikatu, 13 listopada 1988 r. Kiedy przybył, przypomniał (po włosku i po polsku), że w czasie studiów, w latach 1946–1948, mieszkał niedaleko i, podobnie jak inni klerycy, codziennie wstępował tam na modlitwę. W 50. rocznicę święcen kapłańskich Ojca Świętego radio i telewizja włoska zaproponowały mu program transmitowany na cały świat. Zapytany, z którego kościoła chciałby, żeby go nadawać, odrzekł, że z kościoła, gdzie znajduje się grób św. Stanisława Kostki.

Prymas Wyszyński obchody Tysiąclecia Chrztu Polski w Archidiecezji Warszawskiej rozpoczął w kościele św. Sta-



Celę św. Stanisława odwiedził C.K. Norwid, było to dla poety wielkim przeżyciem

niśława Kostki na Żoliborzu. Nie przypadkiem też tam rezydował młody ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik komunizmu. Od dzieciństwa miał nabożeństwo do tego patrona. Jako uczeń szkoły podstawowej w Suchowoli codziennie przed lekcjami służył do Mszy w miejscowym kościele. Wtedy ksiądz proboszcz Piotr Bożyk, sprawujący baczną opiekę nad ministrantami, a szczególnie nad chorowitym Jurkiem,

zlecił namalowanie obrazu św. Stanisława Kostki w drodze do Rzymu. Obraz ten zrobił wielkie wrażenie na Jurku. Zapewne już wtedy rozdziło się jego powołanie.

Niech św. Stanisław wskazuje polskiej młodzieży drogę zgodną z powołaniem, może pod prąd, czasem na przekór otoczeniu, tak by szła za głosem mówiącym: *Oto kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście* (Pwt 30,15), i wybierała życie.



Św. Stanisław Kostka na łożu śmierci - cel w rzymskim klasztorze

Podczas gdy większość rodziców przywiązuje coraz mniejszą wagę do wychowania własnych dzieci – albo idąc za tzw. modelem szwedzkim (dziecko może robić, co chce), albo zrzucając wszystko na barki szkoły – są też rodzice, którzy podchodzą do tego problemu bardzo poważnie, bo wiedzą, że nikt ich nie zastąpi. Natura ludzka, a natura dziecka w szczególności, bardzo łatwo

znaleźć można miejsce na wychowanie narodowe, wychowanie patriotyczne? Leży ono na przecięciu każdej z tych dziedzin, ponieważ każda z nich zawierać może elementy charakterystyczne dla jakiegoś narodu. Narodowość pojawia się na poziomie poznania naukowego, na poziomie moralności, sztuki i religii. Czy to jednak nie relatywizuje, czy wręcz nie subiektywizuje tych

jest przede wszystkim przysposobieniem do zawodu. *De facto* więc realna edukacja jest przy takim nastawieniu bardzo ograniczona i w skali powszechnej trwa krótko, a jeśli mimo wszystko jest rozciągnięta w czasie, tak jak obecnie na Zachodzie i w Polsce, to dlatego, że mierza do innych jeszcze celów, pozapoznawczych. Cele te związane są z tzw. socjalizacją, chodzi bowiem o to, żeby w uczniu wyrobić

Piotr Jaroszyński



Piotr Jaroszyński - profesor filozofii, kierownik Katedry Filozofii Kultury KUL, wykładowca WSKSIM, prezes Fundacji Lubelska Szkoła Filozofii Chrześcijańskiej.

WYCHOWANIE POLAKA

może zbłądzić, szkoła zaś to od dłuższego już czasu pole rozlicznych eksperymentów różnej maści ideologów, którzy mogą mieć wszystko na celu, z wyjątkiem autentycznego dobra dziecka. Jednym słowem, nikt nie zastąpi rodziców w formacji dziecka, ani gdy chodzi o zabezpieczenie przed złem, ani w naprowadzaniu na dobro. Nie znaczy to, że tylko rodzice mają patent na wychowanie, potrzebna jest szkoła, potrzebny jest Kościół, ale to rodzice muszą zadecydować, kto będzie dopełniał prowadzoną przez nich edukację. Co więcej, rodzice muszą podjąć wysiłek bycia wychowawcami, muszą się tego nauczyć, gdyż samo bycie rodzicem z tytułu przekazywania życia nie wystarczy, aby być dobrym wychowawcą własnych dzieci. Podkreślając pierwszorzędną rolę rodziców, nakładamy na nich wysokie wymagania i obowiązki. Jak inteligentny nauczyciel nauczając, sam się uczy, tak dobry rodzic wychowując własne dzieci, sam się również wychowuje.

Wychowanie stanowi podstawę kultury, bo kulturę przekazuje się za pośrednictwem właśnie wychowania. W takim razie wychowanie nie jest wychowaniem w ogóle, ale wychowaniem do określonej kultury. Młodego człowieka trzeba wychować do umiejętności poznawania prawdy, do czynienia dobra, do tworzenia i do wiary. Takie są bowiem główne dziedziny kultury: *theoria*, *praxis*, *poiesis* i religia. Gdzie w ramach tych dziedzin

dziedzin kultury, czy nie prowadzi do rasizmu bądź nacjonalizmu kulturowego?

Nie, choć problem ten należy wyjaśnić. Ktoś powie, że nie ma czegoś takiego jak matematyka narodowa, bo tabliczka mnożenia jest taka sama, niezależnie od narodu, rasy czy płci. Oczywiście, tabliczka mnożenia jest tabliczką mnożenia, a dwa plus dwa to cztery w ogóle, a nie inne cztery polskie, a inne hiszpańskie, ale można zapytać o otwartość jakiegoś narodu na poznanie naukowe. Mówimy przecież o nauce greckiej nie dlatego, że posiada ona cechy narodowe greckie, lecz dlatego, że Grecy wymyślili czystą naukę i w ramach tak pojętej nauki okazali się jej wielkimi miłośnikami i twórcami. Nie w każdej cywilizacji i nie w każdym narodzie przywiązywano wagę do poznania naukowego, zwłaszcza gdy nie ma ono na uwadze celów utylitarnych. Miłość do czystego poznania dla ujęcia prawdy nie była obecna ani w starożytnym Egipcie, ani w starożytnym Babilonii, a jeśli pojawiła się wśród muzułmanów czy żydów, to dopiero pod wpływem kultury greckiej, a i to, by po pewnym czasie zniknąć. Protestanci wręcz potępiali czystą naukę, uważając ją za zło, bo niczemu nie służy (F. Bacon).

Stosunek do nauki wpływa na koncepcję i program edukacji. Tam gdzie nie ceni się poznania dla samego poznania, edukacja

pewne nawyki zachowań społecznych wedle modelu opracowanego w ramach jakiejś ideologii. Potwierdzają to rodzice, którzy kształcą swoje dzieci w ramach edukacji domowej, a więc nie posyłają ich do szkół; zauważają, że materiał, który uczeń przerabia w szkole przez miesiąc, można w domu przerobić przez tydzień. Jest to jasne, bo przecież inna jest efektywność kształcenia skierowanego do małego grona, a inna do grupy liczącej ponad 20, a nawet ponad 30 osób. W szkołach państwowych klasy są celowo przeludniane zgodnie z wytycznymi ministerstwa edukacji, ponieważ ministerstwo realizuje program umożliwiający przeprowadzenie modyfikacji zachowań młodych ludzi w ramach inżynierii społecznej. Jeśli odpowiemy na pytanie, jaka to jest ideologia czy utopia, do której przygotowuje szkoła, wówczas zrozumiemy, dlaczego szkoła jest taka, a nie inna, a przede wszystkim dlaczego odpowiedzialni rodzice nie powinni bezkrytycznie wyzywać się swoich praw i swojej odpowiedzialności za wychowanie własnych dzieci.

Na czym wobec tego będzie polegało wychowanie do kultury patriotycznej? Musimy odkryć to, co w każdej z dziedzin kultury jest charakterystyczne dla polskości, tego fenomenu, który kształtował się ponad tysiąc lat. Nie chodzi tu o apoteozę polskości, ale o odkrycie jej osiągnięć

i aspiracji, co ma szczególnie znaczenie dlatego, że naród polski niejednokrotnie był podbijany i zniewalany, a tym samym zmuszany do obniżenia swoich lotów, a nawet do kulturowego upadku. Potop szwedzki, zabory, okupacje, komunizm na różne sposoby dążyły, a współczesny socliberalizm dąży do degradacji, a nawet zniszczenia polskiego narodu, zarówno w sensie duchowym, jak i biologicznym. Tego wszystkiego, wychowując młodego człowieka do polskości, musimy być świadomi, ponieważ pewne nasze cechy narodowe wskutek wielowiekowej niewoli stały się narodowymi wadami, a metody depolonizacji były z kolei przejmowane przez jednych okupantów od drugich. I te metody też trzeba znać. Wskazując zatem na polskość poszczególnych dziedzin kultury, musimy równocześnie wskazywać na ich deformację lub możliwość deformacji właśnie ze względu na podejmowane działania depolonizacyjne.

Wychowanie do polskości łączyć się musi z respektem dla kultury greckiej i rzymskiej. To są bowiem podstawy cywilizacji łacińskiej, w łonie której kształtowała się kultura polska. Respekt opiera się na wiedzy, Polak więc musi poznać grekę i łacinę, żeby być zdolnym do źródłowego kontaktu z arcydziełami takich mistrzów, jak Homer, Platon, Arystoteles czy Ciceron. Arcydzieła greckie i łacińskie mają moc

formującą nasz sposób myślenia, nasz smak, wrażliwość, inteligencję, etos. Dlatego właśnie greka i łacina były podstawą kształcenia w polskich gimnazjach klasycznych (w ośmioletnim gimnazjum tygodniowo 6 godzin greki i 10 godzin łaciny). Wszelkie argumenty w rodzaju, że są to języki martwe i nie ma z nich żadnych korzyści, pochodzą albo od ignorantów, albo przedstawicieli innych cywilizacji, ponieważ najważniejszą korzyścią kształcenia musi być najpierw rozwój człowieka, a tego rozwoju w przypadku Polaka nie będzie, jeśli nie „zassie” arcydzieł należących do kanonu cywilizacji łacińskiej. Dziś wydaje się to wręcz niewiarygodne, aby tak bardzo uzależnić swoją polskość od kultury antycznej, wydaje się, że wystarczy wziąć udział w manifestacji albo odmieniać przez przypadki słowo „patriotyzm” lub „naród” i już jest się Polakiem. Nic podobnego, polskość wyrasta z podgiebia kultury antycznej i by mogła w każdym Polaku zakwitnąć, musi za każdym razem zapaść korzenie tak głęboko. Nie ma tu drogi na skróty. Obecne władze polityczne, kontynuując linię z czasów komunizmu, nie przywróciły kanonu edukacji klasycznej, w tym greki i filozofii, wyeliminowały do końca łacinę, a cały nacisk kładą na użyteczność wiedzy. Oznacza to, że władze te należą do innej cywilizacji i obca im jest wielkość, piękno i tradycja kultury polskiej. Dlatego właśnie jeśli zależy nam na wychowaniu Polaka, musimy w ramach czy to kształcenia domowego, czy szkół prywatnych uzupełnić program o naukę greki i łaciny, ale także filozofii klasycznej, logiki i retoryki. Za dużo? Nie za dużo, to jest konieczne minimum bycia inteligentnym, elokwentnym i prawym Polakiem. Taki program był do opanowania przez wiele pokoleń polskich uczniów, nie możemy być gorsi.

W zakresie *praxis*, czyli moralności, warto wydobyć cechy polskie w takich dziedzinach jak etyka, ekonomika i polityka.

Etyka polska jest etyką katolicką, a to oznacza, że jest o wymiarze uniwersalnym. Nie każda etyka jest uniwersalna, większość etyk, w tym również należących do innych religii, a nawet wyznań, jest ekskluzywna, to znaczy inne standardy zachowań dotyczą odnoszenia się do „swoich”, a inne odnoszenia się do obcych (z tytułu odmiennej rasy, narodowości, obywatelstwa, pozycji społecznej, wiary). Etyka polska jako etyka katolicka jest etyką personalistyczną, to znaczy ma na względzie prawa każdego jako człowieka, bo każdy człowiek jest osobą. To właśnie sprawiało, że Polacy w sytuacjach konfliktowych nie byli mściwi wobec pokonanych, a gdy zachodziła taka potrzeba, potrafili być ofiarni i okazywać litość. Jednak mając świadomość, że nie w każdej cywilizacji, kulturze, religii, narodzie uznawana jest etyka personalistyczna, polska roztropność musiała zważać na brak współmierności etycznej ze strony obcych, którzy potrafili nadużywać naszej dobroci lub wykorzystywać naszą naiwność. Etyka polska to nasza chluba, choć dziś rzadko ją można spotkać, ponieważ przedłużające się stany niewoli i demoralizacji przyczyniły się do obniżenia naszego narodowego morale. Aby tę etykę odzyskać, musimy włożyć wiele pracy w jej rekonstrukcję na podstawie historii, dzieł literackich (w tym pamiętników) oraz żywotów polskich świętych.

Ekonomia polska obejmuje życie rodzinne i rodzinną przedsiębiorczość. Pozytywnych wzorów na odpowiednio wysokim poziomie kulturowym szukać należy głównie w środowiskach szlacheckich i poszlacheckich, na ile zdolne były zachować zdrową tradycję. Nie jest to łatwe, ponieważ za środowiskiem tym ciągnie się do dziś dzień czarna legenda, tworzona i podtrzymywana głównie przez zaborców i okupantów, i w ogóle tych, którym obca jest polskość, ale którzy cenią sobie możliwość czerpania korzyści z depolonizacji Polski. Tak było choćby po upadku

Powstania Styczniowego, gdy uczestników w ramach kary nie tylko zsyłano na Syberię, ale również pozbawiano majątków, które chętnie przejmowali obcy. Tak było w czasach komunizmu w ramach tzw. nacjonalizacji, czyli znowu odbierania majątków polskim właścicielom. Tak jest po roku '89, gdy na znacjonalizowanym majątku polskim uwłaszczyła się nomenklatura i obcokrajowcy odkupujący ten majątek za bezcen.

Sztuka polska pełni wyjątkową rolę w formowaniu polskiego ducha, ponieważ potrafi w najwyższym stopniu przenikać do naszej niezwykle bogatej wrażliwości. Ale cała rzecz polega na tym, że wrażliwość ta zostaje poddana racjonalizacji, dzięki czemu unikamy pułapki sentymentalizmu, tak charakterystycznego choćby dla duszy rosyjskiej. To co zimne, wykalkulowane, zbyt racjonalistyczne (mentalność niemiecka), do nas nie przemawia. Sentymentalizm może nieść ze sobą wiele zagrożeń, ponieważ intensywność i szczerzość uczuć nie stanowi kryterium prawdy ani kryterium dobra, ani kryterium piękna. Takie kryteria odczytuje rozum, dlatego mimo mocnego nasycenia dzieł sztuki uczuciami nasi mistrzowie potrafili poddać je kontroli rozumu, dzięki czemu pełnią one nie tylko rolę estetyczną, ale również wychowawczą. Poznawanie i przyswajanie polskich arcydzieł w zakresie różnych dziedzin sztuki jest konieczne dla uprawy, czyli podniesienia kultury polskiej duszy.

Katolicyzm polski to też jest swoisty fenomen. Udało się nam bowiem uniknąć pułapki cesaropapizmu, tak groźnego dla wielu religii, w tym również dla chrześcijaństwa i samego katolicyzmu. Cesaropapizm polega na tym, że religia jest podporządkowana władzy politycznej (teokracja to z kolei podporządkowanie polityki religii). Prawozorem chrześcijańskiego cesaropapizmu jest Bizancjum, gdzie na czele nie tylko państwa,

ale i Kościoła stał cesarz. Ten cesaropapizm przeniknął do Europy za sprawą Karola Wielkiego, a później Cesarstwa Niemieckiego. Był obecny w Rosji, gdzie nad państwem i Cerkwią panował car. Stał się regułą w państwach protestanckich, ale również w niektórych państwach katolickich, np. w Austrii (józefinizm) czy Francji (gallikanizm). Polska natomiast trwa wiernie przy tradycji formalnego rozdziału Kościoła od państwa (koncepcji wypracowanej w V w. przez papieża Gelazjusza), co ułatwia z jednej strony uniknięcie pułapki instrumentalizowania religii dla celów politycznych, a z drugiej utrzymywanie autentycznej tolerancji w odróżnieniu od wprowadzonej w innych krajach zasady *cuius regio, eius religio*, bo gdy polityk rządzi sumieniem, na tolerancję nie ma już miejsca. Pomogło to również przetrwać Kościołowi polskiemu trudny okres zaborów, gdy zaborcy używali nie tylko instrumentów politycznych, ale również religijnych, by całkowicie nas podbić (zmuszając do przyjęcia prawosławia lub protestantyzmu). A przetrwanie Kościoła oznaczało również przetrwanie polskość, ponieważ Kościół uznawał większość praw naszego narodu do istnienia nad prawem stanowionym przez zaborców, by nas podbić, jak i wyższość wolności sumienia nad rozkazem władzy państwowej. Rola Kościoła katolickiego w dziejach państwa i narodu polskiego jest więc wyjątkowa i trudno bez jej odczytania zrozumieć polskość i być Polakiem.

Wychowanie młodego człowieka na Polaka to długi i żmudny proces. Ale warto taki wysiłek podjąć, bez względu na trudności, bo w obecnych czasach, gdy najbardziej zagrożony jest człowiek, nie ma innej drogi ratowania naszej ludzkiej godności niż poprzez kulturę personalistyczną, czyli taką, która w człowieku postrzega osobę, a nie rzecz, przedmiot czy zwierzę. A taką właśnie kulturą, ze wszech miar personalistyczną, jest kultura polska.

Z mojego doświadczenia katechety, uczącego dziewiętnaście lat w szkole na różnych poziomach, mogę powiedzieć, że katecheza jest tam bardzo potrzebna i daje owoce zarówno wśród uczniów, jak i grona pedagogicznego. Wszystko zależy od postawy katechety i szkoły. Dzieci i młodzież są chłonne wiedzy na temat wiary i religii, ale najbardziej potrzebują wewnętrznego pogłębienia wiary, w której zasadniczo są wychowywane.

Obraz katechezy w szkole i opinia krytycznie nastawionych jednostek nie są prawdziwe. Możemy zauważyć bardzo aktywne zaangażowanie dzieci i młodzieży w różnych konkursach religijnych. Na przykładzie mojej i tych parafii, w których duszpasterzowałem, a także uczyłem religii, mogę powiedzieć o wielkiej inicjacji dzieci i młodzieży zarówno w sakramentalne, jak i religijne życie parafii. Wielką zaletą katechety jest pozytywne nastawienie do katechezy i dobre przygotowanie do zajęć. Dzisiaj uczniowie oczekują od nas świadectwa wiary i mocnego zaangażowania w to, w co wierzymy i co przekazujemy. Już papież Paweł VI zauważył, że świat dziś bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli, a nauczycieli wtedy, kiedy są świadkami.

Młody człowiek we współczesnym świecie zagubionych wartości poszukuje autorytetu, na którym mógłby się wzorować, tak jak za czasów naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jego świadectwo i autentyczność pociągały ludzi, którzy widzieli w Nim wzór do naśladowania. Zadaniem katechetów zarówno świeckich, jak i duchownych jest bycie autentycznymi świadkami Chrystusa.

Orzech liczy około 1800 mieszkańców. Środowisko jest tu bardzo zróżnicowane. Mieszkańcy tworzą jedną wielką rodzinę. Życie parafian jest mocno związane z Kościołem. W rodzinach panuje silna tradycja wiary przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Dzieciom od najmłodszych lat wpaja się żywą wiarę. W miejscowości jest szkoła podstawowa, do której uczęszczają zasadniczo dzieci z Orzecha. Dzieci są w większości dobrze wychowane, co bez wątpienia pokazuje, z jakich wywodzą się rodziny. Jako proboszcz parafii uczyć w szkole podsta-

wowej i jestem zbudowany postawą uczniów na lekcji religii. Zasadniczo dzieci nie odbierają lekcji religii jako przeciętnego przedmiotu, ale jako spotkanie pogłębiające ich osobistą wiarę. Na każdym poziomie nauczania jest

osobie, jeśli jest ona warta zaufania. To od nas zależy, na ile układa nam się współpraca z dyrekcją i gronem pedagogicznym.

Kolejna ważna relacja to ta z gronem pedagogicznym szkoły. Nauczyciele współ-

JESTEM ZA KATECHEZĄ W SZKOLE KILKA RAD (NIE)ZMĘCZONEGO KATECHETY

po jednej klasie. Do szkoły uczęszcza 99 uczniów. Klasy nie są liczne. Uczniowie są bardzo życzliwi ze sobą i z nauczycielami. W szkole panuje atmosfera iście rodzinna. Wielkim atutem szkoły jest koleżeńska współpraca grona pedagogicznego. Uczniowie szanują nauczycieli, którzy są dla nich autorytetami. Wszystkie dzieci uczęszczają na lekcje religii. Ogólna opinia nauczycieli i moja osobista co do aktywności uczniów jest zadowolająca. Nie można powiedzieć, że jest cudownie i pięknie. Zdarzają się różne problemy, ale zasadniczo jest to przykładowa szkoła. Uczniowie swoją aktywność przenoszą ze szkoły w środowisko codziennego życia. Wiedza i wiara uczniów owocuje ich głęboką postawą życiową.

Zadaniem katechety jest nauczanie i wychowanie w wierze. Każdy katecheta powinien wykonywać swoje zadanie z wielkim zaangażowaniem, poświęceniem i radością. Nie wszystko zależy od katechety, ale ma on zasadniczy wpływ na atmosferę w szkole, wśród grona pedagogicznego, na czele z dyrektorem, i silny wpływ na uczniów. Moje pozytywne doświadczenia katechetyczne wynikają z kilku ważnych relacji.

Pierwsza moja relacja – z dyrekcją szkoły – jest bardzo życzliwa i otwarta na współpracę. Myślę, że to działa w obydwie strony. Ważne jest, aby od początku szukać dobra wspólnego dla całej szkoły. Nie można pozwolić sobie na podważenie zaufania przez niedbalstwo czy brak solidnego wykonywania swoich obowiązków. Zaufanie buduje się na odpowiedzialnej postawie człowieka, który nie naraża na szwank zaufania drugiej osoby, czyli jest odpowiedzialny i solidny. Staram się w każdej sytuacji współpracować z dyrekcją szkoły, na co też mogę liczyć z drugiej strony. Każdy człowiek zaufa dru-

gie podejmują decyzje w atmosferze życzliwości i zaufania. Każdy ma możliwość zabrania głosu i każdy głos jest ważny dla grona pedagogicznego. Nie ma żadnych podziałów na małe grupki. Będąc księdzem i katechetą jestem traktowany nie tylko jako nauczyciel, ale również jako ojciec duchowny. Nie mogę powiedzieć, żeby osoba katechety i księdza w szkole nie odpowiadała nauczycielom, wręcz przeciwnie, podkreśla się ważność katechezy w szkole i obecność katechety w gronie pedagogicznym. Spotkania z nauczycielami odbywają się nie tylko w szkole, w ramach zajęć czy relacji zawodowych, ale też przy różnych okazjach, jak urodziny, imieniny, awanse zawodowe. Spotykamy się w atmosferze życzliwości, pogłębiając więzi interpersonalne i wzajemne relacje. Poza pracą katechetyczną na lekcjach przekazywanie treści ewangelicznych dokonuje się w naszej szkole na różne sposoby. W ściślejszej współpracy z pozostałymi nauczycielami przygotowujemy

ks. Marek Pyka



Ks. dr Marek Pyka – asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Akcji Katolickiej w diecezji gliwickiej, proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny Jasnogórskiej w Orzechu.

wane są różne przedstawienia religijne, jak na przykład: jasełka, wieczór kołęd, dzień św. Mikołaja, coroczne zbiórki zabawek i słodyczy dla dzieci z domu opieki w Nakle Śląskim, wspólne utrzymanie dziecka na misjach.

Najistotniejsza jest bez wątpienia relacja z uczniami. Bez trudu udaje mi się realizować w ramach lekcji religii tzw. katechezę inicjacyjną. Można zauważyć wielką otwartość uczniów na problemy poruszane na lekcji religii. Z głębokim szacunkiem przyjmują katechetę, co wiąże się z równie głęboką odpowiedzialnością katechety za powierzone mu dzieci. Uczniowie chcą świadka i wiarygodnej osoby, która mówi im o Bogu. Świadectwo wiary jest niewątpliwie najistotniejszym elementem służby katechetycznej i osobowości katechety. Tylko nasza autentyczność w wierze może nas uczynić „wychowawcami w wierze”. Katecheta powinien być zawsze dobrze i odpowiednio przygotowany do zajęć.

Jeśli moja postawa jest obojętna lub lekceważąca, to nie mogę wymagać od uczniów zainteresowania i aktywności na lekcji. Uczniowie spoglądają na katechetę jako autorytet od spraw wiary i moralności chrześcijańskiej. Nie ukrywam, że są wymagający co do prowadzenia zajęć, ale to daje owoce w ich życiu i postępowaniu poza szkołą. Uczniowie uczestniczą w różnych grupach przyparafialnych, jak ministranci, dzieci Maryi, schola. Aktywnie uczestniczą w życiu liturgicznym kościoła parafialnego. Na podstawie doświadczenia z pracy w mojej parafii mogę stwierdzić, że katecheza spełnia swoją rolę i oczekiwania środowiska. To sprawia, że mimo dziewiętnastu już lat pracy w szkole nie czuję się katechetą zmęczonym.

Czego uczniowie oczekują od katechety?¹

- Życia zgodnego z wiarą
- troski o wiarę uczniów
- szacunku dla innych
 - interesującego prowadzenia lekcji
 - przyjacielskiego stosunku do uczniów
 - umiejętności nawiązywania kontaktu
 - naturalnego zachowania
 - samokrytycyzmu
 - konsekwencji
 - własnego zdania
 - wymagania.

¹ Ankieta autora



**Piotr R.
Mazur**

Piotr R. Mazur – pracownik Instytutu Edukacji Narodowej, sekretarz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie.

Kompleksowy remont mieszkania powoduje, że jest się zmuszonym do wzięcia w ręce każdej książki stojącej na domowych półkach bibliotecznych. Taki przegląd posiadanych wydawnictw rodzi szereg refleksji i wspomnień związanych z księgozbiorem. Pakując książki do pudeł, zwróciłem uwagę na fakt, że pokaźną część mej biblioteki stanowią pozycje wydane przez Instytut Wydawniczy Pax, wśród nich pierwsza, drukowana na szaro-burym papierze edycja *Opowieści z Narnii*, pierwsze wydania *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie* Cezarego Chlebowskiego, wspomnienia cichociemnego Alfreda Paczkowskiego *Lekarz nie przyjmuje*, wydawane w latach 50. powieści Gilberta Keitha Chestretona, Bruce’a Marshalla, Zofii Kossak, Władysława Jana Grabskiego, prace Jerzego Łojka, *Dzieje Polski Nowożytnej* Władysława Konopczyńskiego, *Polityka Polska i odbudowanie państwa* oraz *Niemcy, Rosja i kwestia Polska* Romana Dmowskiego, *Tomizm* Etienne Gilsona i wiele, wiele innych.

Opowieści z Narnii czy książki poświęcone Armii Krajowej i Cichociemnym były jednymi z tych, które kształtowały mój światopogląd jako nastolatka. Wydane od razu po tzw. przemianach ustrojowych prace Romana Dmowskiego, można rzec, ustawiły mnie ideowo w czasach licealnych. Powieści wymienionych tu autorów również wywarły na mnie duży wpływ. Dlatego moim zdaniem warto zastanowić się nad rolą, jaką odegrał Instytut Wydawniczy Pax w kształtowaniu katolików w Polsce, zwłaszcza w czasach realnego socjalizmu, gdy dostęp do treści katolickich i ukazujących polską historię

KSZTAŁTOWANIE SUMIEŃ

CZYLI WYŁOM W PROPAGANDZIE ATEISTYCZNEGO SOCJALIZMU

był reglamentowany i poddawany cenzurze. Oczywiście można i trzeba mieć słuszne zastrzeżenia do tych wydawnictw, które na siłę tworzyły syntezę realnego socjalizmu i katolicyzmu, ale to nie one formowały tysiące Polaków.

Literatura dziecięca wydawana przez IW Pax prowadziła młodych czytelników przez świat dobra, piękna i prawdy. Wspomniane, znane chyba wszystkim *Opowieści z Narnii* mówią o ofierze, miłosierdziu, rozróżnieniu zła i dobra bez relatywizowania tych pojęć, odnosząc się do Pisma Świętego w sposób niezwykle przystępny. Mimo że okrojone przez cenzurę, przygody pieszków Topsego i Lupusa autorstwa Zofii Kossak uczyły dzieci, jak ważna jest troska o przyjaciół. *Kłopoty Kacperka góreckiego* *skrzata* tej samej autorki opisywały piękno Śląska Cieszyńskiego i ukazywały walkę dobra ze złem, które w zgodnej współpracy istot dobrej woli zostaje pokonane. I tak paxowskie książki były odtrutką na zideologizowane lektury typu *Timur i jego drużyna*, którymi faszeryowano głowy młodych pokoleń za czasów tzw. „realnego socjalizmu”.

Powieści dla starszego czytelnika również ukazywały wagę wiary, nawrócenia, różnych wyborów moralnych dla człowieka i jego otoczenia. Dylogia autorstwa Władysława Jana Grabskiego *W cieniu kolegiaty* i *Konfesjonał* jest w zasadzie teologiczną dysputą ubraną w ramy powieści osadzonej w rzeczywistości międzywojennej, mówiąca o grzechu i odkupieniu. *Najeżdźcy* i *Dośćnięty* to powieści Jana Dobraczyńskiego, które przedstawiają wojenne losy przez pryzmat wiary chrześcijańskiej. Opowiadania i powieści G. K. Chestertona

wydawane po raz pierwszy w Polsce przez IW Pax tuż po październikowej odwilży to pełna humoru literatura, w której autor w atrakcyjnej formie przekazuje rzeczy ważne, podobnie jest z powieściami Bruce’a Marshalla.

Książki, których tematyka obejmowała II wojnę światową, wydawane przed 1989 r., siłą rzeczy musiały być ułomne ze względu na cenzurę. Autorzy książek poświęconych Armii Krajowej przemilczali niemałą część faktów, nie mogąc pisać o relacjach z Sowietami w zgodzie z prawdą historyczną, a jednak w wielu przypadkach napisane były tak, że czytelnik, mając cząstkową wiedzę, sam szukał jej już poza oficjalnym obiegiem. Czytelnik książki Cezarego Chlebowskiego *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie* mówiącej o Janie Piwniku „Ponurym” czy wspomnień Alfreda Paczkowskiego „Wani”, czytając między wierszami, zastanawiał się, co Armia Krajowa robiła na Nowogródczyźnie czy w Pińsku, na ziemiach „Zachodniej Białorusi”, wedle sowieckiej historiozofii „wyzwolonych” spod kapitalistycznego jarzma polskiego pana 17 września 1939 r. Podobnie było z monumentalnym dziełem Jerzego Ślaskiego *Polska Walcząca* – odbiorca, widząc skalę działalności polskiej konspiracji wiernej rządowi w Londynie i porównując aktywność komunistów z GL/AL, chcąc nie chcąc spostrzegał skalę manipulacji propagandy wmawiającej wielką rolę sowieckich jacyżek w Polskim Państwie Podziemnym.

Można powiedzieć, że Instytut Wydawniczy Pax był bardzo dobrze przygotowany na tzw. przemiany ustrojowe, ponieważ w tej oficynie ukazało się pierwsze oficjalne wydanie *Agresji 17 września 1939. Studium aspektów politycznych*



Jerzego Łojka czy opisująca obóz NKWD w Skorbowie praca Jerzego Ślaskiego. Dzięki Pax-owi po raz pierwszy od kilkadziesiątu lat czytelnik mógł sięgnąć też po monumentalne prace Romana Dmowskiego, które kształtowały myślenie polityczne wielu pokoleń Polaków.

W tym małym przeglądzie książek, dzięki którym tysiące Polaków mogły formować swe sumienia w czasach komunistycznego zniewolenia, zabrakło wielu cennych pozycji, m.in. cyklu Zofii Kossak o wyprawach krzyżowych, nie wspomniano o Melchiorze Wańkowiczu, Teodorze Parnickim, Romanie Brandstaetterze, Sigrid Undset, Georgesie Bernanosie, Grahamie i Julenie Greenie, François Mauriacu i innych autorach. Jednak bogactwo dorobku wydawniczego oficyny pokazuje, jak wielką pracę dla katolickich sumień IW Pax wykonał w czasach zniewolenia, wykorzystując różne luki w systemie, by w miarę możliwości przekazywać prawdę. Trudno powiedzieć, ile osób swe postrzeganie rzeczywistości ukształtowało na lekturach posiadających w logo wydawnictwa drzwi gnieźnińskie, ale nie da się zaprzeczyć, że IW Pax mimo różnych uwikłań w komunistyczną rzeczywistość, wykonał wielką pracę, robiąc swymi książkami wyłom w propagandzie ateistycznego socjalizmu. I warto mieć to na względzie, gdy będziemy ferować wyroki dotyczące postaw w czasach PRL. Oceniajmy wszystkich sprawiedliwie, by ganiać zło, mieć też świadomość dobra, które powstawało w warunkach kolaboracji z tzw. poprzednim ustrojem.

WOŁYŃ – KU PAMIĘCI TYCH, KTÓRZY ZGINĘLI, BO BYLI POLAKAMI...



Tomasz
Rzymkowski

W dniach 13-14 lipca br., w 70. rocznicę rzezi wołyńskiej Zarząd Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” we współpracy z Fundacją Niepodległości zorganizował pielgrzymkę ku uczczeniu pamięci ofiar tej zbrodni. Na pielgrzymkę z Lublina wyruszyło około 130 osób, a wśród nich znajdowali się także przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Pierwszym miejscem pamięci, do którego dotarliśmy w sobotę o świcie, były Ostrówki. W tym miejscu znajdowała się kiedyś duża polska wieś. Dziś nie ma po niej śladu, nie pozostały nawet żadne zabudowania. 30 sierpnia 1943 r. mieszkańcy Ostrówek zostali bestialsko wymordowani przez oddział UPA. Szacuje się, iż zginęło wówczas ok. 500 Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Cmentarz w Ostrówkach dzięki wytrwałym staraniom Polaków jest dzisiaj jednym z najlepiej zadbanych i uporządkowanych miejsc pamięci. Wiele innych pozostaje wciąż nieznanymi lub brakuje pozwolenia na ich uporządkowanie czy dokonanie ekshumacji.

Naszym przewodnikiem podczas pielgrzymki był Anatol Sulik, kustosz pamięci narodowej mieszkający na Ukrainie, dla którego poszukiwanie i porządkowanie miejsc, gdzie spoczywają ciała przodków, stało się sensem całego życia. We wszystkich miejscach, które odwiedziliśmy, wędrując śladami zbrodni wołyńskiej, pan Anatol opowiadał o ich historii i relacjonował tragiczne wydarzenia 1943 roku.

Na cmentarzu w Ostrówkach uczestniczyliśmy w polowej Mszy św., którą koncelebrowali ks. prof. Józef Marecki z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ks. prof. Jerzy Pałucki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

oraz ks. prał. Ireneusz Juszczyński z Brześcia Kujawskiego. Było to niezwykle podniosłe wydarzenie. Modliliśmy się za pomordowanych rodaków, oddając cześć ich pamięci, prosząc równocześnie o wybaczenie dla oprawców i prawdziwe pojednanie między naszymi narodami. Po Eucharystii na zbiorowej mogile zostały złożone kwiaty oraz zapalone znicze.

W odnowienie cmentarza w Ostrówkach swój wkład wniosło również Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Dzięki jego staraniom na cmentarzu umieszczono figurę Matki Bożej, a w najbliższym czasie ma powstać również murywany ołtarz, na którym będą mogły być sprawowane Msze święte. Aby zebrać pieniądze na ten cel, dyrektor Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Lublinie Marcin Sułek, przygotował pamiątkowe znaczki, które za dobrowolną ofiarę można było nabyć podczas pielgrzymki.

Kolejną stacją naszej pielgrzymki był Luboml. Znajduje się tutaj polski cmentarz założony pod koniec XVIII wieku. Przez wiele lat był on zapomniany i bardzo zaniedbany, jednak dzięki młodzieży z lubelskiego OHP cmentarz jest obecnie regularnie porządkowany, a niektóre groby restaurowane. Na cmentarzu znajduje się również mogiła zbiorowa zamordowanej przez UPA ludności polskiej ze wsi Kąty.

Następnie zatrzymaliśmy się w Werbie. W gminie Werba znajdowało się kiedyś kilka wsi i kolonii polskich. Według szacunków historyków w 1943 r. w całej gminie zamordowano ponad 1500 Polaków. Ofiary te upamiętnia symboliczny krzyż i przybita do niego tabliczka.

Kolejny przystanek na naszym szlaku to Włodzimierz Wołyński, jedno z najstarszych miast na Wołyniu. Znajduje się

tu stary cmentarz katolicki z końca XVIII wieku, z licznymi polskimi grobami, jak również mogiła zbiorową pomordowanych Polaków.

Z Włodzimierza udaliśmy się do Porycka – obecnie Pawliwka. Tam, gdzie kiedyś stał kościół katolicki otoczony cmentarzem, z którego zachowały się tylko nieliczne nagrobki, znajduje się obecnie miejsce pamięci ofiar zbrodni wołyńskiej. Bestialski mord na tutejszej ludności (zginęło ok. 220 osób) miał miejsce 11 lipca 1943 r. Około stu Polaków zostało zamordowanych przez UPA i OUN-B w kościele, do którego przybyli na Mszę świętą. Na cmentarzu znajduje się Pomnik Pojednania oraz pomniki-krzyże z umieszczonymi na nich tablicami, na których wryto imiona i nazwiska pomordowanych przez banderowców Polaków. W tym miejscu, podobnie jak w pozostałych, uczestnicy pielgrzymki złożyli kwiaty i zapalili znicze oraz odmówili krótką modlitwę w intencji ofiar.

Ostatnią miejscowością odwiedzoną przez nas w sobotę 13 lipca był Kisielin. Zobaczyliśmy tutaj ruiny niegdyś pięknego i ogromnego kościoła. W tej świątyni 11 lipca 1943 r. zginęło 90 osób narodowości polskiej uczestniczących we Mszy świętej. Obok ruin kościoła znajduje się pomnik poświęcony pomordowanym. Z Kisielina wyruszyliśmy już bezpośrednio do Łucka, celu naszej pielgrzymki. Tam mieliśmy wziąć udział w oficjalnych obchodach rocznicy rzezi wołyńskiej. Wieczorem mieliśmy jeszcze okazję wysłuchać koncertu okolicznościowego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Lubelskiej.

14 lipca w niedzielę o godzinie 11.00 w katedrze łuckiej uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Thomas Gullickson, a kazanie

wygłosił metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki. Modliliśmy się o wieczny pokój dla bestialsko pomordowanych w lipcu 1943 roku oraz o zwycięstwo prawdy w relacjach polsko-ukraińskich. Na uroczystości do Łucka przybyła również polska delegacja z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim na czele. Po zakończonej Eucharystii wygłosił on przemówienie nawiązujące do tragicznych wydarzeń 1943 roku, a po nim głos zabrał wicepremier Ukrainy Konstanty Hryszczenko.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w miejscowości Zasmyki, gdzie również znajduje się bardzo ważny dla Polaków cmentarz. Spoczywają tu żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, jak również ludność polska zamordowana przez banderowców. Przed ponad dwudziestoma laty cmentarz został uporządkowany i w 1992 roku miała tu miejsce piękna uroczystość ponownego jego otwarcia, w której wzięli udział liczni pielgrzymi z Polski, jak też miejscowa ludność ukraińska.

Pielgrzymka do miejsc związanych z rzezią wołyńską była z pewnością wielkim przeżyciem dla każdego z uczestników. Stanowiła ona bowiem niebywałą lekcję historii i patriotyzmu, a zarazem okazję do refleksji nad potrzebą przebaczenia i pojednania.

W dniach 15-16 lipca na KUL odbyła się sesja „Nie zabijaj. Kościół wobec ludobójstwa”. Celem konferencji była ocena moralno-etyczna zbrodni wołyńskiej, przypomnienie martyrologium Kościoła na Wschodzie, a także weryfikacja postaw chrześcijańskich wobec szowinizmu w przeszłości i obecnie.

U ŹRÓDEŁ KOŚCIOŁA

ZIEMIA ŚWIĘTA

Ściana Płacu, jedyna zachowana do dnia dzisiejszego pozostałość Świątyni Jerozolimskiej Fot. Ks. Konrad Keler SVD

Rzeczywistość Kościoła na świecie można przedstawiać w porządku geograficzno-statystycznym, przemieszczając się po krajach i kontynentach według liczby wyznawców Chrystusa, lub w porządku historyczno-geograficznym, obserwując rozwój Kościoła w ciągu wieków na różnych obszarach świata. O ile pierwsza opcja pomaga uwydatnić żywotność Kościoła i jego dynamizm, o tyle ta druga, choć czasem może dostarczyć bolesnych odkryć, pozwala dostrzec procesy wpływające na rozwój i zanik Kościoła w różnych rejonach świata, stając się tym samym bardziej inspirującą i owocną.

Niczym więc żądni wiedzy eksploratorzy, kierując się pragnieniem poznania rozwoju Kościoła w świecie w ciągu wieków i jego życia w chwili obecnej, cofnijmy się w czasie do I wieku i przenieśmy się tam, gdzie wszystko się zaczęło – nad Morze Śródziemne, w okolice Jordanu.

Zaczął się...

... w Betlejem, w Nazarecie, w Kafarnaum, w Jerozolimie, w Antiochii? Geograficzne umiejscowienie początków Kościoła zmienia się w zależności od tego, jakie wydarzenie chcemy uznać za początkowy moment jego istnienia – narodzenie Jezusa, początek Jego publicznej działalności, wybór dwunastu Apostołów, Zmartwychwstanie, dzień Pięćdziesiątnicy czy też pierwsze określenie

uczniów Jezusa jako „chrześcijan”.

Magisterium Kościoła, w Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II o Kościele, naucza, że „tajemnica Kościoła świętego ujawnia się w jego założeniu. Pan Jezus bowiem zapoczątkował Kościół swój głosząc radosną nowinę, a mianowicie nadejście Królestwa Bożego obiecane od wieków w Piśmie: ‘Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże’ (Mk 1,15, por. Mt 4,17)” (KK 5).

Określenie „zapoczątkował” (*initium fecit*) podkreśla fakt, że narodziny Kościoła należy postrzegać bardziej jako proces zainicjowany przez Jezusa, niż jako konkretny akt fundacyjny zaistniały w określonym momencie

historii. Obrazowo tłumaczy to współczesny biblista niemiecki Joachim Gnilka w przedmowie do swej książki poświęconej początkom Kościoła: „Mówimy o źródłach i początku. Źródła są liczne. Początku z pewnością nie da się określić z dokładnością matematyczną. Niemniej jednak uważamy, że zmartwychwstanie Jezusa stanowi początek rozumiany jako wyzwalający czynnik. Zwolennicy Jezusa, którzy wierzą w Jego wskrzeszenie z martwych i tworzą chrystologiczne wyznania wiary, gromadzą się jako Kościół (*Ekklesia*) i rozpoczynają wspólne życie, przybierające odpowiednie formy i dysponujące określonymi środkami wyrazu” (J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie. Źródła i początki Kościoła*. Kraków 2004).



Jan J. Stefanów SVD

O. Jan J. Stefanów SVD - misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego, wiele lat pracował w Ekwadorze, obecnie w Domu Męczenników Werbistowskich w Michałowicach. Prowincjalny i europejski koordynator Apostolatu Biblijnego werbistów. Członek Rady Nadzorczej Katolickiej Federacji Biblijnej.

Początki Kościoła sięgają ziemskiego życia Jezusa i są konkretnym owocem Jego nauczania. Kościół jawi się jako konsekwencja procesu historycznego, którego punktem kulminacyjnym jest życie, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Pośród autorów

Nowego Testamentu, który jest głównym źródłem naszej wiedzy o początkach Kościoła, Ewangelista Łukasz jest tym, który przedstawia najgłębszą i najobszerniejszą refleksję o Kościele, poświęcając mu całą drugą część swego dzieła – Dzieje Apostolskie. Oczywiście jest, że zamiarem Łukasza nie było napisanie historii Kościoła, lecz przedstawienie jej teologicznej interpretacji; choć prawdą jest także, że jego dzieło wiernie odzwierciedla realia

historyczne opisywanych przez niego wydarzeń.

W pierwszych rozdziałach swojej Ewangelii Łukasz podkreśla kilka razy, że Jezus został posłany do Izraela (Łk 1,16.17.32-33.54.68-69; 2,32.34). W całym swoim zaś dziele wielokrotnie, o wiele częściej niż Marek i Mateusz, używa Łukasz greckiego słowa *laos*, czyli lud, które w greckim tłumaczeniu Biblii jest używane w odniesieniu do Izraela jako ludu Bożego. Używając tych środków wyrazu, Ewangelista uwydatnia fakt, że wokół Jezusa, w efekcie Jego nauczania tworzy się nowy lud Boży. Dwunastu Apostołów wyznaczonych przez Jezusa i stu dwudziestu uczniów zgromadzonych w Wieczerniku, na których zstąpił Duch Święty (Dz 1,15; 2,1), stanowi załęczek Kościoła – nowego ludu Bożego.

Historia Szczepana stanowi punkt zwrotny w narracji Łukasza – od tego momentu jesteśmy świadkami narastającej niechęci i agresji wobec uczniów Jezusa. Ewangelista przestaje używać słowa *laos* – użyje go jeszcze dwa razy w odniesieniu do wspólnoty chrześcijańskiej (Dz 15,14; 18,10) – a coraz częściej będzie mówił o „Żydach” w odniesieniu do ludzi wrogo nastawionych do uczniów Chrystusa. Pojawia się natomiast słowo *Ekklēsia*, Kościół – po raz pierwszy pod koniec historii Ananiasza i Szafiry (Dz 5,11) i po raz drugi pod koniec opisu ukamienowania Szczepana, gdy wzmiankowane jest prześladowanie Kościoła przez Szawła (Dz 8,1-3).

Trzy zasadnicze wnioski wypływają z lektury pierwszych rozdziałów Dziejów Apostolskich:

– Kościół w początkowej fazie istnienia nie był rzeczywistością statyczną, lecz podlegał procesowi dynamicznego rozwoju;

– Królestwo Boże zainicjowane przez Jezusa rozwija się w konkretnej rzeczywistości, angażuje konkretną wspólnotę, która musi się do niego ustosunkować – przyjmując je lub odrzucając;

– Kluczowym problemem teologicznym, który się pojawia w tym okresie, a rozwiązanie znajduje na późniejszych etapach rozwoju Kościoła, w różnych modelach jego rozumienia i formach organizacji, jest relacja Jezusa do Kościoła, czyli wpływ chrystologii na eklezjologię.

Konflikty i prześladowania

Początkowy okres Kościoła w Jerozolimie charakteryzuje się harmonią relacji wewnątrz wspólnoty i z otoczeniem różniącym się wyznawaną wiarą, a właściwie stosunkiem do Jezusa jako oczekiwanego Mesjasza. Świadectwo tej sytuacji znajdujemy w końcowej części drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich uznawanego przez jednych za narzbyt wyidealizowany, a przez innych za dostatecznie zbliżony do opisywanej rzeczywistości: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwie. Bojaźń ogarniała każdego, ponieważ Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, łamali chleb po domach i przyjmowali pokarm z radością i prostotą serca. Wielbili Boga i cieszyli się przychylnością całego ludu. A Pan dołączał do nich codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia* (Dz 2,42-47).

Pierwszym poważnym kryzysem Kościoła w Jerozolimie był konflikt wewnętrzny powstały na tle kulturowo-językowym. Oficjalną przyczyną była kwestia zaniedbań podczas rozdzielania chleba biednym wdowom (Dz 6,1). Jednak sposób rozwiązania konfliktu – wybór siedmiu diakonów spośród „helle-

nistów”, czyli chrześcijan posługujących się językiem greckim – wskazuje na prawdziwą jego przyczynę, a mianowicie różnice kulturowe. Konflikt ten nie został jednak rozwiązany do końca i narastał aż do oficjalnego i definitywnego jego rozwiązania na zebraniu w Jerozolimie (opisanym w 15. rozdziale Dziejów Apostolskich). Bezpośrednią konsekwencją tego pozytywnego rozwiązania był dynamiczny rozwój Kościoła i powstawanie wspólnot chrześcijańskich na terenie Imperium Rzymskiego. Warto jednak podkreślić, że dla wszystkich tych wspólnot Kościół w Jerozolimie pozostanie „Kościółem macierzystym”, z którym będą w jedności i który będą wspierać, m. in. dlatego, że tak zdecydowano na wspomnianym już tzw. Soborze Jerozolimskim (por. Ga 2,8-10).

Do wyjścia chrześcijan, głównie hellenistów, z Jerozolimy przyczyniło się także prześladowanie, w wyniku którego zginął Szczepan, a które nasiliło się w latach 41-44 pod panowaniem króla Agrypy I, wnuka Heroda Wielkiego. W 12. rozdziale Dziejów Apostolskich mamy opisaną historię śmierci Jakuba i ucieczki Piotra przed tym prześladowaniem.

Sytuacja chrześcijan w Jerozolimie pogorszyła się jeszcze bardziej po upadku powstania żydowskiego przeciwko Rzymianom w 70 roku. W wyniku tej porażki judaizm zradycyzował się i obrócił przeciwko wyznawcom Chrystusa. Proces ten jeszcze się pogłębił w roku 135 w rezultacie niepowodzenia drugiego powstania żydowskiego pod przywództwem Bar Kochby przeciwko Rzymianom. Jerozolima została totalnie zniszczona, a na jej ruinach wzniesiono miasto pogańskie nazwane *Aelia Capitolina*, do którego Żydzi mieli zakaz wstępu. Garstka chrześcijan, która pozostała w mieście, była pochodzenia pogańskiego. Na domiar złego doszło pomiędzy nimi do podziału i zerwania relacji z chrześcijanami pochodzenia żydowskiego ze względu na datę świętowania Paschy – ci ostatni świętowali ją podobnie jak Żydzi, 14 Nissan, natomiast chrześcijanie pochodzenia pogańskiego obchodzili Paschę w najbliższą

niedzielę po święcie Paschy Żydowskiej.

Miedzy krzyżem a minaretem

Po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego sytuacja chrześcijan zmieniła się także w Jerozolimie. Pod koniec IV wieku na górze Syjon wybudowali bazylikę, podczas gdy chrześcijanie pochodzący z pogaństwa gromadzili się wokół Grobu Pańskiego.

Wprowadzie Sobór Chalcedoński w 451 r. przyznał biskupowi Jerozolimy tytuł patriarchy, co dawało tamtejszemu Kościołowi pewną stabilizację, ale już w 614 r. miasto zostało podbite przez Persów, a w ciągu kolejnych wieków przeżywało najazdy kalifów arabskich. Następujące po sobie podboje, wojny, podziały i okupacje nie sprzyjały umocnieniu się obecności chrześcijańskiej w Ziemi Świętej. W rezultacie Kościół jest tam dziś obecny w formie szczątkowej i wewnętrznie podzielony.

Cierpienie w milczeniu

Choć na terenie Izraela chrześcijanie cieszą się obecnie względną wolnością kultu, to ogólne spojrzenie na sytuację wspólnot chrześcijańskich nie napawa już takim optymizmem. „Najwymowniejszym wskaźnikiem mówiącym o dramatycznej sytuacji chrześcijan w Ziemi Świętej są liczby. Na początku XX wieku chrześcijanie (różnych Kościołów) w Palestynie stanowili 10% ogółu ludności. Obecnie jest ich mniej niż 2% – około 130 tys. w Izraelu oraz ok. 50 tys. na terytoriach kontrolowanych przez władze Autonomii Palestyńskiej (tj. Strefa Gazy oraz część Zachodniego Brzegu Jordanu – z głównymi ośrodkami chrześcijańskimi w Ramallah oraz Betlejem z okolicznymi miejscowościami). W samej Jerozolimie w 1948 roku żyło 30 tys. chrześcijan. Obecnie mieszka tam ich 15 tys.” (G. Kucharczyk, *Dramatyczna sytuacja chrześcijan w Ziemi Świętej*, „Miłujcie się”, 1/2006/).

Nie ulega wątpliwości, że bracia żyjący w Ziemi Świętej potrzebują naszego wsparcia i modlitwy.

Michał Wojciechowski - teolog świecki, profesor Pisma Świętego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Michał
Wojciechowski



PYTANIE DO BIBLISTY

Przy zwiastowaniu archanioł Gabriel powiedział Maryi: „Pan Bóg da Mu [Jezusowi] tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,32,33) – na zdjęciu Jeruzolima, Miasto Dawida, widok z Góry Oliwnej Fot. Ks. Konrad Keler SVD

Czytając Ewangelie, z początku pomijałem długie wyliczenia przodków Jezusa, ale potem zauważyłem, że różnią się one między sobą. Czy mają one jakąś wartość historyczną? (...) Objasnienia podane w przypisach do Pisma Świętego niezbyt mnie przekonują.

Andrzej

Rzeczywiście, dwa zawarte w Ewangeliach rodowody (genealogie) Jezusa bardzo się różnią. Chodzi o dwa ustępy: z Ewangelii św. Mateusza (1, 2-17) oraz Ewangelii św. Łukasza (3, 23-38). Część tych różnic jest mniej ważna, jak ta, że jedna lista prowadzi od Abrahama do Jezusa, a druga od Jezusa do Adama i zawiera więcej imion. Obie są zgodne co do pochodzenia Jezusa z plemienia Judy i od króla Dawida.

Problem polega na tym, że między Dawidem a Jezusem obie genealogie zawierają inne zestawy imion, zgadzając się tylko co do Józefa! Zauważmy przy okazji, że choć Jezus narodził się bez udziału

ziemskiego ojca, odziedziczył rodowód właśnie po Józefie, jako ojcu w świetle prawa. Ponadto u św. Mateusza między niewolą babilońską a Jezusem znajdziemy za mało imion, jeden przodek przypada na blisko 50 lat.

Tłumaczono to rozmaicie. Zgadywano, że lista św. Łukasza wymienia przodków Maryi: na tej zasadzie, że Józef odziedziczyłby genealogię po Jej ojcu, ponieważ ten nie miał synów. Taki zwyczaj nie jest jednak skądinąd znany, a według późniejszej tradycji Maryja pochodziła z rodziny kapłańskiej, a więc z plemienia Lewiego. Jej ojciec miał mieć na imię Joachim, a genealogie z Ewangelii nie znają tego imienia.

Żeby naprawdę rozwiązać ten problem, trzeba sobie uświadomić, że biblijne listy przodków nie pełniły tej funkcji, co dzisiejsze urzędy stanu cywilnego i podręczniki historii. Chodziło w nich raczej o przedstawienie na sposób obrazowy więzi między ludźmi. W rozdziale 10. Księgi Rodzaju wszystkie narody pochodzą od Noego – to znaczy, że ludzie są wobec siebie krewnymi, a nie obcymi. Potomek znaczy tyle, co dziedzic. Żydzi są potomkami Abrahama, czyli dziedziczą po nim Ziemię Obiecaną. Lista przodków Jezusa z Ewangelii św. Mateusza ma przypuszczalnie charakter symboliczny. Wymienia ona kolejnych królów

Judy, od Dawida, przez Salomona aż do niewoli babilońskiej. Oznacza to, że Jezus jest prawdziwym królem i Mesjaszem, czyli potomkiem Dawida, wysłanym przez Boga dla wybawienia Izraela i świata. Dodatkowo wskazuje na to powtarzająca się w rodowodzie liczba czternaście, symbolizująca imię Dawid.

Natomiast rodowód Jezusa w Ewangelii św. Łukasza mógł mieć charakter wspomnienia rodzinnego. W świecie semickim przodków pamiętano; Arabowie i dziś potrafią wymienić swoich praojców na wiele pokoleń wstecz. Pamiętałyby ich też rodzina Jezusa.

Karol Wyszyński - szczęśliwy mąż Kasi, dumny tata Zosi i Gabrysi. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



Karol Wyszyński

ZOSTANIESZ OJCEM!

Kluczem do zrozumienia ojcostwa są dwa słowa: miłość i odpowiedzialność. Obecność ojca, jego mądrość, aktywność i zaangażowanie odgrywają kluczową rolę w życiu każdego dziecka.

Jesteś facetem, masz dwadzieścia kilka lat, z dziewczyną przygotowujecie się do ślubu. Gdzieś w głowie pojawia się myśl, że po ślubie będziecie się starać o dziecko. Ktoś zada ci pytanie, czy jesteś gotowy być ojcem. Bez cienia wątpliwości odpowiadasz: „Oczywiście!”. A potem, patrząc w lustro, zadajesz sobie pytanie: co to właściwie znaczy i jak się do tego przygotować? Na szczęście odpowiedź jest prosta: nie da się.

Ojcostwo nie jest zadaniem do wykonania, nie jest procesem, który można zaplanować i zrealizować, to coś znacznie większego i bardziej skomplikowanego. Coś jak skok z 10-metrowej wieży do basenu. Nie wiesz, jak głęboki jest basen i czy umiesz pływać. Jedziesz na poródówkę, widzisz małe ciało, które nagle pojawia się nie wiadomo skąd. Teraz to stworzonko nauczyć cię pływać. Najpierw jednak musisz posiadać umiejętności innego typu. Słowo „pieluska” jest pojęciem bardzo obszernym, tym bardziej, im więcej Twoje dziecko zje. I zawsze powinno występować w liczbie mnogiej, i opisywać rzeczywistość w zasięgu ręki, inaczej może się zmienić w wyraz „katastrofa”.

Gdy o mała nie zemdlałeś z wrażeń, zdobywając

pierwsze sprawności „przewijacza”, czeka cię kolejny stopień wtajemniczenia – bieg długodystansowy, a właściwie ryk, czyli płacz. Obowiązuje zasada: od tej chwili do nieskończoności. W ten sposób poznajesz nowe czasoprzestrzenie. Jeśli w czasach wczesnej młodości bywałeś na nocnych adoracjach, to te doświadczenia bardzo się przydadzą. Twój potomek zaprosi cię na modlitwę kilka razy w ciągu nocy, miej przygotowany różaniec, pomoże dotrzeć do wschodu słońca. Gdy twoja żona wróci do sił po porodzie, stań na wysokości zadania i zorganizuj jej dzień wolny. Z podniesionym czołem i zapasem mleka zostań z dzieckiem na dwie godziny. Sam. Przeżyłeś. Po skoku nic nie widziałeś, teraz umiesz już pływać i możesz wynurzyć się na powierzchnię. Jak widzisz, to nie jest basen, to ocean. Życie, które znałeś, zmieniło się całkowicie i nie ma powrotu. I bardzo dobrze, bo ten ocean zwany ojcostwem pomoże ci się stać prawdziwym mężczyzną.

Tak było ze mną. Nasze córki, Zosia i Gabrysia, całkowicie zrewolucjonizowały moje życie. By mieć pełną jasność: ślub to najpiękniejszy dzień mojego życia! Jednak wspólne życie z kobietą, którą ko-

cham, jest „tylko” dopełnieniem naszej miłości. Życie po ślubie, już we wspólnym domu, tak naprawdę niewiele zmienia. Dwie osoby, które się kochają, meblują dom, chodzą na randki, robią zakupy, podróżują, spotykają się z przyjaciółmi, chodzą do pracy. Chciecie jechać – jedziecie, macie pragnienie – spełniacie je. Gdy jednak pojawiły się dzieci, wszystko się zmieniło.

Robert Friedrich, twórca Arki Noego, ojciec siedmiorga dzieci, powiedział, że ojcostwo jest sposobem na nieśmiertelność. Gdy wstajesz rano z myślą: „dzisiaj zrobię to, na co miałem ochotę od miesięcy”, pojawia się twoje dziecko i mówi: „nie, dzisiaj zrobimy coś zupełnie innego”. W ten sposób umierasz – i tak kilka razy dziennie. Czy takie odczucia nie są przytłaczające? Wręcz przeciwnie. Ojcostwo dodaje skrzydeł i ogromnej energii. Coś jak stan permanentnego zakochania. Jeśli miałeś problemy z zasypianiem – już nie będziesz ich miał, nie mogłeś wstać o 5 rano – bum! Od teraz możesz. Przejmowałeś się bzdurami z telewizora – przestajesz o tym myśleć, gdy twoje dziecko podejdzie do ciebie i cię przytuli. Być ojcem to doświadczać nowego sensu życia. Świadomość tego, że budując coś

większego, coś przerastającego mnie: rodzinę. A w niej od początku, jak garniarz garnki, ja modeluję charakter moich dzieci. To wielkie zadanie – czy może być większe w życiu mężczyzny?

Odpowiedzialność – to słowo, nabrało dla mnie zupełnie innego wyrazu. Od kiedy jestem ojcem, jest dla mnie kwintesencją męskości. Odpowiadałam za życie i rozwój naszych dzieci. Odpowiadam wielowymiarowo: by miały co jeść, gdzie spać, były zdrowe, rozwijały się, wzrastały w wierze, były bezpieczne, umiały wybierać dobro...

Jakiś czas temu uczestniczyłem w warsztatach Tato. Net, gdzie usłyszałem, że stary Indianie mawiali, że rolą ojca jest dać dziecku korzeń, gdy jest małe, a gdy podrośnie, dać mu skrzydła. „Korzeń” – czyli tożsamość, tak by dziecko wiedziało, kim jest i dokąd zmierza. „Skrzydła” – by w odpowiednim momencie samodzielnie mogło wejść w życie, opuścić dom, by założyć własną rodzinę. To są moje zadania, nikt i nic mnie w tym nie zastąpi. „Mama to nie jest to samo, co tato” i nawet najwspanialsza kobieta nie zastąpi mężczyzny w jego największej życiowej roli – roli ojca.

Filmy, które powinieneś zobaczyć



Niemożliwe – to wzruszająca opowieść, zdaniem wielu krytyków najlepszy dramat roku 2012. *Niemożliwe* to obraz bardzo realistyczny, a momentami szokujący, lecz pełen symboli, przeróżnych wzorców osobowych, film z wyrazistym przekazem. Opowiada o prawdziwych wydarzeniach mających miejsce w Tajlandii w 2004 roku. Przedstawia klęskę żywiołową, jaką było tsunami w czasie świąt Bożego Narodzenia. Film Juana Antonio Bayona przedstawia tragedię z punktu widzenia tradycyjnej, kochającej się rodziny, która zdana na własne siły walczy o przetrwanie, pomagając sobie nawzajem w trudnych chwilach.



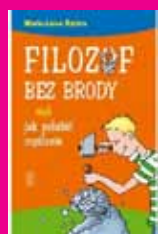
Tajemnica Westerplatte – największa tajemnica filmu Pawła Chochlewa dotyczy kontrowersji narosłych wokół scenariusza. Obraz przypomina inny klasyk kina wojennego, Clinta Eastwooda *Listy z Iwo Jimy*, gdzie dominuje przecucie fatalizmu nadciągającej porażki. Wbrew temu, co pisano, jego film był pozytywnym zaskoczeniem. Reżyser oszczędnie dawkuje patos, ograniczył martyrologię i rzadko posiłkował się zgraną symboliką. Istotny dla filmu jest wątek konfliktu między mjr. Sucharskim a jego zastępcą, kpt. Dąbrowskim. Podczas gdy pierwszy próbuje ocalić podkomendnych, drugi w imię zasad gotów jest postać wszystkich na śmierć. Każdy z bohaterów ma swoje racje, ale bohaterstwo żołnierzy jest bezsporne. Widać w konflikcie spór dwóch światopoglądów i polskich tradycji: romantyzmu kapitana i pozytywizmu majora.

POLECANE KSIĄŻKI



Wychowanie bez porażek

Thomas Gordon, przeł. Alicja Makowska i Elżbieta Sujak. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2012 r., s. 316
Światowy bestseller, którego autor proponuje nową, skuteczną metodę pedagogiczną rozwiązywania konfliktów powstających między rodzicami a dziećmi.



Filozof bez brody, czyli jak polubić myślenie

Marie-Luise Raters, przeł. Ewa Drzazgowska. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2010 r., s. 158
Najlepszymi filozofami są dzieci, które zadają setki niezwykle, dociekliwych pytań – dokładnie tych samych, nad którymi od stuleci głowią się najtęższe umysły. Wyprawa do krainy mądrości pozwoli odkryć, jak fascynującą przygodą może być myślenie.



Dieta olejowo-białkowa według dr Johannya Budwiga

Armin Grunewald, przeł. Tomasz Czarnawski. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2013 r., s. 120

W książce czytelnicy znajdą wiele praktycznych przepisów i porad służących przyrządzeniu we własnym zakresie potraw zgodnych z wytycznymi tej diety.



Katolik talibem?

Zbigniew Kaliszuk, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2013, s. 318
Związki partnerskie, eutanazja, aborcja, in vitro - jak dyskutować o tych tematach z osobami wątpliwymi w słusność nauczania Kościoła? Autor rozmawiał o tym z osobistościami życia społecznego, takimi jak m.in.: Przemysław Babiarz, Krzysztof Ziemięć, Tomasz Terlikowski, Bronisław Wildstein.

Porady pani domu

Jakiś czas temu marka Ludwik wprowadziła na rynek nowy produkt – tabletki do zmywarek All in one. Po sprawdzeniu tego produktu nie pozostaje mi nic innego, jak tylko go zarekomendować. Po pierwsze za zakupem tabletek do zmywarek Ludwika przemawia ich cena, korzystniejsza w porównaniu z produktami konkurencyjnymi, a po drugie jakość i skuteczność. Doskonale zmywają brud z naczyń, nie pozostawiając przy tym smug ani osadu. Dzięki trzem warstwom tabletki Ludwika czyszczy, nabłyszcza, chroni szkło i stal nierdzewną przed matowieniem, zabezpiecza zmywarkę przed osadzeniem się kamienia oraz zmiękcza wodę. Zdecydowanie polecam do wypróbowania!

Recenzje katolickich aplikacji



Modlitewnik (Android)

Prosta aplikacja polska. Ponad 280 modlitw. Łatwość nawigacji, możliwość powiększania tekstu. Wbudowana wyszukiwarka. Brak możliwości kopiowania tekstu.



Pismo Święte PL (Android)

Aplikacja zainstalowana na ponad stu tysiącach telefonów. Wykorzystuje Biblię Tysiąclecia (IV wydanie, za zgodą wydawnictwa PALLOTTINUM). Prosta w użyciu i bardzo przejrzysta. Przeznaczona do codziennego użytku. Minus za zbyt małe przyciski nawigacji.



70. ROCZNICA ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ



OSTRÓWKI

Figura Matki Bożej
ufundowana przez
Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”

Zdj. T. Rzymkowski



OSTRÓWKI

Polowa Msza św. sprawowana przez: ks. prał. Ireneusza
Juszczynskiego, ks. prof. Józefa Mareckiego
i ks. prof. Jerzego Pałuckiego



OSTRÓWKI

Dyrektor Oddziału Okręgowego w Lublinie Marcin Sułek oddaje
hołd pomordowanym mieszkańcom wsi



ŁUCK

Katedra w Łucku, miejsce sprawowania Mszy św. w intencji
bestialsko pomordowanych w 1943 r.



KISIELIN

Front zniszczonego kościoła



ZASMYKI

Krzyże na miejscowym
cmentarzu



ZASMYKI